

WYDZIAŁ PROPAGANDY KC P Z P R

Na prawach rękopisu

O PIŁSUDCZYŹNIE

M A T E R I A Ł Y .
D L A P R E L E G E N T Ó W

WARSZAWA — CZERWIEC — 1951

10

WYDZIAŁ PROPAGANDY KC PZPR

O PIŁSUDCZYŹNIE

M A T E R I A Ł Y
DLA PRELEGENTÓW

10

WARSZAWA - CZERWIEC - 1951



CM 313755

Materiały zawarte w niniejszym wydawnictwie przeznaczone są dla prelegentów komitetów wojewódzkich i powiatowych.

Na podstawie tych materiałów — faktów, cyfr, dokumentów — prelegenci powinni opracować s a m o d z i e l n i e referaty i odczyty dla aktywu partyjnego i bezpartyjnego o pilsudczyźnie.

16.VI. — 23.VI. Obj. 11 ark. Nakład 30.500. Papier druk. sat. V kl. 60 g.
RSW „Prasa“, W-wa, Smolna 10. Z. 1612. 2-B-33450

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 130 /2011/ 07

CZĘŚĆ I

Przyczyny przewrotu majowego

Przewrót dokonany w połowie maja 1926 r. pod wodzą Piłsudskiego znamionował początek drugiego, faszystowskiego etapu w tragicznych dziejach Polski międzywojennej.

Powstała do życia na skutek rozbicia przez Wielką Rewolucję Październikową więzienia narodów, jakim był carat, Polska nie zdołała wykorzystać wielkiej szansy historycznej dla ugruntowania swej niepodległości w oparciu o przyjaźń wolnych narodów radzieckich. Do władzy doszła burżuazja. Koło historii potoczyło się — ku klęsce wrzesniowej.

Dlaczego tak się stało? Kto zawinił, że zamiast iść w górę, drogą szczęścia i dobrobytu — Polska w dwudziestoleciu międzywojennym spychana była po równi pochyłej nędzy, bezrobocia, faszyzmu i wreszcie wydana została na łup okupacji hitlerowskiej? Spójrzmy wstecz, aby móc dokładnie odpowiedzieć sobie na te pytania.

* * *

Polska burżuazja i obszarnicy widzieli w obaleniu władzy radzieckiej w ZSRR główną gwarancję utrzymania władzy nad narodem polskim i ludnością oderwanych od Związku Rad terenów Litwy, Ukrainy i Białorusi. Polska stała się więc już od 1918 roku chętnym wykonawcą rozkazów wszelkich organizatorów antyradzieckich wypraw krzyżowych. Toteż niezależnie od tego, jaka kombinacja partii — od endecji do PPS — rządziła Polską, burżuazja polska orientowała się zawsze na główną w danym okresie siłę antyradziecką, na Niemcy, Francję, Anglię i Amerykę.

W interesie zwycięskiej Ententy i rosyjskiej burżuazji, za ich pieniądze i według ich instrukcji organizował Piłsudski, wspo-

magany przez PPS i PSL, swój osławiony „marsz na Kijów”. Klęska kijowska nie przyniosła opamiętania. Przygotowania wojskowe do nowej agresji trwają; teren Polski służy jako przytułek i baza wypadowa zbrojnych band białogwardyjskiej dywersji antyradzieckiej, dla prowokacji na granicach ZSRR, dla szpiegowsko-wywiadowczej działalności imperialistów całego świata. Antyradzieckie pakt z Francją, kierowniczą siłą antyradzieckiego obozu w owym okresie oraz z Rumunią i państwami bałtyckimi, propaganda „federacji” i „prometeizmu”, tj. rozbioru ZSRR, określały jednoznacznie politykę zagraniczną Polski. Polityka wewnętrzna — to represje wobec rewolucyjnych robotników (ponad 6.000 więźniów politycznych), gwałtowny spadek stopy życiowej ludności, bezrobocie, niezaspokojony głód ziemi przeważającej części chłopstwa, ucisk narodowości niepolskich oddanie kraju na żer spekulacji własnego i zagranicznego kapitału.

Rewolucyjne wystąpienia proletariatu polskiego w 1923 r. zdradzone przez agenturę burżuazji w łonie polskiej klasy robotniczej, przez kierownictwo PPS, rzuciły jeszcze większy niż dotychczas strach na klasy posiadające w Polsce. Wszystkie partie, poza Komunistyczną Partią Polski dają pozaparlamentarnemu „silnemu” rządowi Wł. Grabskiego szerokie pełnomocnictwa celem złamania oporu robotników, chłopów i narodowości uciskanych, w celu kapitalistycznego ustabilizowania politycznej i ekonomicznej sytuacji Polski kosztem tych właśnie warstw ludności. Ale reakcyjne rządy Grabskiego nie mogą opanować ani wzburzenia mas, ani ekonomicznego kryzysu. Burżuazja i obszarnicy szukają wyjścia w rządzie koalicyjnym, w którym główną rolę odgrywa PPS.

Masy ludowe, robotnicy nie dają się oszukać, co do prawdziwego charakteru tego rządu. Marcowa uchwała KC Komunistycznej Partii Polski z r. 1926 tak charakteryzuje nastroje robotnicze:

„Coraz szersze parcie szerokich rzesz bezrobotnych na ulicę, wyrażające się w szeregu burzliwych i wrogich rządowi demonstracji, coraz większy pęd do walki strajkowej przeciw obniżaniu płac zarobkowych i za ich podwyższeniem, coraz bardziej bojowy charakter strajków, coraz szerszy udział mas w akcjach politycznych i coraz większe niezadowolenie w szeregach partii ugodowych z działalności przywódców — oto główne objawy ożywie-

nia w ruchu robotniczym, które partia nasza musi powiązać i nadać im odpowiedni kierunek. Najjaskrawszym wyrazem potęgowania wrzenia rewolucyjnego wśród mas są wypadki kaliskie, podczas których szerokie zastępy robotników szturmowały nie tylko magistrat, ale i koszary oraz demonstrowały pod więzieniem, żądając uwolnienia więźniów politycznych i postawą swoją doprowadziły do odmówienia posłuszeństwa przez wysłane na pomoc policji oddziały wojska”.

Również na wsi, wśród chłopów, rozczarowanych niespełnionymi obietnicami reformy rolnej, przygniecionych kosztami finansowymi polityki rządu, wzrastały nastroje rewolucyjne, coraz głośniej rozlegało się żądanie ziemi bez wykupu. Powstał wspólny front organizacji chłopskich z robotniczymi. Pod kierownictwem komunistów wzmagala się walka uciemiężonych narodów: Ukraińcy, Białorusini, Litwini podnosili sztandar walki o wyzwolenie narodowe, rozwijał się ruch partyzancki na Wołyniu i Białorusi Zachodniej.

Ówczesną sytuację Polski odmalował plastycznie tow. Stalin w następujących słowach:

„...Państwo Polskie wkroczyło w fazę zupełnego rozkładu. Finanse lecą na łeb na szyję. Złoty spada. Przemysł jest sparaliżowany. Narodowości niepolskie są uciskane. A w górze, w kołach zbliżonych do warstw rządzących, panuje orgia nadużyć, jak o tym zresztą mówią bez żenady przedstawiciele wszystkich bez wyjątku frakcji sejmowych. W związku z tym klasy burżuazyjne stoją wobec dylematu: albo rozkład państwa dojdzie do tego, że otworzy oczy robotnikom i chłopom i wskaże im konieczność rewolucyjnego przekształcenia władzy przeciwko obszarnikom i kapitalistom, albo burżuazja musi się pospieszyć, żeby powstrzymać rozkład, zlikwidować orgię nadużyć i w ten sposób, póki jeszcze nie jest za późno uprzędzić spodziewany wybuch ruchu rewolucyjnego robotników i chłopów”. (Stalin, Dzieła. t. VIII).

Równocześnie z kryzysem wewnętrznym dojrzywał kryzys zagranicznej polityki Polski wersalskiej, która orientowała się w pierwszych latach swego istnienia na Francję, jako na kierowniczą siłą antyradziecką; Francja miała zarazem asekurować

Polskę przed nadmiernymi apetytami odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Ale Francja doznała w okresie powojennym całego szeregu niepowodzeń. Skończyły się fiaskiem próby restauracji carskiej, czy burżuazyjnej Rosji, z którą sojusz stanowił jedną z głównych podstaw hegemonii Francji w Europie. Skończył się również powojenny okres względnego rozwoju gospodarczego Francji, w którą coraz mocniej uderzał kryzys gospodarczy. W dodatku Anglia dosłownie od dnia ukończenia wojny rozpoczęła politykę faworyzowania Niemiec, politykę o ostrzu antyfrancuskim, mającą na celu przywrócenie w Europie tzw. „równowagi sił“, tj. dania Anglii roli decydującego arbitra. Anglia organizuje równocześnie wspólnie z Ameryką nacisk na francuską walutę. Wszystko to doprowadziło do obniżenia mocarstwowej roli Francji, do uzależnienia jej od anglo-amerykańskiego kapitału.

Uzyskawszy rolę hegemonia Europy Anglia zaczyna stawać się ośrodkiem sił kontrrewolucyjnych i antyradzieckich:

„Za stronę — pisze Stalin — która w sytuacji rozwijającego się kryzysu kapitalizmu jest najbardziej „zagrożona“ i najbardziej „poszkodowana“ uchodzi burżuazja angielska. Ona też wzięła na siebie inicjatywę podsyłania tendencji interwencjonistycznych“.

Oczywiście Anglia znalazła w tej polityce pełne poparcie Stanów Zjednoczonych.

Formalnym wyrazem tej polityki stał się w dziedzinie ekonomicznej „plan Dawesa“, a w dziedzinie stosunków międzynarodowych — Locarno.

Plan Dawesa miał formalnie na celu sprowadzić do „realnego poziomu“ wysokość niemieckich opłat reparacyjnych. W rzeczywistości oznaczał on odbudowę niemieckiego potencjału przemysłowego (głównie zbrojeniowego) w związku z planami stworzenia właśnie z Niemiec głównej bazy sił antyradzieckich; oznaczał on równocześnie pomoc dla niemieckiej burżuazji w walce z ruchem rewolucyjnym, który w 1923 r. wstrząsnął jej posadami.

Znana informacja Radzieckiego Biura Informacyjnego pt. „Falszerze historii“ tak określa rolę kapitału amerykańskiego w dawesowskim planie odbudowy imperializmu niemieckiego:

„Amerykańskie banki i trusty, działające w pełnym porozumieniu z rządem, włożyły w okresie powersalskim w gospodarkę niemiecką i udzieliły Niemcom kredytów

obliczonych na miliardy dolarów, które obrócono na odbudowę i rozwój wojenno-przemysłowego potencjału Niemiec.

Olbrzymią rolę w tej sprawie odegrał tzw. reparacyjny plan Dawesa dla Niemiec, z pomocą którego to planu USA i Anglia zamierzały uzależnić przemysł niemiecki od amerykańskich i brytyjskich monopoli. Plan Dawesa utworzył drogę wzmocnionemu napływowi i penetracji kapitału obcego, głównie amerykańskiego, do przemysłu niemieckiego... W ciągu sześciu lat, od roku 1924 do 1929, napływ kapitału obcego do Niemiec wyraził się sumą 10—15 miliardów marek tytułem długoterminowych inwestycji i przeszło 6 miliardów marek tytułem inwestycji krótkoterminowych... Spowodowało to olbrzymie wzmocnienie gospodarczego, a zwłaszcza wojennego potencjału Niemiec. Rola czołową odegrały w tej sprawie inwestycje amerykańskie, które wynosiły co najmniej 70% sumy wszystkich długoterminowych pożyczek“.

Locarno, tj. umowy zawarte w tym mieście szwajcarskim w październiku 1925 r. stanowiły rodzaj politycznej nadbudowy planu Dawesa. Na podstawie tych umów imperialistyczne Niemcy uzyskiwały na kontynencie europejskim sytuację równorzędną z Francją.

Arbitrem w Europie stała się Anglia, podczas gdy Ameryka uzyskiwała (choć nie była kontrahentem w Locarno) możliwości jeszcze szerszej niż dotychczas ekspansji finansowej w Europie. Cementem spajającym państwa biorące udział w Locarno, były plany utworzenia bloku antyradzieckiego z udziałem Niemiec, którym otwarto „legalną“ drogę do agresji na Wschodzie. Równoległe z tymi rozmowami uczestnicy ich rozpoczęli wyścig zbrojeń na wielką skalę.

„Locarno brzemienne jest nową wojną w Europie... jest planem rozstawienia sił dla nowej wojny“ — wskazywał tow. Stalin na XIV Zjeździe WKP(b).

Locarno miało nie tylko antyradzieckie, ale i antypolskie ostrze. Polska na równi z Francją miała zapłacić cenę tego pierwowzoru Monachium, tej próby wciągnięcia Niemiec do bloku antyradzieckiego. Między Niemcami bowiem a ZSRR leżała Polska, a imperializm niemiecki rościł sobie „prawa“ do Śląska, Pomorza i Gdańska. Układ w Locarno likwidował wy-

rażnie wszystkie gwarancje, jakie posiadała Polska w stosunku do swoich granic zachodnich; układ w Locarno gwarantował jedynie nienaruszalność granicy Rzeszy z Francją i Belgią nie gwarantował jednak granicy Rzeszy z Polską. Stwierdzili to wyraźnie kierownicy polityki mocarstw zachodnich.

8 października 1925 roku Baldwin, premier Anglii, oświadczył w Brighton:

„Wszelkie nowe decyzje, powzięte przez Rząd J.K.M. muszą być pokojowe i ograniczać się do istniejącego terytorialnego stanu rzeczy na obszarze żywotnym dla brytyjskiego bezpieczeństwa, tzn. do granic między Niemcami a ich zachodnimi sąsiadami“.

Paul Boncour, przedstawiając układy w Locarno do ratyfikacji we francuskiej Izbie Deputowanych 26.II.1926 r. stwierdził:

„Przystępując do sprawy granic wschodnich (Niemiec) winieniem powiedzieć szczerze, że tutaj zabezpieczenie nie jest takie same jak w sprawie granic zachodnich, bo tu Niemcy nie poręczają swych granic wschodnich tj. z Polską“.

Kanclerz Rzeszy, Luther, po powrocie z Locarno proponuje Reichstagowi akceptację układu w Locarno; akcentował on że:

„W sprawie układów z Polską i Czechosłowacją zawsze otwarcie stwierdzaliśmy, iż nasze stanowisko w sprawach wschodnich nie jest takie same jak w zachodnich, a zatem także w zakresie rokowań o bezpieczeństwo nie może być dla Wschodu brane w rachubę rozstrzygnięcie podobne do układu zachodniego i oparte w jakikolwiek sposób na istniejących granicach...“

Na interwencję posła polskiego w Paryżu, Chłapowskiego, u premiera francuskiego Herriota (26.II.1926 r.) ten ostatni oświadczył dosłownie, że „Anglia nie chce nawet słyszeć o gwarancji dla Polski“. Trudno o bardziej otwarte zdemaskowanie antypolskiego charakteru umów locarneńskich. A jednak Polska, tj. jej burżuazyjny rząd z udziałem PPS, podpisuje te układy, godzące w Polskę. Dla akcji antyradzieckiej klika rządząca gotowa była pójść na wszystko, poświęcić najżywotniejsze interesy Polski.

Po podpisaniu umów locarneńskich przez hr. Skrzyńskiego w imieniu Polski cała prasa niemiecka, a za nią angielska

i francuska rozpoczęły kampanię na rzecz zwrotu „korytarza“ i Gdańska Niemcom doradzając Polsce „pokojowe“ rozwiązanie i wskazując jako ewentualną rekompensatę... Litwę i Kłajpedę. Mimo prób uspokojenia wzburzonej opinii publicznej przez wszystkie partie z PPS na czele — szerokie masy zaczęły sobie zdawać coraz wyraźniej sprawę z niebezpieczeństwa jakie zawisło nad Polską na skutek polityki odbudowy niemieckiego imperializmu.

* * *

Antynarodowa polityka zagraniczna rządów reakcji zaostrzyła jeszcze niezadowolenie najszerszych mas z istniejącego w kraju stanu rzeczy. Rząd koalicyjny z udziałem PPS (od 30 listopada 1925 r.) a faktycznie dzięki PPS utrzymujący się przy życiu nie potrafił wydobyć kraju z ciężkiej sytuacji. W okresie tych rządów dalej pogłębiał się kryzys ekonomiczny, którego korzenie tkwiły w kurczeniu się rynku wewnętrznego (zubożenie chłopów na skutek polityki podatkowej i inflacji) i trudności przedostania się na rynki zewnętrzne, skąd rugowali polską burżuazję silniejsi konkurenci. Złoty tracił na wartości z dnia na dzień. Wyciągnięta z lamusa, w którym spoczywała od czasu ciężkich dla burżuazji i obszarników dni 1920 r. reforma rolna, posłużyła obszarnikom jedynie do pozbycia się nieużytków lub najgorszych gruntów; była to jawna drwina i nagrywanie się z chłopów. Rząd nie czynił nic, by ukrócić rujnąjącą kraj drożyznę i spekulację walutową. Walnie pomagało burżuazji kierownictwo PPS, które brało czynny udział w łamaniu strajków, jak np. tramwajarzy i telefonistek w Warszawie, które głosowało co prawda „z zastrzeżeniami“, za obniżką płac urzędniczych, za ogromnym budżetem wojskowym. PPS, wchodząca w skład rządu Skrzyńskiego, głosowała za oddaniem samorządu terytorialnego w ręce wojewodów i starostów, za dalszym trwaniem sądów doraźnych, za likwidowaniem wolności demokratycznych, za kontynuacją ucisku narodowego na ziemiach Zachodniej Ukrainy i Białorusi, za terrorem wobec komunistów, których bojówki PPS-owskie mordowały wspólnie z policją, jak np. 1 maja 1926 rok. PPS czyniła wszystko, aby rozładować rewolucyjne nastroje mas. Na XX Kongresie PPS, który miał usankcjonować udział jej w rządach Skrzyńskiego, teoretyk partii, Perl, dawał klasie robotniczej takie perspektywy w owym burzliwym 1926 roku:

„Chcemy tworzyć ustrój socjalistyczny na podstawie wzrostu sił wytwórczych przez uświadomioną klasę robotniczą, a to można osiągnąć jedynie przechodząc wszystkie etapy reform, wszystkie szczeble dojrzałości politycznej.

...Rewolucji nie można traktować jako lekarstwa na zamknięcie fabryk itp. My nie chcemy budować na ruinach, nie chcemy aby rewolucję tworzyła klasa robotnicza, która do tego jeszcze nie dojrzała“.

Jakież więc jest wyjście z katastrofalnej dla mas pracujących sytuacji?

Jedyne wyjście z trudności widziała PPS w pożyczkach zagranicznych. Na tym samym kongresie mówił Daszyński:

„Chcemy pożyczki zagranicznej. Czy zagranica da nam pożyczkę, gdy będą pękały szyby, gdy głodne tłumy rabować będą magazyny? W takich warunkach nikt nie da nam pieniędzy.“

Takimi oto argumentami uspokajała PPS masy robotnicze. Straszyla je głodem na wypadek rewolucji i obiecywała zagraniczne pożyczki na wypadek „uspokojenia się“.

Tą samą metodę uspokajania wzburzonych mas zalecał Witos, mówiąc na Sejmie:

„Swoi zachowują się często z dużą rezerwą, a spodziewając się wciąż burzy nie inwestują prawie nic, obcy zaś patrzą na nas, jak na kipiący wulkan i starają się być od nas jak najdalej. Jest to więc naturalne, że nie przychodzą z nowymi przedsięwzięciami i kapitałami, ale to, co włożyli, gwałtownie wycofują. Nic dziwnego, że tak robią, bo nikt w czasie pożaru nie buduje domu“.

Jak widać — winy za kryzys, w jakim znalazła się ekonomika polska, nie ponosili ani kapitaliści, ani obszarnicy, tylko robotnicy i chłopci, domagający się chleba, pracy i ziemi. Trudno doprawdy stoczyć się niżej w służalczości wobec burżuazji, i to nie tylko swojej lecz i obcej burżuazji.

Jedyną partią, która wskazywała realne wyjście z sytuacji, była partia komunistyczna. Komuniści wyjaśniali robotnikom źródła kryzysu, demaskowali lokajską wobec kapitalistów rolę kierownictwa PPS, wskazywali, że kryzys pogłębia sztuczne

odcięcie Polski przez rząd od normalnych stosunków handlowych z ZSRR. Komuniści demaskowali gadaninę o „niedojrzałości“ proletariatu polskiego i organizowali go do walk klasowych, stojąc na czele strajków, domagając się przerzucenia ciężaru kryzysu na klasy posiadające. Komuniści organizowali bezrobotnych i wiązali ich walkę z walką całej klasy robotniczej. Komuniści wykuwali bojowy sojusz z masami chłopskimi organizując ich walkę o ziemię bez wykupu, o zmniejszenie ciężaru podatkowego, o obniżkę cen skartelizowanego przemysłu. Komuniści domagali się prawa samostanowienia dla ludności Zachodniej Ukrainy i Białorusi, demaskowali politykę zagraniczną rządu, który odrzucał propozycje radzieckie w sprawie zawarcia paktu nieagresji, który intrygował przeciw ZSRR wśród „protegowanych“ przez Polskę państw bałtyckich, organizując tzw. bałtyckie Locarno, który przygotowywał napaść na Litwę i zawierał agresywną, antyradziecką umowę z Rumunią, który szedł na służbę anglo-amerykańskich imperialistów, ofiarując polskie mięso armatnie dla wojny przeciw ZSRR. IV Konferencja KPP zwróciła uwagę mas pracujących Polski na narastający kryzys rewolucyjny, na postępującą dzięki pomocy PPS faszyzację kraju, na niebezpieczeństwo faszystowskiego przewrotu. IV Konferencja Partii przepowiedziała nawet prawdopodobieństwo wystąpienia Piłsudskiego, jako przywódcy faszystowskiego przewrotu.

Klasa robotnicza Polski coraz bardziej odwracała się od zdradzieckiej polityki PPS, której organizacje dołowe zaczęły się już rozkładać. Przywódcy PPS zaczęli zdawać sobie sprawę, że dalsze pozostawanie w rządzie grozi im zupełną izolacją od mas. W kwietniu 1926 roku PPS zmienia taktykę, zaczyna służyć burżuazji jako „opozycja“, aby przechwycić nastroje mas. Burżuazyjny ekonomista, zwolennik Piłsudskiego, prof. A. Krzyżanowski, tymi słowami tłumaczy wystąpienie PPS z rządu Skirmunta:

„Dla socjalistycznych polityków miarodajne było przekonanie, że nie mogą postąpić inaczej, bez narażenia się na przejście dotychczasowych socjalistów do obozu komunistycznego. Rozbili koalicję w kwietniu 1925 r. z tego samego powodu. Łudzili się nadzieją zapobieżenia w ten sposób rozrostowi komunizmu“.

Równocześnie w sejmie i poza nim pepesowcy rozpoczęli kampanię za Piłsudskim. Jeszcze we wrześniu 1925 roku pisze Daszyński broszurę o Piłsudskim jako o mężu opatrznociowym („Wielki człowiek w Polsce“, Warszawa 1925 r.). W koalicyjnym rządzie Skrzyńskiego „Marszałek i giełda powitali koalicję z uznaniem“ — pisze z całą „naiwnością“ Krzyżanowski, (str. 72). PPS wykonywała wszystkie polecenia Piłsudskiego, który wydelegował do tego rządu swego generała na ministra spraw wojskowych.

Rzecz charakterystyczna: wystąpienie PPS z rządu giełda przywitała natychmiastową obniżką kursu złotego. Taka łączność istniała między PPS a kapitałem, że ustąpienie jej zachwiało walutą i rządem kapitalistycznym. Skrzyński, zdając sobie sprawę, że bez PPS rządzić nie podobna, podaje się do dymisji, ale zgadza się odroczyć ją do początku maja, aby w obliczu spodziewanych demonstracji majowych klasy robotniczej nie było sytuacji kryzysu rządowego. Prezydent Wojciechowski powierzył misję utworzenia rządu Grabskiemu, który zgodził się na to jedynie pod warunkiem, że uzyska współpracę z Piłsudskim, tj., że Piłsudski zamianuje ministra spraw wojskowych w jego gabinecie. Piłsudski — kończąc już przygotowania do zamachu — odmówił, oświadczając, że „gotów jest poprzeć gabinet urzędniczy prof. Bartla“. Grabski rozumiejąc, „że po oddaniu wojska w ręce Marszałka 14 listopada przez rząd i Sejm, po rozbiciu koalicji i ponownym spadku złotego, Prezydent wraz w Sejmem są zdani na łaskę i niełaskę Marszałka“ (Krzyżanowski, str. 76), zrezygnował z misji utworzenia rządu. Piłsudski szukał już tylko pozorów do dokonania przewrotu. Okazję dało mu utworzenie znienawidzonego przez najszersze masy rządu Chjeno-Piasta z Witosem na czele, rządu przywołującego na pamięć jeden z najgorszych okresów powojennej historii Polski. Prowokacja udała się. Rząd prawicy, rozporządzający znikomą większością w Sejmie, nie mógł ani przeprowadzić finansowej stabilizacji, ani narzucić swej woli wzburzonym masom robotników, chłopów i drobnomieszczanstwu. Dołączył się do tego współdziałający z Piłsudskim nacisk z zewnątrz: giełda zareagowała dalszą obniżką złotego, a zagranica odmową jakichkolwiek pertraktacji na temat pożyczek. Decydujące koła międzynarodowego kapitału wzięły kurs na Piłsudskiego i rząd Witosa runął jak domek z kart przy

pierwszym nacisku. Władzę ujął w swe ręce Piłsudski i jego klika.

(Z art. K. Jankowskiego: „Nowe Drogi“ Nr 2 1951 r.)

* * *

Zaczął się — jak zwykle w działaniach Piłsudskiego — od oszustwa i prowokacji.

Już 11 maja (1926) pod wieczór obiegały Warszawę niepokojące pogłoski, że „coś się szykuje“. We wczesnych godzinach przedpołudniowych 12 maja ukazały się na ulicach miasta dodatki nadzwyczajne „Expressu Porannego“ i „Kuriera Porannego“ — przybocznych organów Piłsudskiego — zawierające sensacyjny komunikat o rzekomym zamachu na „Komendanta“, „Od wczorajszego popołudnia — głosił komunikat inspirowany przez przyjaciół Piłsudskiego — nadsłuchiwać zaczęły do Sulejówka grupy jakichś nieznanymi osobników... Gdy zapadły ciemności. owe podejrzane grupy zaczęły podchodzić pod dworek marszałka... Stojący w pobliskiej miejscowości 7 pułk ułanów przysłał oddział jako osłonę willi Marszałka Piłsudskiego... Zaalarmowano pobliski garnizon w Rembertowie“...

...Jak z dalszych doniesień gazet wynikało, Piłsudski wyruszył do Warszawy w asyście oddziałów wojskowych dowodzonych przez oddanych mu oficerów.

Tak rozpoczęły się „wypadki majowe“ roku 1926 według oświecenia piłsudczyków. Już po kilku godzinach wiadomo było, że komunikat o rzekomym napadzie na Sulejówkę jest od początku do końca zmyślony. Było to fałszerstwo, obliczone na wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Była to prowokacja, obliczona na ułatwienie współpracownikom Piłsudskiego osiągnięcia za sobą oddziałów wojskowych.

W pewnym sensie komunikat ten odegrał tę samą rolę, co w kilka lat później podpalenie Reichstagu przez hitlerowców. Obie prowokacje wyrosły z tego samego źródła. Stanowiły oręż faszyzmu, sięgającego po władzę.

W rzeczywistości zamach majowy był długo i strannie przygotowywany przez grupę spiskową, złożoną z najbardziej oddanych Piłsudskiemu oficerów legionowych. Już na kilka miesięcy przed zamachem, minister spraw wojskowych w ówczesnym rządzie koalicyjnym Skrzyńskiego przeprowadził odpowiednią translokację wojsk, by oddziały dowodzone przez ludzi Piłsuds-

kiego znalazły się w dogodnych pozycjach wyjściowych do marszu na Warszawę. Działo się to wszystko za wiedzą i zgodą zasiadających w gabinecie Skrzyńskiego ministrów pepesowskich, którzy działali w myśl instrukcji prawnicowego kierownictwa partii.

Spisek mający uczynić z Piłsudskiego dyktatora Polski, był zresztą przygotowywany nie tylko wojskowo. Miał on dobrze wypracowane podstawy polityczne. Jak wiadomo, Piłsudski stosował na szeroką skalę metody prowokacji w stosunku do wszystkich niemal stronnictw i ugrupowań politycznych. Z pamiętników bliskiego przyjaciela i współpracownika Piłsudskiego, Leona Wasilewskiego („Józef Piłsudski jakim go znałem“) wynika, że ludzie Piłsudskiego tkwili w kierownictwie prawie wszystkich stronnictw politycznych w Polsce. Kierownictwo PPS było całkowicie przez nich opanowane. Wśród stronnictw ludowych działały silne grupy piłsudczykowskie. To samo odnosiło się do NPR, ChD i innych grup. Zamiast budować własną partię faszystowską, Piłsudski wolał działać za pośrednictwem swych komórek w innych partiach, co ułatwiał mu maskowanie się wobec społeczeństwa. I trzeba przyznać, że zarówno w dniach zamachu majowego, jak i przez parę jeszcze tygodni późniejszych większość społeczeństwa nie zdawała sobie sprawy z faszystowskiego charakteru dokonanego przewrotu. Zwłaszcza, że piłsudczykowskie kierownictwo PPS i niektórych grup ludowców wrzaskliwie a demagogicznie reklamowało zamach majowy, jako „triumf demokracji“.

Sprzyjał tej maskaradzie jeszcze jeden fakt. Oto zamach Piłsudskiego skierowany był bezpośrednio przeciwko rządowi Witosza, rządowi, określanemu przez masy pracujące Polski złowrogim mianem rządu „Chjeno-Piasta“. Był to rząd oparty na reakcyjnych i wrogich dążeniom ludu pracującego ugrupowaniach prawicy: na endecji i kułackim „Piaście“. Na rządzie tym ciążyły jeszcze wspomnienia krwawej masakry, którą w poprzednim swym wydaniu z roku 1923, sprawił on strajkującym robotnikom Krakowa. W pamięci robotników polskich utrwaliło się cyniczne oświadczenie Witosza, złożone delegacji pracowniczej: „Jest źle, będzie jeszcze gorzej“. A tymczasem w kraju było tak źle, że trudno było sobie wyobrazić, iż może być jeszcze gorzej. Toteż masy ludowe przyjęły powstanie nowego rządu Witosza w maju 1926 roku wybuchem oburzenia i buntu. Przez

całą Polskę rozbrzmiewał potężny okrzyk protestu: „Precz z rządem Chjeno-Piasta!“, „Precz z rządem nędzy i bezrobocia“.

W takiej to sytuacji doszedł do skutku zamach majowy. Trzydniowe walki uliczne w Warszawie oddały władzę w ręce Piłsudskiego. Przeciwnicy jego z Wojciechowskim, Witosem i wodzami endecji na czele, skapitulowali zresztą dość szybko. Obie strony dążyły do jak najszybszego zlikwidowania konfliktu, lękając się, by jego przedłużanie nie rozkołysało prawdziwie rewolucyjnego ruchu mas. Wojciechowski odstąpił więc władzę Piłsudskiemu, sejm, który rozporządzał przeciw większości antypiłsudczykowską, „zalegalizował“ potulnie przewrót i wybrał na prezydenta najpierw Piłsudskiego a potem jego kreaturę, Mościckiego. W zamian za to Piłsudski pozostawił pełną swobodę działania swym wczorajszym przeciwnikom, których jeszcze kilka dni przedtem oskarżał o wszystkie zbrodnie świata.

Ta zdumiewająca na pozór zgoda po trzech dniach strzelaniny znalazła wyraz w oświadczeniu rzecznika stronnictw prawicy w Sejmie, posła Strońskiego: „Wyraźnie trzeba i można powiedzieć, że po ostatnich wstrząśnieniach... stronnictwa prawicy z pewnością nie uważają ani za swe główne zadanie, ani w ogóle za pożyteczną możliwość swego rychłego powrotu do władzy... zadaniem ich będzie dopomożenie każdemu przedsięwzięciu, korzystnemu dla państwa, które dzisiaj trzeba poważnie ratować z nad brzegów przepaści“.

(Z art. S. Arskiego — Droga Katastrofy — w „Trybunie Wolności“)

CZĘŚĆ II

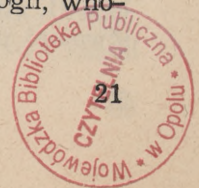
Piłsudczyzna — agentura
burżuazji w polskim
ruchu robotniczym

ROZBICIE POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Partia bojowego nacjonalizmu

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w uprzemysłowionych krajach świata kapitalizm wszedł w ostatnie stadium swego rozwoju — w okres imperializmu, to jest wszechwładnego panowania kapitału finansowego. Następuje gwałtowne zaostrenie się wszystkich sprzeczności systemu kapitalistycznego, przede wszystkim — przeciwieństwa między pracą a kapitałem. Zaostrenie się walki klasowej i szybkie dojrzewanie materialnych przesłanek ustroju socjalistycznego w łonie kapitalizmu przy jednocześnie postępującym procesie gnicia tegoż kapitalizmu stawia przed proletariatem jako bezpośrednie zadanie rewolucyjną walkę o władzę. Stosunek do imperializmu i zagadnienie walki o władzę — oto linia podziału w międzynarodowym ruchu robotniczym na dwa przeciwstawne sobie odłamy: reformistyczny i klasowo-rewolucyjny.

Na przełomie wieku XIX i XX w II Międzynarodówce coraz bardziej zaczynają górować tendencje rezygnacji z walki i przystosowania się do imperializmu. Oficjalne kierownictwo II Międzynarodówki, opierając się na cienkiej warstwie „arystokracji robotniczej“, zerwało faktycznie z rewolucyjnym marksizmem. Głosiło ono złudne teorie „pokojuowego wrastania w socjalizm“ „drogą stopniowych reform; walce klasowej przeciwstawiało ugodę z rodzimą burżuazją, hasła międzynarodowej solidarności proletariackiej — nacjonalistyczną ideę separatyzmu narodowego. Prawicowi wodzowie partii socjalistycznych, będąc nosicielami obcej klasie robotniczej ideologii, wnieśli w jej szeregi rozbicie i rozłam.



Z gruntu odmienne stanowisko zajmował lewicowy odłam II Międzynarodówki, którego czołowym, najbardziej konsekwentnym reprezentantem był Lenin i partia bolszewicka. Skupiając wokół siebie żywiły lewicowe we wszystkich sekcjach II Międzynarodówki, Lenin podjął nieubłaganą walkę z reformizmem, oportunistycznym i nacjonalizmem, które były wyrazem nacisku ideologicznego klas posiadających na proletariat. Lenin stał zdecydowanie na gruncie rewolucyjnej nauki Karola Marksa i z całą mocą występował przeciwko próbom jej rewizji. Lenin dowodził, że kapitalizm monopolistyczny można obalić jedynie drogą rewolucji socjalnej, że walka o reformy to tylko środek pomocniczy w decydującej walce o władzę polityczną klasy robotniczej, o dyktaturę proletariatu, która oznacza zdruzgotanie burżuazyjnej maszyny państwowej i stworzenie własnego państwa proletariackiego. Zgodnie z hasłem „Manifestu Komunistycznego” — „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się”. — Lenin bronił zasady internacjonalizmu w ruchu robotniczym. Takie było podłoże zarysowującego się już w tym czasie rozłamu w partiach II Międzynarodówki.

* * *

Te same czynniki, które powodowały rozłam w międzynarodowym ruchu robotniczym, działały również w specyficznej postaci we wszystkich trzech zaborach Polski, najbardziej jednak jaskrawo występowały w Kongresówce. Królestwo Kongresowe stało się jednym z najbardziej rozwiniętych pod względem kapitalistycznym odcinków imperium carskiego. W latach dziewięćdziesiątych walka klasowa proletariatu była skierowana przeciwko caratowi i stojącej po jego stronie lokajskiej burżuazji Kongresówki. W warunkach rozwijającej się walki klasy robotniczej rewolucjonizowały się masy chłopskie, pałające nienawiścią do obszarników i do rządu carskiego.

Niezwykle ważnym czynnikiem, pchającym masy pracujące w mieście i na wsi na drogę walki rewolucyjnej, był ucisk narodowy. Walka klasowa proletariatu oddziaływała na szerokie masy występujące przeciwko uciskowi politycznemu, ekonomicznemu i narodowemu, oddziaływała na pracującą inteligencję i drobnomieszczaństwo. W odróżnieniu od wielkiej burżuazji, która przechodzi do polityki jawnej ugody wobec Mikołaja II, strając się odegrać bardziej czynną rolę w ogólnopaństwowej polityce ekonomicznej caratu, część burżuazji średniej

i drobnej, w którą najbardziej uderzała konkurencja ze strony uprzywilejowanego kapitału rosyjskiego — staje się wyrazi-cielką pewnych dążeń odśrodkowych. Burżuazja usiłuje podporządkować sobie głębokie prądy patriotyczne, wyrastające z samych mas i przybierające charakter rewolucyjny po to, aby skierować je w łóżysko nacjonalistyczne. Objęcie bowiem przez proletariat kierownictwa w walce narodowo-wyzwoleńczej i tym samym nadanie jej ostrza klasowego godziłoby w podstawowe interesy burżuazji. Dlatego też hasła solidarnej walki sił postępowo-rewolucyjnych tak na terenie Polski jak i mocarstw zaborczych przeciwko wspólnym ciemiężycielom przeciwstawiła burżuazja orientację na jedno z państw zaborczych.

Wobec podziału Polski na trzy zabory powstały w polskich klasach posiadających różne orientacje i rachuby na konflikt zbrojny między zaborcami. W obozie burżuazyjnym, zwłaszcza w szeregach drobnomieszczaństwa i inteligencji pochodzenia szlacheckiego, rozwijał się kierunek nacjonalistyczny, który przykrywał się frazesem socjalistycznym po to, by znaleźć dostęp do robotników.

Polska Partia Socjalistyczna utworzona na zjeździe paryskim w 1892 r. ukształtowała się pod wpływem tych tendencji w partię boiowego nacjonalizmu, usiłującą zepchnąć proletariat z drogi walki klasowej i zaszczerpić mu burżuazyjną ideologię.

W szeregach PPS połączyły się prawicowe elementy socjaldemokratyczne, pokrewne prawicy w II Międzynarodówce, z elementami burżuazyjno - nacjonalistycznymi, reprezentowanymi przez Piłsudskiego i jego współpracowników. Ówczesna PPS występowała więc przeciwko marksistowskiemu skrzydłu ruchu robotniczego i walkę z nim uważała za jedno z naczelných zadań. Zajmowała ona miejsce na prawym skrzydle II Międzynarodówki i międzynarodowego ruchu robotniczego. Jej sympatie były po stronie reformistów i rewizjonistów w innych partiach socjalistycznych.

PPS była partią ugodową, reformistyczną, stojącą na gruncie solidaryzmu z polskimi klasami posiadającymi. Była też partią nacjonalistyczną, gdyż głosiła nienawiść nie tylko do rosyjskiego caratu — wroga narodu polskiego i rosyjskich mas ludowych — lecz obcość i nieufność również do rosyjskiego ruchu robotniczego, nieprzejednanego przeciwnika caratu. Przywódcy PPS odrzucali współdziałanie z klasą robotniczą i siłami

rewolucyjnymi mocarstw zaborczych jako jedyną drogę prowadzącą do wyzwolenia socjalnego i narodowego ludu polskiego, wiązali zaś swoje plany z wybuchem wojny imperialistycznej i stawką na jeden z wojujących bloków imperialistycznych.

Dla spełnianej przez nacjonalistyczną grupę założycielską PPS roli znamienne jest, że wielu jej uczestników opuściło później także formalnie szeregi ruchu robotniczego i stało się jawnymi jego wrogami.

Rozbicie polskiego ruchu robotniczego, które poważnie osłabiło ten ruch, stworzyło dogodną transmisję wpływów ideologicznych burżuazji na klasę robotniczą. Z drugiej strony o tężyźnie polskiego ruchu robotniczego świadczy fakt, że już w początkach lat dziewięćdziesiątych znalazł on w sobie dość sił, żeby przeciwstawić się nurtowi nacjonalistyczno-oportunistycznemu i bronić założeń ideologicznych rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Ugodowa i nacjonalistyczna platforma polityczna PPS wywoływała rosnący opór wewnątrz PPS, zwłaszcza w tych jej ogniwach, które bardziej związane były z masami. W miarę narastania wypadków rewolucyjnych dojrzał proces krystalizowania się opozycji lewicowej. Pod ożywczym wpływem rewolucji 1905 r. lewica PPS zrywa oficjalnie z elementami piłsudczykowskimi i tworzy odrębne stronnictwo.

(Z referatu tow. B. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym).

OPORTUNISTYCZNY I NACJONALISTYCZNY PROGRAM PPS

Za początek PPS uważany jest zjazd paryski, który odbył się w listopadzie 1892 r. Wśród 18 uczestników zjazdu było 16 emigrantów z zaboru rosyjskiego. Wszyscy byli inteligentami. Zjazd ten w chwili ukonstytuowania się nie reprezentował poważniejszej siły w polskim ruchu robotniczym.

Co głosi program uchwalony przez zjazd paryski? Nawiązuje on do tradycji powstańczych stwierdzając tylko, że zamiast dawnej szlachty — proletariat winien wziąć inicjatywę w swoje ręce. Brak tu zupełnie analizy tych przemian klasowych i zmian w układzie sił międzynarodowych, które pozabawiły ruch powstańczy cech rewolucyjnych.

Centralnym hasłem programu jest „niezależna republika demokratyczna”. Ze republika ta rozumiana jest w sensie burżuazyjnym, świadczyć może umieszczone na końcu programu hasło mówiące o stopniowym uspołecznieniu środków produkcji.

Był to typowy program reformistyczny o następującej idei przewodniej: najpierw przez powstanie osiągnie się republikę burżuazyjną, a dopiero później — w jakiejś mglistej przyszłości wprowadzany będzie stopniowo socjalizm.

Charakterystyczna jest także ponadklasowa terminologia programu, występowanie „przeciw wszelkim rządóm klasowym”, a więc i przeciw rządóm robotniczym, przeciw dyktaturze proletariatu, domaganie się „zupełnego zniesienia rządów klasowych” itp.

Cały program został sformułowany tak, aby każdy burżuazyjny radykał mógł się pod nim podpisać.

Program PPS widzi jednego tylko zaborcę — carat. Tym samym z góry wyznacza Polskiej Partii Socjalistycznej miejsce w przyszłej wojnie imperialistycznej po stronie mocarstw centralnych. Wobec rewolucjonistów rosyjskich program zaznacza „swoją separatystyczną politykę“. Był to separatyzm typowo burżuazyjny, sprzeczny z interesami polskiego i międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Jednocześnie wobec Litwy i Rusi program ujawnia tendencje zaborcze. Mówi się o potrzebie „rozszerzenia swej działalności na prowincje z dawną Rzeczypospolitą Polską związane“. I dalej: „W stosunku swym do istniejących organizacji litewskich i rusińskich partia kierować się będzie usiłowaniem wytworzenia zjednoczonej siły politycznej w celu zwalczania ciężącego nad krajem ucisku“.

Program ten zawierał już w załączku piłsudczykowską koncepcję przyszłego burżuazyjnego państwa polskiego, którego zaborczość miała być maskowana frazesami federalistycznymi.

* * *

Uchwały paryskie i późniejsza działalność ZZSP (Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich) wywołały w ruchu robotniczym w kraju zaniepokojenie. Zaczęto mówić o „zabagnieniu“, o „**utopieniu socjalizmu w nacjonalizmie**“.

Jak pisze Mazowiecki (autor „Historii ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim“), „Organizacja krajowa, szczególnie zaś warszawska, składała się w swej większości z zupełnie zdecydowanych socjalistów, którzy jakkolwiek byli szczerymi zwolennikami postulatów niepodległości Polski, nie chcieli jednak wysuwać go ciągle na plan pierwszy“.

Natomiast organizacja wileńska PPS znajdowała się w rękach Piłsudskiego i jego zwolenników, przeważnie inteligentów pochodzenia szlacheckiego, dla których ruch robotniczy był tylko narzędziem realizacji ich nacjonalistycznej polityki. Dewizą ich była nie wspólna walka z proletariatem rosyjskim o obalenie caratu i osiągnięcie tą drogą wyzwolenia społecznego i narodowego, lecz reakcyjne hasło „wojny polsko-rosyjskiej“. Stopniowo i systematycznie opanowują oni kierownictwo krajowe PPS — Centralny Komitet Robotniczy (CKR).

Sam Piłsudski pochodził ze szlacheckiej rodziny wywodzącej się z książąt litewskich.

Jego socjalizm miał charakter wybitnie dywersyjny. Szło o to, by maskując się frazesem socjalistycznym zaszczerpić klasie robotniczej ideologię burżuazyjnego nacjonalizmu i w ten sposób rozbroić ją. Takie było wówczas „zamówienie społeczne“, burżuazji. Tej misji podjęła się piłsudczyzna. „W tym czasie przyszła socjalistyczna moda“ — pisze Piłsudski, tłumacząc dlaczego został „socjalistą“.

Piłsudski uważał za swój pierwszy obowiązek, **siać nie-wiarę w siły rewolucyjnej Rosji**. Dowodził on: „Teraz ludzi się nie możemy i musimy uznać, że wytworzenie silnej partii robotniczej przy obecnych warunkach ekonomicznych i politycznych w Rosji jest niemożliwe i na długo takim pozostanie“. I wyciąga następnie wniosek: „Wszystkie warunki każą przypuszczać, że stąd (z narodu polskiego) właśnie wyjdzie ta siła, która w proch zetrze potęgę caratu. Rosyjski zaś ruch rewolucyjny może odegrać w tej walce tylko rolę pomocniczą“. **W praktyce liczy Piłsudski nie na siły narodu polskiego, ale na obce potęgi imperialistyczne.**

Bliski Piłsudskiemu człowiek i jego gorący zwolennik — Wasilewski, w następujący sposób charakteryzuje poglądy Piłsudskiego, które były faktycznie poglądami kierownictwa partii. Piłsudski bowiem w 1893 r. wszedł do CKR, skupił wokół siebie oddanych mu ludzi i miał na partię wpływ prze-możny.

„Z jego (Piłsudskiego) poszczególnych wypowiedzi się — pisze Wasilewski — ujawniła się głęboka niechęć do Rosji, będąca jednym z zasadniczych rysów jego. że tak powiem, światopoglądu politycznego. I nie chodziło tu o Rosję urzędową, carską... Nie lubił też literatury rosyjskiej, która wśród wielu rewolucjonistów polskich posiadała entuzjastycznych zwolenników“.

Jako świadomy dywersant w polskim ruchu robotniczym, Piłsudski stara się zamaskować zarówno swoją własną rolę, jak i rolę reprezentowanego przez siebie kierunku. Widzi on, z jaką nieufnością odnoszą się robotnicy z PPS do nowego nacjonalistycznego kursu. Obserwuje oburzenie dołowych organizacji PPS, które po prostu niszczyły lub wycinały z gazet nacjonalistyczne artykuły nadsyłane z zagranicy przez ZZSP.

Broszura majowa zawierająca obelżywe zwroty pod adresem narodu rosyjskiego, została spalona przez robotników PPS-owców.

Zmusza to Piłsudskiego do bardziej ostrożnej taktyki. Zwraca on uwagę swoim bezpośrednim pomocnikom, by nie demaskowali się, by nie porzucali frazologii socjalistycznej.

W związku z tym charakterystyczny jest list Piłsudskiego z ostatniego kwartału 1893 r.: „Bardzo wielu facetom tutaj się nie podoba pozycja „Przedświtu“. Twierdzą, że zmierza on szybkim krokiem ku radykalizmowi patriotycznemu i coraz bardziej zarzuca stanowisko klasowe. Miejsce to na uwadze — trzeba to stanowisko silniej akcentować, żeby zupełnie nie stracić miru między dosyć szerokim kołem facetów, którzy są plus marxistes que Marx meme“.

* * *

Polska Partia Socjalistyczna była słaba pod względem organizacyjnym. Cały wysiłek CKR PPS szedł raczej w kierunku zorganizowania na możliwie szeroką skalę kolportażu literatury partyjnej.

Nie sposób nawet w przybliżeniu określić ówczesną liczbę członków PPS. Faktem jest jednak, że stan organizacyjny partii był nieświetny. Opracowane przez Piłsudskiego sprawozdanie CKR na III zjazd PPS z czerwca 1895 r. stwierdza otwarcie:

„W każdym razie przyznać musimy, że organizacyjnie stoimy marnie. Tak marnie, że o żadnej walce myśleć nie możemy, dopóki nie poprawimy stanu organizacji, dopóki nie usuniemy z przed oczu perspektywy śmierci naturalnej PPS“.

W latach 1896 — 99 — w okresie przejściowego osłabienia organizacyjnego SDPKiL — PPS faktycznie działała jako jedyna partia na terenie robotniczym, ale i wówczas, mimo pewnego wzrostu, przeżywa ona poważne trudności. Znalazło to swój wyraz w sprawozdaniu na IV zjeździe PPS (listopad 1897 r.). Wynika z tego, że PPS nie udało się np. ugruntować w tak ważnym ośrodku przemysłowym jak Łódź.

Powstaje tedy pytanie: w jaki sposób PPS zdołała sobie wyrobić opinię organizacji silnej i wpływowej? Kierownictwo PPS

staralo się to osiągnąć przez efekty zewnętrzne, np. przez zamachy na urzędników carskich, przez opublikowanie tajnego dokumentu opracowanego dla cara przez generała gubernatora Imeretyńskiego itp. W ten sposób rosła legenda o sile PPS.

Przywódcy PPS utrzymywali przez cały czas bliski kontakt z Ligą Narodową i dążyli do zacieśnienia z nią współpracy, skierowując jednocześnie całe ostrze swojej działalności przeciw SDKPiL, jedynej wówczas rewolucyjnej organizacji klasy robotniczej. Twierdzili oni, że z elementami „narodowymi“ (z endecją) można znaleźć wspólny język nawet przy różnicy poglądów, natomiast z SDKPiL, jako czymś „obcym“ narodowi, może być tylko walka na śmierć i życie.

W walce z rewolucyjnym ruchem proletariackim przywódcy PPS już wówczas chwyтали się wszelkich możliwych środków, nie wyłączając oszczerczego miotania na poszczególnych działaczy SDKPiL potwarzy o „prowokacji“. Tak było np. w roku 1893 na Kongresie Zurichskim II Międzynarodówki, gdzie delegacja PPS w osobach Mendelсона, Daszyńskiego, Grabskiego, Jodki i Perla zarzucała oszczerczo redaktorowi „Sprawy robotniczej“, organu SDKPiL, że ma „stosunki z policją“.

Jeszcze głośniejsza była sprawa oszczerczego oskarżenia o prowokację wybitnego działacza II Proletariatu a później SDKPiL Marcina Kasprzaka, skazanego przez carat na śmierć w roku 1905, za bohaterką obronę drukarni partyjnej. Oficjalny organ PPS „Robotnik“ w numerze 9 oskarżył Marcina Kasprzaka o „podejrzane stosunki z policją“, dlatego tylko, że Kasprzak na emigracji londyńskiej przeciwstawił się klice piłsudczykowskiej.

Piłsudczycy z PPS już od początku swej działalności posługiwali się najbardziej podłymi, prowokacyjnymi metodami w walce z działaczami rewolucyjnego ruchu robotniczego.

OBLICZE IDEOLOGICZNE PPS

Oto co pisze o swoim stosunku do marksizmu wódz PPS — Piłsudski: „Staralem się zapoznać i zgłębić ideę socjalizmu, zacząłem czytać „Kapitał“ Marksa. Ale gdy spotkałem się z dowodzeniem, że stół równa się surdutowi, czy też surdutowi równać się może, jeśli chodzi o ilość i wartość, jaką reprezentują oba te przedmioty — zamknąłem książkę, gdyż takie ujęcie wydawało mi się bzdurstwem. Filozofia materialistyczna, której panowanie szybko się skończyło, a na której podłożu powstała teoria Marksa, nigdy nie trafiała mi do przekonania“.

Działacz PPS, Jędrzejowski, rozwijał w pismach partyjnych rewizjonistyczne teorie, pokrywające się całkowicie z poglądami Bernsteina. Idąc jego śladami autor odrzuca wszelki program marksizmu.

„Celem partii socjalistycznej — pisze Jędrzejowski — nie jest socjalistyczny ustrój społeczny, lecz demokratyczna republika, urzeczywistniająca ekonomiczne dążenia klas pracujących, a przede wszystkim proletariatu...“.

Wrogość PPS wobec marksizmu szczególnie jaskrawo uwidoczniła się w jej stanowisku w kwestii narodowej, w jej stosunku do sprawy niepodległości.

W ówczesnej sytuacji, kiedy państwo polskie podzielone było między trzy mocarstwa zaborcze, wyzwolenie narodowe mogło być zrealizowane tylko na gruzach tych trzech reakcyjnych potęg. Osiągnąć to można było wyłącznie przez jak najściślejsze współdziałanie wszystkich postępowych i rewolucyjnych sił wewnątrz państw zaborczych.

Nacjonalizm polski odrzucał tę jedyną realną drogę. Nastawiał się natomiast na czynniki zewnętrzne, na popieranie jed-

nego państwa imperialistycznego w celu obalenia drugiego. Nastawiał się — krótko mówiąc — na wojnę imperialistyczną.

W omawianym przez nas okresie, na początku lat 90-tych ruch socjalistyczny w Rosji nie stał się jeszcze siłą prawdziwie masową. Dla każdego jednak marksisty musiało być jasne, że ruch ten z żelazną koniecznością historyczną będzie rósł — będzie potężniał.

Wierzył w siły rewolucji rosyjskiej I Proletariat i dlatego porozumiewał się z Narodową Wolą, chociaż nie we wszystkich sprawach pochwalał jej taktykę. **Nie wierzyło w siły rewolucyjne Rosji ówczesne kierownictwo PPS, bo w gruncie rzeczy bało się rewolucji.** Toteż zajmowało separatystyczną pozycję również wobec tych, którzy w niedalekiej przyszłości mieli stanąć na czele szturmów przeciw caratowi.

Nawet w końcu XIX w., kiedy w Rosji zaczęły szybko dojrzewać przełomowe wydarzenia, PPS wiązała swe plany nie z rewolucją społeczną, lecz z wojną imperialistyczną.

„Bodajże więcej PPS-owców oczekiwało raczej wojny z Rosją któregoś z państw europejskich, jako warunku pomysłnej realizacji walki o niepodległość, nie zaś rewolucji w Rosji, co do której w kierowniczych kołach PPS panował dość daleko posunięty sceptycyzm“ — pisze oficjalny historyk PPS, Leon Wasilewski.

Wysuwając na czoło swych zadań „oddzielenie się od Rosji“, PPS dążyła faktycznie do oddzielenia się od rewolucyjnego ruchu rosyjskiego walczącego z caratem, odrzucała jakiegokolwiek formy pośrednie, jak walkę o autonomię, jak współdziałanie w walce toczonej przez proletariat całego imperium carskiego o zdobycie konstytucji ogólnopolskiej itp.

Lenin wypowiadając się o PPS podkreślał zawsze jej nieproletariacki nacjonalistyczny charakter. Poddał on druzgocącej krytyce burżuazyjny sposób ujęcia przez PPS zagadnienia niepodległości.

Lenin podkreślał wielokrotnie, że walka o wyzwolenie narodowe jest częścią składową ogólnej walki o wyzwolenie społeczne, że kwestia narodowa (a tym samym i kwestia niepodległości) musi być zawsze podporządkowana interesom wyzwolenia klasowego proletariatu danego kraju i proletariatu międzynarodowego. Oto co pisze Lenin w sprawie hasła niepodległości:

...czy socjaldemokracja powinna bezwarunkowo żądać zawsze niepodległości narodowej, czy też tylko w pewnych

warunkach i w jakich właśnie? PPS zawsze rozstrzygała tę sprawę na rzecz bezwarunkowego uznania... PPS z kolei dowodzi jak słaby jest w jej świadomości teoretycznej i w jej działalności politycznej związek z walką klasową proletariatu. „Interesom tej właśnie walki powinniśmy podporządkować żądanie samookreślenia narodowego. Tym właśnie warunkiem różni się nasze ujęcie zagadnienia narodowego od ujęcia burżuazyjno - demokratycznego“.

Oto na przykład jakie jest zwykłe ujęcie sprawy przez PPS: „...możemy jedynie osłabić carat, oderwawszy Polskę, a obalić go powinni rosyjscy towarzysze“. Albo jeszcze tak: „...my po zniszczeniu samowładztwa określilibyśmy swoje losy po prostu w ten sposób, że oderwalibyśmy się od Rosji“.

PPS patrzy na tę sprawę tak — mówi dalej Lenin — że kwestię narodowościową wyczerpuje przeciwstawieniem „my“ (Polacy) i „oni“ (Niemcy, Rosjanie i inni). A socjaldemokrata wysunął na pierwszy plan przeciwstawienie „my“ — proletariusze i „oni“ — burżuazja... I oto dlaczego nie zrażając się wcale szowinistycznymi i oportunistycznymi wyskokami, zawsze będziemy mówić robotnikowi polskiemu: **tylko najzupełniejszy i najściślejszy sojusz z proletariatem rosyjskim może zaspokoić wymagania współczesnej, danej walki politycznej z samowładztwem, tylko taki sojusz da rękojmę pełnego wyzwolenia politycznego i ekonomicznego“.**

Przeciwstawiając się PPS-owskiej frazeologii niepodległościowej, powołującej się wciąż na słowa Marksa odnoszące się do innego okresu historycznego, Lenin stwierdza, iż Polska straciła swoje wyjątkowe znaczenie jako czynnik rewolucyjny, że — jak to już pisali Marks i Engels — punkt ciężkości międzynarodowych sił rewolucyjnych zaczął się przesuwać w 70-tych i 80-tych latach ub. wieku na Wschód, do Rosji.

W drugim i częściowo jeszcze w trzecim ćwierćwieczu XIX stulecia Polska była rewolucyjna jako całość.

Wtedy całkowite zwycięstwo demokracji w Europie było rzeczywiście niemożliwe bez odbudowania Polski. Wtedy Polska była istotnie przedmurzem cywilizacji przed caratem. była czołowym oddziałem demokracji. Teraz klasy rządzące Polski, szlachta w Niemczech i Austrii, potentaci przemysłowi i finansowi w Rosji występują jako zwolennicy klas rządzących

w krajach uciskających Polskę, a wraz z polskim proletariatem, który bohatersko przejął wielkie tradycje dawnej Polski rewolucyjnej, walczy o swoje wyzwolenie proletariat niemiecki i rosyjski. Teraz czołowi przedstawiciele marksizmu w ościennym kraju, obserwując uważnie rozwój polityczny Europy i pełni współczucia dla bohaterskiej walki Polaków, mimo to przyznają otwarcie: „Petersburg stał się obecnie o wiele ważniejszym ośrodkiem rewolucyjnym niż Warszawa, rosyjski ruch rewolucyjny ma już większe znaczenie międzynarodowe aniżeli Polska“.

PPS, wychodząc z założeń nacjonalistycznych, nie chciała uznać tych obiektywnych faktów. Jej koncepcja niepodległościowa była koncepcją typowo burżuazyjną.

(Tadeusz Daniszewski — *Historia Ruchu Robotniczego w Polsce*).

PPS A REWOLUCJA Z ROKU 1905

Zbliżał się rok 1905. Narastająca w całym państwie rewolucja wpływała na ubojowienie agitacji SDKPiL. Wydawnictwa partii z końca 1904 r. mają charakter zdecydowanie rewolucyjny, nawołują do szturm na samowładztwo, do walki o republikę demokratyczną, o Konstytuante.

Podczas gdy SDKPiL kładła nacisk na konieczność obalenia samowładztwa carskiego od wewnątrz — wspólnymi siłami wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych przez carat, PPS wdziała swego sprzymierzeńca w imperializmie japońskim.

Już w pierwszej odezwie CKR PPS po wybuchu wojny czytamy: „Wojna osłabi carat. A cóż dopiero, jeżeli Japonia zwycięży? Życzymy jej tego z całego serca. Bo Japonia — to wróg naszego wroga, to klęska caratu — to zwycięstwo dla nas“.

Zgodnie z tym stanowiskiem PPS szuka kontaktu z przedstawicielami imperialistycznego rządu japońskiego, wysyła Piłsudskiego ze specjalną misją do cesarza Japonii i do generalnego sztabu japońskiego.

PPS, odrzucając współpracę z rosyjską socjaldemokracją, szukała jednocześnie kontaktu z antymarksistowskimi ugrupowaniami w Rosji. W r. 1904 przedstawiciele PPS biorą udział w paryskiej konferencji tzw. „opozycyjnych i rewolucyjnych organizacji Rosji“ wspólnie z eserami, przyszłymi kadetami i polskimi endekami.

Obawiając się ruchów masowych, unikając za wszelką cenę odwoływania się do szerokich warstw klasy robotniczej, nie chcą żadną miarą dopuścić do współdziałania z rewolucyjną

walką proletariatu rosyjskiego, PPS idzie po drodze organizowania wystąpień zbrojnych swych niewielkich liczebnie bojówek. Wystąpienia takie miały miejsce w różnych miastach — w Warszawie, Częstochowie i Radomiu, poważniejsze jednak rozmiary przybrały tylko w Warszawie 13 listopada 1904 r. na Pl. Grzybowskim. Grupa bojowców PPS, korzystając z tego, iż wielkie tłumy wychodziły z kościoła Wszystkich Świętych, uformowała pochód. Doszło do starcia z wojskiem i policją. Było wielu zabitych i rannych, przeważnie wśród publiczności nie orientującej się w charakterze demonstracji.

Nacjonalistyczna taktyka stosowana przez PPS odciągała masy robotnicze od jedynie skutecznej, masowej, solidarnej walki, ramię przy ramieniu z proletariatem rosyjskim. Walki takiej prawnicowi przywódcy PPS unikali jak mogli.

* * *

Podczas gdy SDKPiL dążyła do podnoszenia ruchu masowego na coraz wyższy poziom polityczny i do ścisłego powiązania go z walką proletariatu rosyjskiego, piłsudczykowski element w PPS, w rękach których znajdowała się Organizacja Bojowa, nie chciały dopuścić do wspólnej z robotnikami rosyjskimi walki i w celach dywersyjnych propagowały taktykę indywidualnego terroru, wymierzzonego przeważnie przeciwko dołowym ogniom aparatu carskiego: policjantom, żandarmom, nauczycielom rosyjskim itp.

Przy ocenie Organizacji Bojowej PPS należy odróżniać doty tej organizacji od jej kierownictwa złożonego z elementów o mentalności na wskroś burżuazyjnej, dla których klasa robotnicza miała być tylko ślepym narzędziem ich nacjonalistycznej polityki. Niewątpliwie w szeregach Organizacji Bojowej PPS były jednostki, które szczerze i ofiarnie walczyły z caratem, nie powodując się nienawiścią do narodu rosyjskiego. Należy do nich zaliczyć Okrzeję, Barona i in. Oświadczenie, które złożył Baron przed sądem wojennym, dalekie jest od szowinistycznych nastawień Piłsudskiego. Oto, co powiedział Baron:

„Poznałem ucisk pracującego ludu, widziałem go w ciężkiej pracy i znoju. I przekonałem się, że nie może być nienawiści między narodami, że będą kiedyś wszystkie

wolne w wolnych swoich siedzibach. Poznałem, żeśmy wszyscy bracia, a najlepszy mi brat — Rosjanin...“.

Akcja bojowa, mająca charakter masowej walki partyzantkiej, mogłaby pod kierownictwem partii prawdziwie proletariackiej, jaką była SDKPiL, odegrać na fali rewolucji pozytywną rolę. Prowadzona zaś przez piłsudczykowską PPS — agenturę burżuazji w ruchu robotniczym akcja indywidualnego terroru w oderwaniu od walk masowych hamowała rozwój sytuacji rewolucyjnej i zaciemniała świadomość klasową proletariatu polskiego.

* * *

W przeciwieństwie do SDKPiL prawicowi przywódcy PPS byli wprost przygnębieni rozwojem wypadków rewolucyjnych w Rosji. „Wcale nas to nie zachwyca“ — pisał do Wojciechowskiego jeden z czołowych przywódców PPS — Jodko - Narzekiewicz.

W obliczu narastających walk klasowych Piłsudski myślał tylko, jak zahamować rewolucję i zepchnąć ją na tory nacjonalistyczne. Jego hasłem była „wojna polsko-rosyjska“, co oznaczało dywersję wobec solidarnej walki polskich i rosyjskich mas pracujących przeciwko caratowi. Co się tyczy rewolucji w Rosji, to — jak mówił Piłsudski — „trzeba ten rozkład wykorzystać“.

Doty partyjne, a nawet znaczna część aktywu partyjnego PPS, która przeszła pewną ewolucję ideologiczną, nie chciały się pogodzić z szowinistyczną polityką Piłsudskiego.

5 lutego 1905 roku jeden z działaczy centrum PPS — Józef Kwiatek dokonuje swego rodzaju „zamachu stanu“, przekształcając zwołaną przez siebie konferencję centralną w VII Zjazd partyjny. Uchwały tego Zjazdu, będące próbą kompromisu między lewicą a prawicą, stanowią pewien nieśmiały jeszcze krok na drodze rewizji koncepcji piłsudczykowskiej.

Na Radzie czerwcowej PPS, gdzie po raz pierwszy użyto terminu „starzy“ (piłsudczycy) i „młodzi“ (lewicowcy), jeden z działaczy lewicy, Bielecki, określił sprawę stosunku do rewolucji rosyjskiej jako kwestię centralną partyjnej taktyki i programu.

„Bez obalenia samowładztwa — mówił Bielecki — nie może być żadnych zdobyczy politycznych, samowładztwo zaś nie może upaść pod naciskiem ruchów kresowych. Na-

stąpi to tylko w wyniku zgodnego wystąpienia wszystkich sił rewolucyjnych w państwie rosyjskim.“

Na VIII Zjeździe PPS we Lwowie (luty 1906 rok) zwycięstwo odnosią „młodzi“, którzy opanowują kierownictwo partii. Jednocześnie krystalizuje się „centrum“ (Kwiatek, Pozner, Strug).

Przedmiotem coraz ostrzejszej krytyki staje się piłsudczykowskie kierownictwo Organizacji Bojowej PPS. Walka wewnętrzna w PPS trwa z niesłabnącą siłą. Do ostatecznego rozłamu dochodzi na IX Zjeździe partii (w listopadzie 1906 r. w Wiedniu). Zjazd uchwalił usunięcie z partii aktywistów wydziału bojowego — Piłsudskiego i jego zwolenników, gdyż wydział ten „służył kierunkowi zmierzającemu do wyodrębnienia ruchu rewolucyjnego w Polsce z całości ruchu w całym państwie rosyjskim“.

W ten sposób PPS rozpadła się na dwie części: PPS - lewicę oraz PPS - Frakcję Rewolucyjną, kierowaną przez elementy piłsudczykowskie.

NA SŁUŻBIE OBCYCH WYWIADÓW

Reakcja polska szukając poparcia przeciwko klasie robotniczej w bagniecie zaborcy stworzyła pod koniec XIX wieku w każdym z trzech zaborów tak zwane „orientacje ugodowe“. Współpraca z zaborcą rosyjskim, pruskim czy austriackim stała się hasłem polskiej burżuazji w Kongresówce, Wielkopolsce, w Galicji. Hasła te wzrosły szczególnie na sile w latach reakcji, po 1905 — 6 roku.

Jedną z tych orientacji była orientacja austriacka, czyli habsburska. Do niej należała i orientacja galicyjskiej PPS, która „jak bluszcz owija się wokół tronu Franciszka Józefa“ według szczerego określenia jej przywódcy Daszyńskiego. W 1906 roku przybyli Piłsudski, Jodko - Nankiewicz, Sławek i inni przywódcy piłsudczykowskiej Frakcji Rewolucyjnej na teren Galicji. Tutaj burżuazyjna, reakcyjna orientacja habsburska staje się dla Piłsudskiego oparciem w jego dalszej działalności. Tutaj w Galicji, w mętnych oparach służalczej ideologii odsłoniło się do reszty oblicze Piłsudczyzny, oblicze wrogów narodu. Tutaj Piłsudski oddaje się w służbę wywiadu austriackiego, zostaje po prostu konfidentem austriackim i to, co niezupełnie udało mu się z Japonią, postanawia realizować z Austrią. Później w czasie wojny przejdzie Piłsudski na służbę w wywiadzie pruskim, o czym potajemnie oddawna już marzył. Ludendorff i Hindenburg pozwolą mu zrealizować te marzenia, a PPS usankcjonuje je swoim stemplem uznania.

* * *

W 1906 roku członkowie CKR PPS - Frakcji Rewolucyjnej Józef Piłsudski i Witold Jodko-Nankiewicz, zgłosili się do

sztabu armii austriackiej w Przemyślu i ofiarowali służbie wywiadowczej austriackiej usługi PPS. Nietrudno zorientować się jakie to były zamierzenia i nie trudno stwierdzić, że sztab przemyski, który te usługi oczywiście z największą chęcią przyjął do żadnych wzajemnych usług się nie zobowiązał. Nie było to w zwyczaju wywiadu. W każdym razie autor powyższej wiadomości, szef wywiadu austriackiego w czasie wojny, gen. Ronge, nic o jakichś zobowiązaniach ze strony wywiadu nie wspomina.

Współpraca ta rozwijała się ku pełnemu zadowoleniu wywiadu austriackiego. W 1909 roku powstają w Krakowie, Przemyślu i Lwowie tak zwane H.K. Stelle (Hauptkundschaftsstelle — ośrodki wywiadowcze), które m. in. mają za zadanie organizować współpracę z PPS. Krakowską H. K. Stelle kierował kapitan sztabu generalnego Rybak, który z polecenia biura wywiadowczego w Wiedniu nawiązuje bezpośredni kontakt z Piłsudskim, wpisując go oficjalnie na listę swoich konfidentów, jak zresztą również Sławka i Prystora. Podobne kontakty z innymi ludźmi piłsudczyzny, jak na przykład z Sosnkowskim we Lwowie nawiązują pozostałe H. K. Stelle.

Z inicjatywy wywiadu austriackiego powstają w latach 1909 — 1910 organizacje półwojskowe, jak **Związek Walki Czynnej** i **Strzelec**, które mają w myśl rozkazów wywiadu prowadzić robotę szpiegowską, na terenie Kongresówki i Ukrainy, oraz prowadzić działalność kontrwywiadowczą na terenie Galicji. Szczególnie ta druga działalność okazała się owocna i uzyskała pełne uznanie w oczach sztabu.

W ten sposób narodził się słynny Strzelec, organizacja powstała, jak widzimy, z inicjatywy wywiadu austriackiego, od niego otrzymująca uzbrojenie i pieniądze i jemu przede wszystkim służąca, działająca pod patronatem PPS i PPSD, kierowana przez Piłsudskiego. Całą tą brudną robotę ideologowie Piłsudczyzny i PPS będą się starali przedstawić jako „walkę o niepodległość“.

Po 1912 roku, kiedy stosunki między Austrią i Rosją zaostrzają się, konfident Piłsudski otrzymuje coraz to poważniejsze zadania od oficerów HK Stelle. Oprócz służby wywiadowczej na wypadek wojny, bojówki strzeleckie Piłsudskiego miały służyć także i pomocą w celu wywołania powstania przeciwko Rosji w Kongresówce. Piłsudski wierzył, że samo jego pojawienie się na terenie Kongresówki wywoła powstanie...

(Z artykułu A. Mostowicza, Kraków).

* * *

Wybuchła pierwsza imperialistyczna wojna światowa. Polskie klasy posiadające nie miały jednolitego stanowiska w obliczu rozgrywających się wypadków. O ile w Królestwie Polskim i częściowo w Poznańskim orientowały się one na Rosję carską, wiążąc swe nadzieje ze zwycięstwem koalicji anglo-francusko - rosyjskiej, to w Galicji reprezentowały one orientację austriacko - niemiecką, oddając się całkowicie do dyspozycji mocarstw centralnych.

Głównym rzecznikiem ugodowej polityki wobec caratu była Narodowa Demokracja. Jej przywódca i prezes Koła Polskiego w Dumie, Roman Dmowski, w r. 1908 wydał we Lwowie książkę pt. „Niemcy, Rosja i kwestia polska“, w której dowodził, że największym wrogiem Polski są Niemcy i że wobec tego należy iść na ugodę z caratem.

Gdy 14 sierpnia 1914 r. ukazała się odezwa W. ks. Mikołaja, naczelnego wodza armii rosyjskiej, która zapowiadała połączenie ziem polskich w jedną całość „pod berłem cesarza rosyjskiego“, zebrało się w Warszawie kilkudziesięciu najpoważniejszych działaczy Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego (endecji), by złożyć swe wiernopoddańcze uczucia u stóp cesarza.

Podobnie i druga strona w poszukiwaniu mięsa armatniego starała się pozyskać zaufanie Polaków, nie szczędząc kłamliwych obietnic, „niepodległościowych“. W dniu 9 sierpnia naczelną komenda wojsk austro - węgierskich wydała proklamację do narodu, w której stwierdzała, że „rozwijają się one wspaniale pod berłem Austro Węgier i Niemiec“ i wzywała naród polski, by zaufał sprawiedliwości i wielkoduszności obu cesarzy.

Również naczelną komenda wojsk niemieckich zapowiadała: „Wolność wam niesiemy i niepodległość“, licząc widocznie na krótką pamięć Polaków. Zanim proklamacja niemiecka dotarła do mieszkańców Królestwa, poznali oni już istotne intencje najeźdźców niemieckich: w dniu 4 sierpnia miasto Kalisz zostało w prowokacyjny sposób zburzone przez armaty niemieckie.

W tych warunkach wyłonił się w dniu 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie **Naczelny Komitet Narodowy (NKN)**, reprezentu-

jący kierunek austrofilski. W skład NKN weszły wszystkie partie galicyjskie od skrajnie reakcyjnych stańczyków do PPSD, a z Kongresówki PPS - Frakcja i dawne przybudówki endecji — Narodowy Związek Chłopski i Narodowy Związek Robotniczy.

NKN będąc na służbie imperializmu mocarstw centralnych, uzyskał zgodę komendy armii austriackiej na utworzenie jako jej części składowej dwóch polskich legionów (w Krakowie i we Lwowie). Organizację mieli przeprowadzić generałowie austriaccy, z pochodzenia Polacy: Baczyński i Pietrasiewicz. Oddziały strzelców, które pod komendą Piłsudskiego znajdowały się już w tym czasie w Królestwie, utworzyły I pułk I Legionu. W dniu 3 września Piłsudski wraz ze swoimi strzelcami złożył w Kielcach przysięgę monarche Austro - Węgier.

W tym okresie zarówno PPSD, jak i PPS-Frakcja Rewolucyjna, a zwłaszcza jej aktyw kierowniczy, który przebywał na terenie Galicji, rozplynęły się całkowicie w obozie legionowym. Oficjalni przywódcy PPS widzieli w wojnie światowej realizację swej antyrewolucyjnej i prowojennej koncepcji. W ówczesnych pismach prawicy PPS udowodniało się, że skoro wojna wybuchła, to tym samym solidarność międzynarodowa proletariatu traci rację bytu. „Klasa pracująca polska nie uchyli się przed swym obowiązkiem“ — pisał krakowski „Naprzód“, organ PPSD, w artykule apoteozującym wojnę.

Cała literatura polityczna ówczesnego okresu zadaje kłam ukutej później legendzie o tym, jakoby piłsudczyzna „walczyła o niepodległą Polskę“, świadczy natomiast, że obóz piłsudczykowski, będący na usługach imperializmu niemiecko - austriackiego, myślał co najwyżej o osiągnięciu jakiegoś kadłubowego państewka pod berłem którejś z miłośnicznie panujących dynastii w Austrii czy też w Niemczech.

Przywódcy piłsudczyzny zatroskani byli kwestią, któremu z licznych książąt niemiecko - austriackich złożyć ofertę objęcia tronu polskiego.

„Niepodległościowiec“ Jędrzej Moraczewski w pracy pt. „Zarys sprawy polskiej w wojnie obecnej“ wydanej na początku wojny pisze:

„Jasną jest rzeczą — pisze on — że Niemcy, a nawet Austria, godząc się na utworzenie takiego państwa (polskiego) zażądają gwarancji, że Polska nie oprze się o Ro-

sję, a tą gwarancją może być polityka zagraniczna, wojsko i osoba panującego". Z góry więc zaznacza się, że pseudoniepodległa Polska będzie miała wspólną z Niemcami czy Austrią „politykę zagraniczną, wojsko i osobę panującego“.

Na posiedzeniu Koła Polskiego w październiku 1916 r. przywódca PPSD Daszyński przedstawił swoje poglądy polityczne w sposób nie wymagający komentarzy: „Moim zdaniem — mówił on — zasadniczo nie mamy powodu zmieniać naszego programowego dążenia. Program nasz jak bluszcz obwija się około tronu Habsburgów, ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej“.

Warto wreszcie zapoznać się z treścią listu Piłsudskiego do Jaworskiego, prezesa NKN w r. 1915. „Na wstępie zaznaczam, — pisze Piłsudski — że politycznym celem wojny, który sobie od początku stawiałem, było i jest dotąd zlanie się Galicji i Królestwa w składzie monarchii austro-węgierskiej. Nie sądziłem i nie sądzę, by można było w tej wojnie uzyskać lepsze warunki dla Polski“.

Jeszcze w dniu 1 maja 1917 r. na posiedzeniu tzw. Tymczasowej Rady Stanu Piłsudski mówił: „Państwa centralne krwią swą opłaciły zdobycie polskiej ziemi; mają więc prawo moralne do urzędzenia Kraju. Jako wojskowy rozumiem tę sytuację“.

Tak wygląda w świetle faktów, które możnaby mnożyć w nieskończoność, legenda „niepodległościowa“ piłsudczyzny. Niewątpliwie część młodzieży pochodzenia przeważnie drobnomieszkańskiego oraz część inteligencji pracującej szła do Legionów ze szczerymi intencjami, sądząc, że ta właśnie droga prowadzi do niepodległości. Ale cała sztucznie rozdmuchana przez piłsudczyznę romantyka legionowa nie może przekreślić obiektywnego i bezspornego faktu, że Legiony będąc w służbie imperializmu mocarstw centralnych, walczyły faktycznie nie o sprawę polską. Niepodległość Polski mogła być osiągnięta nie przez zwycięstwo imperialistycznego bloku niemiecko - austriackiego, podobnie jak żadnego innego bloku imperialistycznego, lecz jedynie i wyłącznie przez zwycięstwo rewolucji w mocarstwach zaborczych, przede wszystkim w Rosji.

Piłsudczyzna stwarza szereg organizacji o charakterze polityczno-militarnym w rodzaju Polskiej Organizacji Narodowej (PON), oraz Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), które ma-

ją za zadanie prowadzenie roboty dywersyjnej na tyłach wroga — armii rosyjskiej, zbieranie materiałów o charakterze wojskowym celem przekazania ich Komendzie Głównej niemiecko-austriackiej, a jednocześnie stawiają sobie cele dywersji politycznej, zmierzającej do rozsądzania od wewnątrz, przy pomocy nasadzanej agentury, innych stronnictw politycznych i podporządkowania ich obozowi piłsudczykowskiemu.

(*Daniszewski: Historia ruchu robotniczego w Polsce*).

DALEKO SIĘGAŁY KORZENIE ZDRADY I ZAPRZAŃSTWA

Wybuch wojny światowej w roku 1914 otwiera przed Piłsudskim i jego ludźmi perspektywę tego, co sam nazywa cynicznie „wielką grą”. Urodzony kondotier, wyzuty z wszelkich skrupułów, opętany nienawiścią do rewolucyjnego ruchu robotniczego, a przy tym pełen wzdry dla własnego narodu („naród idiotów”) — idzie Piłsudski pod rozkazy habsburskiego imperializmu. Ale już wówczas marzy się Piłsudskiemu służba u Prusaków. Albowiem — jak wykazały późniejsze dzieje Piłsudskiego i piłsudczyzny — najbliższa duchowo była mu pruska sołdateska. Dla niej żywił głęboki kult, ją podziwiał najbardziej, jej też pragnął służyć najgoręcej.

Tak się zrodziła jedna z najohydniejszych w dziejach Polski kart zdrady narodowej, której na imię piłsudczyzna. Długo i pilnie pracowała zakłamaną historiografią okresu międzywojennego, by zapuścić nieprzeniknioną zasłonę na niesławne dzieje piłsudczyzny. Setki piór poszły w ruch, by powstała i rozprzestrzeniła się w narodzie „legenda Piłsudskiego”. Krucha to była i sztuczna legenda. Jak była krucha i sztuczna — świadczy fakt, że rozsypała się w proch wraz z upadkiem sanacyjnej Polski, co na tej legendzie była budowana. Bo u podłoża tej legendy leżało kłamstwo. Każdy fakt zadawał kłam legendzie. Trzeba, by znajomość tych faktów dotarła do świadomości najszerszych rzesz naszego społeczeństwa. Więc niech mówią fakty.

Na służbie K - Stelle

Dnia 6 sierpnia 1914 roku nad granicą austriacko - rosyjską na szosie Kraków — Miechów pojawił się niewielki oddział na

poły umundurowanych, na poły cywilnie odzianych ludzi, częściowo uzbrojonych, częściowo bez broni. Austriacka straż graniczna zatrzymała oddział, idący śladem pierwszych formacji austro - węgierskich, które właśnie wkroczyły na ziemie Kongresówki, rozpoczynając wojnę przeciwko Rosji. Dowódca oddziału, Tadeusz Kasprzycki (ten sam, który w 25 lat później, we wrześniu 1939 r. jako minister spraw wojskowych porzucił swą armię i jeden z pierwszych zwiął do Rumunii), wylegitymował się przepustką, wydaną przez kapitana Rybaka, szefa oddziału wywiadowczego przy austriacko - węgierskiej komendzie twierdzy Kraków. Przepustka upoważniała oddział do przekroczenia granicy austriacko - rosyjskiej. Strażnicy podnieśli szlaban. Tzw. pierwsza kadrowa kompania strzelców Piłsudskiego wkroczyła na ziemie zaboru rosyjskiego.

Tegoż dnia bywalcy popularnych kawiarni krakowskich, Esplanady i Bisanza, znaleźli na stolikach małe, drobno zadrukowane karteczki treści następującej:

„Polacy! W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod jego władzą. Komendantem sił wojskowych polskich mianowany został obywatel Józef Piłsudski, którego rozporządzeniem wszyscy ulegać powinni. (Podpisano) — Rząd Narodowy. Warszawa, 3-go sierpnia 1914 r.“

W kilkanaście godzin później polskie koła polityczne Galicji stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że odezwa „Rządu Narodowego“ w Warszawie była zwykłą mistyfikacją, wymysłem organizatora kompanii strzeleckiej, która właśnie wkroczyła do Kongresówki, Józefa Piłsudskiego.

Te dwa dokumenty — przepustka wystawiona przez oficera austriackiego wywiadu i sfałszowana odezwa rzekomego „Rządu Narodowego“ — były jedyną podstawą polityczną, na której opierała się impreza Piłsudskiego. Przynajmniej w chwili, gdy oddział jego przekraczał granicę. Ale przepustkę kpt. Rybaka poprzedzał łańcuch interesujących faktów, które na ogół piewcy Piłsudskiego skrzętnie zatajali. A sfałszowana odezwa „Rządu Narodowego“ miała pewne skutki polityczne, które ciż sami piewcy chętnie przedstawiali w zgoła fałszywym świetle. Warto więc obu łańcuchom faktów poświęcić nieco uwagi.

Istnieje prosta i logiczna przyczyna, dlaczego jedyną legitymacją oddziału Piłsudskiego, który miał zapoczątkować tzw. epopeę niepodległościową Legionów, była przepustka, wydana

przez oficera austriackiej K-Stelle, czyli wywiadu wojskowego. Albowiem owe oddziały „strzeleckie“ organizowane przez Piłsudskiego i jego ludzi z tzw. frakcji rewolucyjnej PPS były po prostu tworzone w ścisłym porozumieniu i z pomocą teje K-Stelle.

„Podczas przesilenia aneksyjnego podrzędne czynniki austriackiego sztabu generalnego nawiązały po raz pierwszy trwały stosunek z bawiącymi w Galicji na emigracji działaczami frakcji rewolucyjnej PPS. Na gruncie tego stosunku dojrzała w tych sferach myśl utworzenia organizacji wojskowych, które w razie wojny austriacko - rosyjskiej mogły wystąpić jako polski czynnik bojowy...“.

Owocem tych kontaktów z „podrzednymi czynnikami austriackiego sztabu generalnego“, a ściślej biorąc z niższymi komórkami wywiadu, są pieniądze i pewna, niewielka zresztą, ilość broni, którą Piłsudski otrzymuje dla swych oddziałów strzeleckich w Galicji. Władze austriackie, a raczej ich organa wywiadu i kontrwywiadu, uważają, że oddziały takie mogłyby im przynieść pewien pożytek w razie wojny z Rosją. Ale nie zamierzają wiązać się z ich organizatorami żadnymi umowami politycznymi, ani też udzielać im jakichkolwiek przyrzeczeń. Ponieważ Piłsudski i jego ludzie nie wysuwają żadnych politycznych postulatów, współpraca dochodzi do skutku. A charakter tej współpracy i stosunek władz austriackich do „Strzelca“ i formacji pokrewnych, określa Srokowski w sposób następujący:

„Kapitan sztabu generalnego, kierujący wywiadem przy takiej czy innej jednostce wojskowej, był, zdaniem sfer rządzących, właśnie odpowiednią instancją dla zajmowania się sprawami także i polskiej „ruchawki“. Wydawało się to zaś tym czynnikiem tym bardziej naturalne i organizacyjnie uzasadnione, że główna wartość, jaką upatrywały one dla siebie w tych ochotniczych formacjach polskich tkwiła według nich nie tyle w ich bezpośredniej działalności bojowej, ile w usługach, jakie mogły one oddać armii austriackiej właśnie na polu wywiadowstwa wojennego...“.

Piłsudskiemu w zupełności odpowiada ta rola pomocnika wywiadu austriackiego. Stwierdza Srokowski:

„Także i Piłsudski rozumiał tę okoliczność i w układach swych z władzami wojskowymi kładł zawsze wielki nacisk na wywiadowcze funkcje swych oddziałów“.

Taka była podstawa, na której zrodziły się oddziały strzeleckie Piłsudskiego. Toteż logicznym biegiem rzeczy, w chwili wybuchu wojny Piłsudski otrzymuje przepustkę na wejście do Kongresówki, gdzie ma prowadzić swą robotę wywiadowczo-dywersyjną na tyłach armii rosyjskiej, od oficera K-Stelle w Krakowie. A gdy oddziały Piłsudskiego przybrały formę Legionów, opiekę nad nimi z ramienia austriackiego naczelnego dowództwa (Armee - Ober - Kommando — AOK) objął szef biura wywiadowczego sztabu, płk. Hranilowicz. Równocześnie zaś na stanowisko szefa sztabu generalnego Legionów odkomenderowany został przez AOK oficer tegoż biura wywiadowczego, kapitan Włodzimierz Ostoja - Zagórski. Ten sam, który po zamachu majowym r. 1926, już jako generał zamordowany został skrytobójczo z polecenia władz sanacyjnych. Albowiem generał Zagórski, z czasów, kiedy był jeszcze kapitanem austriackiego wywiadu i szefem sztabu Legionów, wiedział ogromnie dużo o przeszłości ich twórcy. O wiele za dużo na to, by Piłsudski i jego ludzie, którzy właśnie zagarnęli władzę w Polsce, mogli spać spokojnie...

Tak więc u samego źródła legendy „czynu zbrojnego“ piłsudczyzny leży kłamstwo. Od samego początku chodziło tu o wasalną „niepodległość“ kadłubowej Polski, o marionetkowe państewko, wykrajane z części ziem polskich, uzależnione kompletnie bądź od Habsburgów, bądź — jak to miało miejsce w fazie następnej — od Hohenzollernów. Bez żadnych warunków politycznych, bez żadnych zastrzeżeń idzie tedy Piłsudski na służbę wywiadu jednego z państw zaborczych — Austrii — i oddaje na jego usługi swą organizację. Ale mylny byłby wniosek, że robota ta nie miała charakteru politycznego. Miała. I to charakter bardzo określony.

Pod portretem Franciszka Józefa

Piłsudski marzył o odegraniu wielkiej roli politycznej. Nadzieje swe wiązał z wojną i postawił zdecydowanie na zwycięstwo w niej państw centralnych, tj. Niemiec i Austro - Węgier. Zapragnął sprzedać swe usługi przyszłemu zwycięzcom. O kontakt z Niemcami, których uważał za rzeczywistą potęgę w obo-

zie państw centralnych, było pierwotnie bardzo trudno. Austriacy byli bardziej przystępni, więc ku nim zwrócił pierwsze starania. Zwłaszcza, że na terenie Galicji mógł liczyć nie tylko na poparcie miejscowych polityków polskich, z nielicznymi wyjątkami oddanych orientacji habsburskiej.

Ale na wkupienie się w zaufanie i jednych i drugich potrzebny był kapitał polityczny. Tym kapitałem były organizacje strzeleckie. Dla Austriaków — dowód, że Piłsudski może im oddać pewne usługi natury wywiadowczo - dywersyjnej na froncie rosyjskim. A dla polityków polsko - galicyjskich dowód, że Piłsudski ma wpływ na ludzi, zwłaszcza na młodzież i może być użyteczny do realizowania koncepcji habsburskiej.

Ugodowcom polskim w Galicji człowiek pokroju Piłsudskiego był nieomal niezbędny. Ich plany wojenne przewidywały bowiem na wypadek zwycięstwa mocarstw centralnych (a nie wątpili o nim ani na chwilę) aneksję Kongresówki i utworzenie wielkiej prowincji polskiej w granicach monarchii habsburskiej. Do realizacji tego planu potrzebny był ktoś, kto rozporządzał pewnymi wpływami na terenie zaboru rosyjskiego i mógł spowodować wśród tamtejszej ludności przychylnie nastroje dla przejścia spod panowania jednego zaborcy pod władzę drugiego. Jak się cynicznie wyraził przyjaciel i współpracownik Piłsudskiego Hipolit Śliwiński: „z samym portretem Franciszka Józefa do Warszawy pójść nie możemy, lecz tylko z hasłem niepodległościowym...“. Do tego celu Piłsudski nadawał się całkiem nieźle. Polityczny jego rodowód wiązał się z Kongresówką, a niepodległościowa frazeologia, której używał, ułatwiała przeprowadzenie operacji zamiany Romanowych na Habsburgów.

Tak doszło do spółki między politykami galicyjskimi a Piłsudskim — oficjalnie „działaczem niepodległościowym z Kongresówki“, w rzeczywistości agentem na usługach austriackiej K-Stelle. Przy powstawaniu tej właśnie spółki swoistą rolę odegrał ów drugi „dokument“ sierpniowy — rzekomy manifest nieistniejącego „Rządu Narodowego“ w Warszawie.

Miał on posłużyć Piłsudskiemu jako legitymacja wpływów w Kongresówce. Stare wygi z galicyjskiego podwórka politycznego od razu zwietrzyły podstęp i nie wierzyły ani jednemu słowu tego dziecinnego manifestu. Ale było im na rękę sprezentować społeczeństwu Piłsudskiego i jego imprezę strelecką na tle rzekomych jego wpływów w Kongresówce. I oto gdy

w połowie sierpnia 1914 r. galicyjscy politycy orientacji habsburskiej, od konserwatystów po PPSD, tworzą Naczelny Komitet Narodowy jako oparcie polityczne dla Legionów Piłsudskiego — bajeczka o rzekomym manifestie nieistniejącego „Rządu Narodowego“ zostaje wkomponowana do odezwy NKN.

* * *

Na jakich podstawach politycznych — godzi się z kolei zapytać — opierała się koncepcja NKN i jego galicyjskich przywódców?

Związły, niemniej jednak wymowny wyraz, znalazła koncepcja zwolenników orientacji austriackiej w depeszy, jaką posłowie galicyjscy do parlamentu wiedeńskiego wystosowali do cesarza Franciszka Józefa w sierpniu 1915 roku, nazajutrz po wzięciu Warszawy przez wojska niemieckie. Depesza ta głosiła m. in.:

„Losy Polski złączyły się tak ściśle z losami monarchii habsburskiej, że nie wątpimy bynajmniej, iż zwycięstwo monarchii jest zwycięstwem Polski i że wyzwolenie Warszawy oznacza wyzwolenie Polski“.

W osobliwej terminologii galicyjskich ugodowców wkroczenie Prusaków do Warszawy nazywa się wyzwoleniem. Odpowiednio do tego, oddanie jednego z zaborów pod berło nowego zaborcy nazywa się w ich i Piłsudskiego języku „niepodległością“. A jak sobie tę niepodległość wyobrażają — świadczy dokończenie depeszy, zawierające prośbę, by „Królestwo Polskie (tzn. zabór rosyjski) zostało połączone z Galicją w jedną całość i jako jedno Królestwo Polskie zostało włączone w związek monarchii habsburskiej“.

Cóż na to dwór habsburski i rząd austriacki? Otóż i dwór i rząd wiedeński zarówno na ten jak i na wszystkie poprzednie wiernopoddańcze adresy polskich ugodowców odpowiadał w takim oto stylu:

„Jego Cesarska i Apostolska Mość raczył przyjąć ze szczerym zadowoleniem życzenia Koła Polskiego z powodu zajęcia Warszawy i dziękuje łaskawie za wyrażone przy sposobności tego radosnego zdarzenia uczucia wierności i przywiązania“.

Innymi słowy, Jego Cesarska i Apostolska Mość nie raczył ani razu objawić swym pokornym sługom w Galicji rzeczywistych zamiarów swego rządu wobec sprawy polskiej. Wiedeń bowiem nie chciał wiązać się żadnymi zobowiązaniami w sprawie polskiej i uważał ją za obiekt przyszłych przetargów politycznych zarówno ze swym niemieckim sojusznikiem jak i swym rosyjskim przeciwnikiem.

Taki był sens polityczny orientacji habsburskiej. Koncepcja włączenia zaboru rosyjskiego do monarchii habsburskiej, czyli nowy podział ziem polskich między zaborcami. I taki był sens „niepodległościowego“ programu Piłsudskiego w pierwszych latach wojny (bo później „koncepcja austriacka“ ustąpiła miejsca „koncepcji niemieckiej“). Ale na ten „niepodległościowy program“ nie dały się wziąć masy ani w zaborze austriackim, ani w zaborze rosyjskim, ani tym bardziej w zaborze pruskim, dla którego wiązanie sprawy polskiej z mocarstwami centralnymi oznaczało po prostu zagładę narodową i ostateczną germanizację.

Jednakże swoją rolę dywersja Piłsudskiego w pewnym stopniu spełniła, wywołując zamęt w społeczeństwie polskim a poprzez matactwa tzw. frakcji rewolucyjnej PPS — pogłębiała rozdwojenie w ruchu robotniczym Kongresówki i osłabiała walkę rewolucyjną przeciwko wojnie imperialistycznej i przeciw zaborcom. Tę walkę, która wiązać się ściśle z walką robotników wszystkich krajów, a przede wszystkim robotników Rosji — niosła rzeczywistą niepodległość Polsce. Ale właśnie po to potrzebny był Piłsudski niemiecko-austriackim okupantom, po to potrzebny był polskiej arystokracji i burżuazji, po to potrzebny był socjal-szowinistom — by się tej walce przeciwstawić.

Pruskie zaloty

Piłsudskiemu jednakże habsburski patronat na dłuższą metę nie dogadzał. Uważa go za szczebel pośredni do nawiązania stosunków z Niemcami. Austriacki „Absolutismus gemildert durch Schlamperei“ (absolutyzm miarkowany niedołęstwem) nie budził w nim ani szacunku ani wiary w możliwość osiągnięcia sukcesów militarnych i politycznych. Urzeczony brutalną sprawnością pruskiej maszyny wojennej, Piłsudski szukał więc drogi do przetrzucenia się na jej stronę. Sposobność nadarzyła się już w kilka tygodni po wkroczeniu kadrówki na teren zaboru rosyjskiego.

W południowej części Kongresówki, na lewym skrzydle wojsk austriackich operowała IX armia niemiecka, dowodzona przez gen. Ludendorffa. Piłsudski podczas pobytu na ziemiach b. zaboru rosyjskiego znalazł się na pewien czas w rejonie działania IX armii. Wyniósł stamtąd jak najlepsze wrażenia. Z zapalem relacjonował je na posiedzeniu NKN., którego członkowie z rezerwą i zdumieniem przysłuchiwali się zachwytom wielbiciela Niemców. Uczucia zrozumiałe, jeżeli zważymy, co Piłsudski opowiadał o spotkanych w Kongresówce Prusakach:

„Pruskie wojska składają się wyłącznie z Polaków. Mają polecenie rozmawiać między sobą po polsku. Oficerowie uczą się na gwałt po polsku. Prusacy stoją pod każdym względem wyżej od Austriaków“.

Srokowski streszcza dalszy ciąg przemówienia Piłsudskiego:

„Mówca przytacza przykłady wielkiej uprzejmości wojsk pruskich wobec Strzelca i jasnego zrozumienia jego celów u Prusaków“.

Wobec tak zbliżonych poglądów i wzajemnego zrozumienia, obie strony dogadały się szybko i łatwo.

Na terenie Kongresówki Piłsudski opierał się politycznie na tzw. PON (Polska Organizacja Narodowa), złożonej głównie z „fraków“ i zbliżonych do nich działaczy. Czym była w istocie rzecz PON — wyjaśnia Srokowski zwięźle:

„Głównym celem PON było stać się organem do rokowań i układów z Niemcami“.

„Organ działał sprawnie. Już w połowie września 1914 roku władze niemieckie oddają PON gmach szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej. Następuje zbliżenie PON i władz niemieckich, reprezentowanych przez rotmistrza Lauterbacha. (Wciąż jeszcze te niskie szarże...). W końcu września doszło do rozmów między szefami PON najbliższymi współpracownikami Piłsudskiego, Jodko-Narkiewiczem i Michałem Sokolnickim (obaj z PPS — frakcja rewolucyjna) a oficerem Abwehr-Abteilung czyli wywiadu niemieckiego, kapitanem Luedersem. 2 października stanęła umowa między PON, a komendą IX armii niemieckiej. Podpisał ją z ramienia komendanta IX armii tym razem już oficer w randze nieco wyższej — pułk. von Sauberzweig a z ramienia Piłsudskiego — dwaj wymienieni delegaci PON.

Umowa ma charakter zupełnie wyraźny. Stwierdza ona, że zadaniem PON jest:

„Ustanowienie służby wywiadowczej w celu obserwowania wojsk nieprzyjacielskich, dla obrony przed szpiegostwem nieprzyjacielskim... oraz aresztowanie podejrzanych osób na podstawie specjalnego porozumienia.

„Wojskowa służba wywiadowcza urządzona przez PON ma swoje wyniki na podstawie osobnej umowy w najszybszej drodze komunikować niemieckiej Komendzie armii“.

„PON jest obowiązana stale informować niemiecką komendę o swej działalności wojskowej i politycznej i podawać na czas zmiany w siedzibie głównego kierownictwa“.

W dwa dni po podpisaniu tej umowy nastąpiło w Kielcach upragnione przez Piłsudskiego spotkanie. Piłsudski i Jodko przyjęci zostali przez gen. Ludendorfa w asyście pułk. von Sauberzweiga i kapitana Luedersa. Omówiono techniczne szczegóły organizacji służby wywiadowczej. Oficerem łącznikowym PON z wywiadem IX armii został ppr. Hempel.

W parę dni później Niemcy wzywają swych nowych agentów na powtórna naradę. Piłsudski nie zdążył na wyznaczone spotkanie. Jodko z Sokolnickim zawierają nową umowę na wypadek ewentualnego zajęcia Warszawy przez Niemców, co w owym czasie zdawało się być bliskie.

10 października staje druga umowa PON z komendą armii Ludendorffa.

Niemcy, świadomi nienawiści, jaką ludność Kongresówki otacza ich wojska, pragną użyć swych nowych polskich marionetek jako dekoracji. Żądają więc by 1 batalion PON w sile 500 ludzi i jeden szwadron jazdy w sile 160 ludzi towarzyszył wojskom niemieckim w chwili wkroczenia do Warszawy. PON zgadza się na tę propozycję i raz jeszcze potwierdza swe wywiadowcze zobowiązania. Przyjmuje na siebie ponadto jeszcze jeden obowiązek:

„przez energiczną mającą się natychmiast rozpocząć propagandę w Warszawie i okolicy spowodować ludność do przyjaznego zachowania się wobec niemieckich wojsk, przed ich wmarszem do Warszawy“.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, dowództwo IX armii wstawia do umowy następującą klauzulę:

„Komenda IX armii wskazuje na to, że przez powyższą umowę nie czyni się PON żadnych ustępstw politycznych“.

Podobnie więc jak przy umowach z wywiadem austriackim, Piłsudski ofiaruje swe usługi wywiadowi niemieckiemu nie stawiając żadnych postulatów politycznych. Oddaje się wraz ze swymi ludźmi na usługi obcego wywiadu i to wywiadu państwa, które postawiło sobie za cel wobec Polaków hasło „Ausrotten!“ (wytepić).

Praktyczne wykonanie umów z 2 i 10 października sprowadza się do tego, że ludzie PON stanowią pomocniczą służbę niemieckiego wywiadu i niemieckiej żandarmerii polowej.

Tymczasem Piłsudski snuje dalej swe ulubione plany przeniesienia się na pruskie łono i w piśmie do kpt. Luedersa z dn. 7 października 1914 r. proponuje wyjęcie pierwszego pułku Legionów, którym dowodzi, spod komendy austriackiej i przeniesienie go pod komendę niemiecką. Na rozmowy w tej sprawie deleguje Piłsudski swego szefa sztabu Sosnkowskiego, oraz Sokolnickiego. Lueders godzi się przekazać propozycję Piłsudskiego swemu dowództwu, ale w odręcznym liście poucza delikatnie kondotiera, że nie aprobeuje łatwości, z jaką ten przetrzuca się z jednej służby na drugą:

„Nie uchodzi, żeby Pański oddział, pozostający w związku z armią austriacką, wycofać dla użycia go gdzie indziej“.

W dalszym ciągu oficer niemiecki przybiera ton stanowczy w duchu „ja płacę, ja wymagam“ i pisze:

„Nasze dowództwo armii jest uprawnione oczekiwać ze strony pańskiej organizacji odpowiednich świadczeń, które szłyby na krzyść naszemu orężowi... Gdyby się wam to udało, to zaufanie Sztabu Generalnego do Pańskiej organizacji umocniłoby się znacznie i powstałaby możliwość dalszych z Panem rokowań w upragnionym przez Niego kierunku“.

Ale losy wojny nie sprzyjają chwilowo realizacji planów i pragnień Piłsudskiego. Kontrofensywa rosyjska odrzuca Niemców spod Warszawy. Następuje odwrót wojsk niemieckich i austriackich. Bezpośrednie kontakty Piłsudskiego z Niemcami urywają się. Sprawa polska staje się przedmiotem przetargów między Wiedniem a Berlinem. Zarysowują się tu przy tym dość duże różnice poglądów. W każdym razie rzecz znajduje się na szczeblu rozmów między dworami, rządami i naczelnymi do-

wództwami. Takie czy inne marionетки polskie nie są chwilowo dopuszczane do konfidencji.

Wiedeń i Berlin traktowały sprawę polską, jako obiekt gry politycznej typowej dla mocarstw imperialistycznych. Obie strony miały zresztą daleko idące zamiary w tej dziedzinie, zwłaszcza od chwili, gdy całość dawnej Kongresówki w wyniku operacji wojennych znalazła się w początkach roku 1916 pod okupacją Niemiec i Austro-Węgier.

Między Wiedniem a Berlinem

Obszar Kongresówki podzielony został na dwie okupacje wojskowe: niemiecką, zwaną general-gubernatorstwem warszawskim na którego czele stał gen. von Beseler, oraz austriacką zwaną general-gubernatorstwem lubelskim którym zarządzał gen. Kuk. Jakkolwiek zachowanie okupantów dalekie było od tego okrucieństwa i bestialstwa, którym odznaczała się w ćwierć wieku późniejsza okupacja hitlerowska to jednak dawało się ono dotkliwie we znaki ludności kraju. Władze okupacyjne zwłaszcza niemieckie eksploatowały kraj bezlitośnie, wywożąc żywność, surowce, maszyny i urządzenia fabryczne do Rzeszy, uprowadzając tysiące robotników na roboty przymusowe. Terror polityczny szalał nieprzerwanie. Ze szczególną zaś zaciekłością ścigali i prześladowali Niemcy działacze rewolucyjnego ruchu robotniczego z SDKPiL i PPS-lewicy.

Między Wiedniem a Berlinem trwały tymczasem targi o podział łupu, zdobytego na cofających się Rosjanach. Nie wnikając w szczegóły tego długiego i zawilego sporu, trzeba stwierdzić, że plany kontrahentów zmieniały się parokrotnie, zależnie od sytuacji wojennej i wzajemnego układu sił. Początkowo Austria istotnie zamierzała zagarnąć Kongresówkę i w połączeniu z Galicją uczynić z niej prowincję korony habsburskiej. Ta właśnie koncepcja jakkolwiek nigdy oficjalnie nie ogłoszona, była podstawą kalkulacji politycznych zwolenników orientacji habsburkiej, skupionych pod znakiem NKN. Tej też koncepcji musiał się chwilowo podporządkować Piłsudski, gdy spaliły na panewce jego umizgi do Ludendorfa.

Ale koncepcja ta jak większość planów politycznych zmurzałej monarchii Habsburgów, była bardzo nietrwała. Politycy wiedeńscy zarzucili ją na rzecz jakichś urojonych planów ekspansji na Bałkanach i gotowi byli odstąpić Kongresówkę Niem-

com w zamian za przyznanie Austrii prymatu wpływów w Rumunii. Potem znowu gdy sytuacja wojskowa monarchii habsburskiej uległa gwałtownemu pogorszeniu, a w mózgach wiedeńskich polityków zaczęła się lęgnąć defetystyczna myśl o kompromisowym pokoju — zaproponowali oni Niemcom, by zrzekły się Alzacji i Lotaryngii na rzecz Francji, uzyskały za to pokój i powetowały sobie straty na zachodzie aneksją Kongresówki. Ale Niemcy odrzuciły ten pomysł i koła austriackie wróciły na pewien czas do pierwotnej koncepcji zagarnięcia Kongresówki. Jak widać sprawa polska była tu traktowana jako przysłowiowy „Kuhhandel“ (targ bydłem) i obaj sojusznicy rzucali się nią jak piłką. Tyle, że kontrahent austriacki stawał się coraz bardziej bezsilny i zdany na łaskę i niełaskę niemieckiego protektora, który z kolei traktował pomysły swego sojusznika jako przysłowiowe „austriackie gadanie“.

A Niemcy mieli na sprawę polską pogląd własny. Przede wszystkim zmierzali do takiego załatwienia sprawy, by nowy układ stosunków nie zagrażał w najmniejszym stopniu ich stanowi posiadania w zaborze pruskim. Nie chcieli więc dopuścić do żadnego rozwiązania, które stwarzałoby jakikolwiek ośrodek ciężenia dla Polaków z Poznańskiego, Pomorza i Śląska. Wykluczali przeto koncepcje „wielkiej Galicji“ złożonej z połączonych ziem zaborów rosyjskiego i austriackiego. Szli natomiast bądź na wcielenie Kongresówki do Rzeszy, a chętniej jeszcze na podział jej ziem między siebie a Austro-Węgry. Koła wojskowe zażądały więc anektowania sporego szmatu ziem Kongresówki dla stworzenia „strategicznie korzystnej granicy na wschodzie“. Aneksja objąć miała Zagłębie Dąbrowskie, Suwalszczyznę, oraz szeroki pas ziem nadgranicznych przylegających do przedwojennej granicy Niemiec. To co pozostało z okrojonej Kongresówki, miało pójść do Austrii. Koncepcja ta ustąpiła z czasem innemu jeszcze projektowi, znacznie bardziej odpowiadającemu tendencjom „Drang nach Osten“. Był to projekt utworzenia na wschodzie pasa państw buforowych (Puffer-Staat), ściśle uzależnionych od Niemiec, stanowiących ich bramę wypadową dla dalszej ekspansji na wschód. Marionetkowe „Królestwo Polskie“, także „Wielkie Księstwo Litewskie“ i „Księstwo Kurlandzkie“ miały być wysuniętą na wschód placówką pruskiego imperializmu.

Jak widać pogodzenie aspiracji Wiednia i Berlina nie było łatwe. Ale z dwóch partnerów jeden miał coraz mniej do ga-

dania. Aż w połowie roku 1916 „sprawa polska“ stała się nagle palącą dla Niemiec. Los jej przeto został w szybkim tempie przesądzony w myśl żądań pruskich.

Bezpośrednim bodźcem stała się tu pogarszająca się sytuacja militarna Niemiec. Olbrzymie straty wojsk niemieckich w materiale ludzkim kazały szukać na gwałt nowych rezerw. Wzrok niemieckiego naczelnego dowództwa skierował się na Kongresówkę. Zasoby ludzkie b. zaboru rosyjskiego przedstawiały się bardzo nęcąco. W Berlinie dogadali się politycy z generałami. Trzeba zdobyć dla armii niemieckiej polskie „Kannonenfutter“ (mięso armatnie) Gubernator warszawski von Beseler rysował w ponętnych barwach możliwości polskiego zaciągu. Wystarczyło jego zdaniem, ogłosić tylko na przynętę coś w rodzaju „niepodległego państewka polskiego“, by Polacy dali się wziąć na lep i masowo pospieszyli do szeregów. Tak zrodziła się myśl proklamowania przez dwóch cesarzy „Królestwa Polskiego“. Wygotowano więc w Berlinie tzw. Akt z 5 listopada czyli proklamację utworzenia marionetkowego Królestwa Polskiego“. Wiedeń wyraził potulnie zgodę.

Kulisy tego aktu odsłaniają pamiętniki niemieckich mężów stanu i generałów z lat wielkiej wojny. Kanclerz ówczesny Bethmann - Hollweg w swych rozważaniach o wojnie światowej (Betrachtungen zum Weltkrieg, Berlin 1921) stwierdza wprost:

„Naczelne dowództwo parło ku wojskowemu wykorzystaniu Polaków. Przyłączyło się ono do poglądu gen. gubernatora Beselera, przekonanego, że będzie mógł wystawić armię polską, wespół z nami walczącą, o ile tylko zapowiemy Polakom państwową samoistność“.

Hindenburg w swych pamiętnikach (Aus meinen Leben, Lipsk, 1920) uzupełnia te informacje:

„Obie umawiające się strony (tzn. Berlin i Wiedeń) zobowiązały się nie dopuścić do przyłączenia do państwa polskiego żadnej części ich dawnych polskich prowincji. Prócz tego Niemcy otrzymały zwierzchnie kierownictwo przyszłej armii polskiej“.

Hindenburg w swych pamiętnikach (Aus meinen Leben, mieckich, że zwycięskie Niemcy po zawarciu pokoju już się uporają z tą raz podniesioną kwestią polską“.

Najwyraźniej określa charakter deklaracji z 5 listopada gen. Ludendorff (Meine Kriegserinnerungen 1914—1918, Berlin, 1919):

„Polska miała być włączona do sojuszu obu Cesarstw, jej polityka zagraniczna odpowiednio ukształtowana. Oba mocarstwa centralne gwarantowały sobie wzajem swój dotychczasowy polski stan posiadania i omawiały ustępstwa graniczne, jakie Polska rosyjska (tzn. obszar b. Kongresówki) będzie musiała poczynić celem wojskowego zabezpieczenia ich terytoriów.“

Uzupełnieniem tych pamiętnikarskich materiałów jest dokument niemiecki, znaleziony w archiwach władz okupacyjnych w Warszawie po ustąpieniu Niemców. Dokument ten, zaopatrzonego wiza „Geheim“ (tajne) nosi tytuł: „Entwurf eines Staatsgrundgesetzes fuer das Koenigreich Polen (projekt konstytucji dla Królestwa Polskiego). Projekt ten określa jako terytorium owego „Królestwa“ obszar byłej Kongresówki, okrojony o ziemię, które mają być włączone do Rzeszy. W art. 26 głosi on że dowództwo wojskowe należy do Cesarza Niemiec, w art. 88 — że „Królestwo“ należy do obszaru celnego Niemiec w art. 103 — że zarząd kolei należy do Niemiec, w art. 106 i 107 — że monetą obiegową jest marka niemiecka a instytucją emisyjną dla „Królestwa“ — Reichsbank.

Taka to była pruska wersja niepodległości. Oznaczała ona nowy rozbiór ziem polskich, aneksję części obszaru b. Kongresówki przez Rzeszę, a z reszty czyniła buforowe państewko marionetkowe, pozbawione cienia samodzielności, podporządkowane we wszystkich dziedzinach żelaznej kontroli Niemiec. Ludność zaś tego państewka miała się wykrwawić na pobożowskich wojny jako mięso armatnie w służbie pruskiego imperializmu.

Takie były plany Niemców. Plan, godzące w najżywotniejsze interesy narodowe Polski. A przecież znalazły się czynniki polskie, które ochoczo pospieszyły na niemieckie zawołanie.

Oddać Niemcom co polskie

Wśród artystokracji i burżuazji b. Kongresówki zaczęła coraz głębsze korzenie zapuszczać „orientacja niemiecka“. Gdy się tylko okazało, że mocarstwa centralne na dobre wyparły wojska carskie z Kongresówki i potęga wojskowa caratu chwije się w posadach, znaczny odłam arystokracji i burżuazji polskiej niegdyś wiernie służącej Romanowym, postanowił się przeznaczyć na stronę niemieckiego „tryumfatora“. Tak powstał kie-

runek pro-niemiecki, zwany aktywizmem, w odróżnieniu od pasywizmu, który wciąż jeszcze liczył na powrót caratu.

„Aktywiści“ z entuzjazmem powitali proklamację z 5 listopada. Stwarzała ona wcale dogodne ramy dla ich działalności. Powitał ją z entuzjazmem także i Piłsudski, któremu otwierała drogę do realizacji dawnych planów współdziałania z Niemcami. W organach władzy nowokreowanego „Królestwa“ w tzw. Tymczasowej Radzie Stanu, znaleźli się przedstawiciele wielkiej artystokracji, ziemiaństwa, burżuazji i... „frakcji rewolucyjnej“ PPS. Piłsudski objął departament wojska i przystąpił niezwłocznie do prac związanych z utworzeniem „wojska polskiego“, którego kadre stanowiły Legiony.

„Aktywiści“ prześcigali się w okazywaniu lojalności swym berlińskim protektorom. Oto więc ks. Franciszek Radziwiłł, późniejszy dygnitarz w Radzie Stanu, spieszy na miesiąc przed proklamowaniem beselerowskiego „Królestwa“ do Berlina i tam składa deklarację, w której wyrzeka się raz na zawsze ziem polskich zaboru pruskiego. Godny następca Targowiczan oświadcza bezczelnie:

„My, Polacy, wiemy, że Poznańskie stanowi część Niemiec i część Niemiec stanowić będzie po wszystkie czasy. Nie myślimy wcale, by z ciała naszego oswobodziciela kawał dla siebie wykrajać i nie potrzebujemy nawet o tym myśleć, nasi bowiem rodacy mieszkający poza granicami przyszłej Polski mogą czuć się szczęśliwymi, skoro ich aspiracje zaspokojone będą w Polsce... Żywiąc to przekonanie, nawet najzaciętszy Polak może się czuć spokojnym“.

W sukurs księciu panu, zrzekającemu się ziem odwiecznie polskich na rzecz śmiertelnego wroga narodu polskiego, spieszą „socjaliści“ spod znaku „frakcji rewolucyjnej“ PPS. Znany nam już z zażyłych stosunków z pruską „Abwehrrą“ Jodko-Narkiewicz w broszurze pt. „Deutschland und Polen“ wyklada w takich oto słowach swój punkt widzenia na sprawę ziem polskich w zaborze pruskim:

„Żaden trzeźwy polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenie się przez zwycięskie Niemcy lub Austrię części ich posiadłości na rzecz... Polski, w każdym bądź razie nikt tego nie będzie żądał“.

Pan Jodko idzie zresztą o krok dalej od ks. Radziwiłła. Odmawia po prostu Polakom z Poznańskiego prawa do walki

o swą polskość. Tak oto ów „socjalista“ zachwala swój znakomity środek na stłumienie raz na zawsze buntu Polaków pod pruskim zaborem:

„Żadna irredenta nie zdoła powstać w Poznaniu, gdy Warszawa będzie... zaprzyjaźniona z Berlinem. I „kwestię polską“ (jakże charakterystyczny jest ten cudzysłów!) W Prusach da się wówczas w ten czy inny sposób uregulować na podstawie wzajemnego porozumienia“.

Czyli wspólnym wysiłkiem berlińskich hakatystów i ich polskich marionetek w Warszawie zlikwiduje się „w ten czy inny sposób“, polskość na ziemiach Poznańskiego. Pogląd ten nie był bynajmniej odosobnionym stanowiskiem Jodko-Narkiewicza. Organ „frakcji rewolucyjnej“ PPS „Przedświt“, w nr 7 z roku 1916 tak oto interpretuje uchwały XII zjazdu „frakcji“:

„Ani od Austrii ani od Niemiec siłą brać niczego nie pragniemy, a oczekiwanie, że one zechcą nam coś dać, nie jest akcją polityczną, szczególnie jeśli widoki uzyskania czegoś na tej drodze są bardzo małe“.

Uchwałam „frakcji“ wtóruje organ jej galicyjskiej przybudówki, PPSD. „Naprzód“. W numerze z dnia 20 października 1916 roku redaktor tego pisma, Haecker, pisze wręcz:

„Poznańskie wyłączyliśmy z programu urzeczywistnienia naszych dążeń państwowych“.

Jak widać „socjaliści“ chowu „frakcji rewolucyjnej“, najbliżsi współpracownicy Piłsudskiego, godzą się całkowicie z ks. Radziwiłłem, gdy chodzi o wyrzeczenie się polskich ziem na zachodzie.

Inny przyjaciel i współpracownik Piłsudskiego, Tytus Filipowicz, na łamach kolaboracjonalistycznych „Polnische Blaetter“ występuje w roli dostawcy mięsa armatniego w n-rze 27 z r. 1916 tego pismka, wydawanego w Berlinie za gadzino-we pieniądze, zachwala Niemcom „potencjał wojskowy ludności Królestwa Polskiego“ i kończy swój elaborat słowami:

„A więc — milion zdolnych do służby wojskowej mężczyzn — oto rezerwa Polski“.

Po tę więc rezerwę Niemcy łapczywie wyciągają ręce, ogłaszając „werbunek do wojska polskiego“. Jak dalece „polskim to wojsko być miało, świadczy ogłoszony w urzędowym „Verordnungsblatt des Gen. Gouv Warschau“ regulamin nowej armii (cyt. za „Berliner Tageblatt“ z 16.XI.1916). Czytamy tam wprost:

„Jest rzeczą konieczną jeśli chodzi o naczelne dowództwo i stosunki prawne wcielenie jej (tj. „armii polskiej“) do armii niemieckiej“.

Wszystko to nie przeszkadza „niepodległościowcom“ z obozu Piłsudskiego czynnie współpracować z pruskim okupantem i realizować jego politykę. Ale w pewnym momencie dochodzi do konfliktu między Piłsudskim a jego nowym protektorem von Beselerem. Formowanie wojska polskiego natrafia na nieprzewyciężone opory wśród ludności „Królestwa Polskiego“. Wszystkie manifesty cesarskie i odezwy niemieckie i aktywistyczne nie były w stanie przełamać sprzeciwu mas. Już w kilka tygodni po 5 listopada okazało się, że przynęta „niepodległości“ beselerowskiej trafia w próżnię. Masy połapały się od razu na zamiarach okupantów i na dwulicowej roli, którą w tym wszystkim odgrywał Piłsudski. Podwójna gra, którą uprawiał, deklamując publicznie o swej „niepodległościowości“, a w ciszy gabinetów Beselerów, Kuków i ich podkomendnych handlując polskim rekrutem — była zbyt przejrzysta. Biura werbunkowe świeciły pustkami. Między Piłsudskim a Beselerem powstają spory na temat metod, którymi najskuteczniej napędzić można rekrutów do polskiego „Wehrmachtu“. W końcu, zniecierpliwiony kompletnym fiaskiem swych pomysłów rekrutacyjnych Beseler decyduje się internować Piłsudskiego w Magdeburgu, pomawiając go o sabotaż akcji werbunkowej. W ten sposób gubernator warszawski, stwarza sobie przynajmniej częściowe alibi wobec swych władz zwierzchnich, które czynią mu coraz ostrzejsze wyrzuty, że przyobiecane rekruta polskiego jak nie było tak nie ma...

Łowcy rekrutów

Twórcy legendy Piłsudskiego skwapliwie podchwycili moment internowania w Magdeburgu, jako dowód, że „Komentant“ stawiał opór Niemcom i naraził się przez to na represje z ich strony. Pobyt Piłsudskiego w Magdeburgu urósł do rozmiarów symbolu martyrologii narodowej. A tymczasem — jak wszystko w legendzie Piłsudskiego — i ta historia jest z gruntu nieprawdziwa. Istnieją dwa dokumenty, które obalają bajki o „więzieniu magdeburkim“. Dokumenty te zaś mają tę niezbitą przewagę nad późniejszymi wytworami fantazji skrybów sanacyjnych, że wyszły spod pióra Piłsudskiego.

Dokument pierwszy — to memoriał werbunkowy Piłsudskiego do Beselera. Dokument drugi — to list Piłsudskiego, pi-

sany z Magdeburga do ks. Zdzisława Lubomirskiego, pełniącego wówczas funkcję członka tzw. Rady Regencyjnej beselerowskiego „Królestwa“.

Dokument pierwszy (oryginał w jęz. niemieckim) zaopatrzoney jest w wielce charakterystyczny nagłówek:

Josef von Pilsudski

*Memoriał w sprawie organizacji werbunku do wojska polskiego
Warszawa, dn. 26 grudnia 1916 r.*

Do

Ces. niem. General Gubernatorstwa w Warszawie

Memoriał wyraża całość poglądów Piłsudskiego na sprawę organizacji „wojska polskiego“ na niemieckiej służbie. Zaczyna się od stwierdzenia, zgodnego z poglądami Beselera i jego zwierzchników, że „wojsko musi być utworzone możliwie przedko i musi być możliwie licznem“.

Z kolei Piłsudski wyjaśnia swym protektorom, jak należy ten cel osiągnąć. Zaleca zastosować w tym wypadku swą ulubioną metodę prowokacji politycznej. Odegrać komedię niezależności wojska, omamić społeczeństwo orzełkami, amarantami, wylogami, by z tym większą łatwością zarzucić sieć na rekruta. A potem...

Lecz niech mówi dokument skreślony ręką Piłsudskiego:

„Wszystkie prace przygotowawcze muszą polegać na stworzeniu w masach nastroju, na obudzeniu uczucia.

„Muszą być przez Polaków samych przygotowane, gdyż muszą się rozpocząć od przewyciężenia wewnętrznych uprzedzeń i podejrzeń...

„Im mniej władze okupacyjne będą brały udziału w tych robotach przygotowawczych, tym lepiej będzie dla sprawy samej, dla władz okupacyjnych i dla późniejszych zarządzeń, które się w większym zakresie przedsięwzięcie i które oczywiście nie mogą być przeprowadzone bez współpracy i czynnej pomocy rządu i armii obu mocarstw centralnych.“

Ten przewrotny plan winien być zrealizowany zdaniem Piłsudskiego w dwóch etapach:

„Należy podać do publicznej wiadomości, że organizuje się pierwszy korpus polskiej armii, bez zdefiniowania publicznie dalszych formacji i planów organizacji armii.

„Należałoby do organizacji tego korpusu armii użyć niemal wyłącznie oficerów i żołnierzy legionowych...

Na czele musi się postawić ludzi, którzy są już popularni i otoczeni aureolą (Piłsudski ma tu, rzecz prosta, na myśli siebie samego).

Naturalnie w tym czasie dla obu stron pożądana jest kontrola, techniczna inspekcja i robota instruktorska Naczelnej Komendy (niemieckiej). Ta kontrola dałaby z jednej strony rządowi okupacyjnym pewność i zaufanie do tej roboty, z drugiej zaś strony ta kontrola dałaby obecnym Legionom, żadnym ambicji wojskowej, możność zdania egzaminu przed wielce wymagającymi nauczycielami“.

Po tej zwykłej u Piłsudskiego dozie czołobitności wobec Niemców, następuje rozwinięcie drugiej części planu:

„Skoro wojskowość i ofiary, które ludność na cele wojenne musi ponosić, staną się popularnymi, będzie można dopiero przejść — by tak rzec — do drugiej fazy, podczas której się już wyraźnie okaże, że istniejące siły techniczne do dalszego tworzenia armii nie są wystarczające i że musi się czerpać z cudzych źródeł... Wówczas będzie bezwarunkowo konieczna pomoc mocarstw centralnych, bo okaże się konieczne posiadanie odpowiedniego personelu oficerów i urzędników wojskowych.“

Słowem — najpierw dla zamydlenia oczu pierwszy korpus tworzony niby to przez Polaków, ale pod kontrolą Niemców, a potem, gdy już przynęta chwyci — przyjdą niemieccy oficerowie i robota ruszy na całego. Ten machiavelski plan Piłsudskiego mimo swe oczywiste dla Niemców zalety, miał jedną dość zasadniczą z ich punktu widzenia wadę. Niemcom bardzo się spieszyło i nie chcieli rozkładać werbunku na dłuższy okres czasu i na dwa etapy, podyktowane względami maskarady. I na tym właśnie tle doszło do konfliktu między nimi a Piłsudskim.

Piłsudski po internowaniu w Magdeburgu czuł, że spotkała go niezaskłużona krzywda. Chciał dla Niemców jak najlepiej, lecz nie został właściwie oceniony. Gorycz zawiedzionej miłości przebija z drugiego dokumentu — pisma do ks. Lubomirskiego. Piłsudski prosi w nim o interwencję Rady Regencyjnej, którą nazywa „pierwszym jako tako zorganizowanym rządem mojej ojczyzny“, i wstawienie się za nim u Niemców. Albowiem — dowodzi — nie uczynił nic takiego, co mogłoby być traktowane jako objaw nielojalności wobec okupantów.

Wręcz przeciwnie. Jak stwierdza Piłsudski „te nadzwyczajne środki (tj. internowanie w Magdeburgu) zastosowane są do człowieka, który przez dwa długie lata walczył bok o bok z wojskami państw centralnych przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi“. I dalej: „wszystkie swe siły, prace i plany przystosowywałem nie do czego innego, jak do możliwego rozrostu sił wojskowych, nie przypuszczając ani chwili, żeby ta praca stać mogła w sprzeczności z interesami państw centralnych, które zresztą w akcie 5 listopada wyznaczyły jako główny cel dla stworzonej przez nich Rady Stanu — sformowanie ochotniczego wojska polskiego“.

W załączniku do tego listu, obrazującym przebieg działalności Piłsudskiego w czasie wojny, podkreśla on raz jeszcze, że w jego postępowaniu na terenie Rady Stanu nie było nic takiego, by:

„Najdrażliwszy sędzia znalazł w tym dowód jakiegokolwiek winy przed którymkolwiek z państw centralnych“.

Piłsudski nie poczuwał się więc do żadnej winy wobec okupanta, uważał się po prostu za ofiarę nieporozumień dotyczących metod organizowania polskiego „Wehrmachtu“. Zważmy, że list ten wyszedł spod jego pióra 27 lipca 1918 roku, a więc już wtedy, gdy społeczeństwo polskie jednomyślnie zwracało się przeciwko okupantom i gdy tylko garść najbardziej zaślepionych germanofilów i zaprzędanych agentów trzymała się kurczowo pruskiej orientacji. Wśród tej garstki znajdował się i Piłsudski.

* * *

Oto skromna wiązanka faktów z działalności piłsudczyzny w latach pierwszej wojny światowej. Skromna — lecz fakty są dość wymowne, by rzucić jaskrawe światło na rolę, którą piłsudczyzna odegrała w tamtych latach. Wszystko, co potem nastąpiło, było logicznym następstwem owego okresu. Prosta jak strzeżona droga wiedzie od służby w K-Stelle i umów z pruską Abwehr - Abteilung, od flirtów z Ludendorffem i von Beselerem do paktu z Hitlerem, do wizyt Goeringa w Warszawie i wasalnego pokłonu Becka w Berchtesgaden. U końca zaś tej drogi — też logicznym rzeczy następstwem — znalazła się katastrofa wrześniowa 1939 roku i koszmar okupacji hitlerow-

skiej. Taka była cena, którą naród polski zapłacił za piłsudczyznę i jej rządy. Za całą jej działalność, która pod krzykłym szyldem „niepodległościowego czynu“ kryła najohydniejszą w naszych dziejach od czasów Targowicy zdradę narodową.

A przecież Polska jest, żyje i rozwija się, jak nigdy w dziejach swoich przedtem. Ale to zawdzięcza naród polski tym siłom, którym właśnie Piłsudski i piłsudczyzna i ich rodzimi i obcy protektorzy wydali śmiertelną walkę. Swą niepodległość, wolność, swój byt i granice zawdzięcza naród polski siłom rewolucji. Były te siły w narodzie polskim, działały i walczyły przez cały czas mimo, wbrew, na przekór i przeciw piłsudczyźnie. One to mocnym głosem przemawiały do społeczeństwa w latach, kiedy tamci wisieli między K-Stelle a Abwehr-Abteilung. One to bezlitośnie demaskowały zdrajców i sprzedawczyków.

Zarząd Główny SDKPiL w odezwie z 6 listopada 1916 mobilizował masy do walki przeciwko okupantom i ich kreatorom:

„Burżuazyjni naganiacze wojenni święcą manifest Beselera. dekorują domy, wysyłają podziękowania do Berlina i Wiednia...

„Walka nieugięta szalbierzom niepodległości!“ Precz z niecną nagonką wojenną!“.

Dnia 16 listopada 1916 roku Centralny Komitet Robotniczy PPS-Lewicy zrywał maskę z oblicza agentów pruskich i ujawniał sens nędznej szopki beselerowskiej „niepodległości“ słowami odezwy:

„Chodziło o to, by urzędem niemiecko - austriackim w Polsce nadać nazwę rządu polskiego i rękami jego dokonać jeszcze jednej rekwizycji — najstraszniejszej ze wszystkich dotychczasowych — rekwizycji ludzi, którą rządowi okupacyjnym niewygodnie jest przeprowadzać we własnym imieniu...

„Robotnicy! Znamy aż nazbyt dobrze wartość „patriotycznych“ frazesów „patriotycznej“ burżuazji... Ich to spodłale usta składają hołdy dziękczynne katom i ciemnościom kraju, oni to popularyzują na komenidę te hasła, które chcą wcielić w życie rządy wojujące. Oni to domagali się rządu polskiego i sejmu, po to, by stworzyć armię i setki tysięcy polskich chłopów i robotników wydać na zagładę

i krwawą rzeź wojenną. Oni to żądają przymusowej branki, oni z Piłsudskiego chcą zrobić krwawego dyktatora Polski — przemocą gnać robotników w służbę militarysty“.

Siły rewolucyjne w Polsce walczyły i związały swą walkę najściślej z walką rewolucyjną proletariatu Rosji.

(Z art. St. Arskiego w „Trybunie Ludu“ z dn. 6 i 8 maja 1951 r.)

PILSUDCZYŻNA A PRUSACKI GERMANIZM

W 1935 r. w „Revue de Paris“ ukazuje się artykuł dyplomaty niemieckiego, hr. Kesslera, o Piłsudskim, którego poznał on w 1915 r. „Piłsudski dość otwarcie zwierzył mi się ze swych intencji — pisze Kessler. — Przedstawił mi połączenie Galicji z Kongresówką jako rzecz niezbędną, a nawet nieuniknioną; odżegnywał się natomiast od wszelkich zakusów w stosunku do Prus Zachodnich czy do znacznych obszarów Poznańskiego, w każdym razie o ile to dotyczy jego i „pokolenia obecnego“ (Mais il se defendit en revanche de toute visée sur la Prusse Occidentale ou sur d'importants territoires de la Posnanie — du moins en ce qui le concernait, lui et la generation actuelle)... Najważniejsze dla niego było aby Niemcy i Polacy zapomnieli swych dawnych animozyj, aby nawet nauczyli się współpracować po przyjacielsku jak sąsiedzi, którzy nareszcie doszli do rozumu“.

Magnat poznański, hr. Hutten - Czapski, był komisarzem niemieckim podczas okupacji 1915 — 1918, służył wiernie imperialistom niemieckim i cieszył się całkowitym zaufaniem Wilhelma II.

2 czerwca 1916 roku Hutten w raporcie do kanclerza uważa, że „coraz więcej gruntu zyskuje plan stworzenia państwa polskiego formalnie zupełnie niepodległego, ale pozostającego w ścisłym politycznym i gospodarczym sojuszu z Niemcami, zabezpieczonym wiążącymi traktatami“ (60 lat... t. II, str. 334). „Gdyby konieczności wojskowe lub nakazy polityczne miały nas zmusić do oddania ziem

litewskich na wschód od Niemna — pisze Hutten — musimy bezwarunkowo wywołać na Litwie ruch wszechpolski, aby w części kraju, która miała być z konieczności oddana Rosji, stworzyć polską irredentę, która zaabsorbowałaby całkowicie kierownictwo państwa polskiego i odwracałaby uwagę od Poznańskiego“ (t. II, str. 336).

W sierpniu 1916 roku odbywają się w Wiedniu rokowania w tej sprawie między Niemcami a Austrią. Zgodzono się na powołanie do życia „niepodległej“ monarchii polskiej, z „wojskowymi poprawkami granic na rzecz Niemiec, a wobec tego również na korzyść Austrii“ — jak podaje Hutten. Gub. Suwalska miała być również wyłączona. Ustalono w Wiedniu że „Polska, związana z austro - niemieckim przymierzem, nie będzie posiadać własnej polityki zagranicznej“. Armia polska będzie pod dowództwem Niemiec. Polska będzie włączona do obszaru celnego Niemiec, względnie obaj gwaranci — Austria i Niemcy — będą posiadali w Polsce równe prawa gospodarcze. Wreszcie, jak pisze Hutten, „obydwa rządy gwarantowały sobie wzajemnie, że żadna część ich dotychczasowych ziem polskich nie przypadnie państwu polskiemu“. (Hutten, t. II, str. 346).

Okrojone, bez własnej polityki zagranicznej, z Wilhelmem II, inicjatorem najbrudniejszych prześladowań w zaborze pruskim jako dowódcą armii polskiej, gospodarczo — zaplecze rolnicze przemysłu niemiecko - austriackiego — to była istotna polityczna treść aktu 5 listopada 1916 roku. Ale nade wszystko chodziło Niemcom o robotnika, o żołnierza, o mięso armatnie. Wodzowie piłsudczyzny orientowali się doskonale, o co chodzi Niemcom. „Piłsudski już na samym początku wojny w listopadzie 1914 roku starał się zainteresować Główną Kwaterę niemiecką problemem stworzenia w Polsce sprzymierzonych wojsk“... — pisze oficjalny historyk piłsudczyzny. (Wacław Lipiński: „Wielki Marszałek“, Warszawa, 1936 r., str. 111).

Cóż dziwnego, że w 1918 roku gdy piłsudczyzna znalazła się u steru władzy, obóz ten nie kwapił się z odzyskaniem ziem zagrabionych przez germanizm. Kessler we wzmiankowanym już wyżej artykule „Revue de Paris“ podaje, że w przededniu kapitulacji Niemiec rząd berliński polecił mu udać się do Piłsudskiego, więzionego wówczas w Magdeburgu, aby się przekonać „czy można liczyć na niego dla poparcia nas w Polsce“.

„31-go października (1918 r.) udałem się do Magdeburga — pisze Kessler — i na moje pytanie Piłsudski odpowiedział po prostu, „że wyłożył mi swe poglądy polityczne w 1915 r. i że od tego czasu on nic nie zmienił w swych podstawowych koncepcjach“ (...a ma question Piłsudski repondit simplement „qu'il m'avait exposé ses vues politiques en 1915 et que, depuis lors, il n'avait rien changé à ses conceptions fondamentales“).

Zaś w osiem dni później ten sam Kessler, już jako ambasador Reichu, wręcza Piłsudskiemu w Warszawie listy uwierzytelniające. Zdziwienie i oburzenie świata całego było olbrzymie. Wszystkie państwa sojusznicze znajdowały się jeszcze formalnie w stanie wojny z Niemcami, cały zabór pruski był jeszcze pod ich panowaniem, a Polska mimo to nawiązuje z nimi stosunki dyplomatyczne. Była to demonstracja na rzecz germanizmu, demonstracja jeszcze mocniej podkreślona przez Piłsudskiego, który w odpowiedzi Kesslerowi mówił, o „wspólnym zadaniu przeprowadzenia naszych ludów od dawnej wrogości ku nowej przyjaźni“.

Podczas Konferencji Pokojowej Piłsudski śle Wasilewskiemu instrukcje do Paryża, dotyczące pozyskania Anglii, w ogóle Sojuszników: „Należy wysuwać idee zwalczania anarchii rosyjskiej etapami odrywając od Rosji ziemie już syte bolszewizmu, a nierosyjskie“ (Leon Wasilewski: „Piłsudski jakim go znałem“, str. 202).

W innej instrukcji wypowiada się za Federacją (czytaj za zaborem) z Litwą i Łotwą: „Dawałoby to nam w postaci Libawy i Rygi łatwą rekompensatę za wątpliwy Gdańsk“ — pisał Piłsudski do Wasilewskiego.

(F. Fiedler „W sprawie granic wschodnich“)

CZĘŚĆ III

Przeciw polskim masom pracującym, przeciw ZSRR

Wbrew wszelkim późniejszym legendom, usilnie tworzonym przez zakłamaną propagandę burżuazyjną i narzucanym społeczeństwu polskiemu w ciągu całego okresu międzywojennego, faktem niezbitym jest, że rozwój wypadków zaskoczył pod koniec wojny burżuazję polską. Rewolucja 1917 r. w Rosji wybuchła dla niej nagle i niespodziewanie — a wraz z nią nagle i niespodziewanie „wybuchła“ dla niej także niepodległość, uwarunkowana przez rozwój rewolucji i jej potężny wpływ na dalszy bieg wydarzeń wojennych. Przyznał to po latach jeden z czołowych piłsudczyków Bolesław Roja.

„Kto zresztą mógł wówczas przypuszczać — pisze on w swych wspomnieniach — przewidywać katastrofę obu stron walczących, wszystkich trzech zaborców. O cudzie takim nikt nie marzył...“.

Nikt — spośród partii wysługujących się imperialistycznym mocarstwom. Natomiast nie tylko marzyli, ale w znojmym, bohaterskim trudzie rewolucyjnym konsekwentnie przygotowywali ten „cud“ bolszewicy pod wodzą Lenina i te internacjonalistyczne elementy w międzynarodowym ruchu robotniczym, które zbliżały się do stanowiska bolszewickiej partii, wypisując na swych sztandarach proletariackie hasło przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową.

SDKPiL od zarania swej działalności widziała jedyną drogę do wyzwolenia klasy robotniczej i narodu polskiego w zwycięstwie rewolucji w Rosji i innych krajach zaborczych. PPS Lewica również zwalczała piłsudczykowski i endeckie „orientacje“, występowała przeciw wojnie imperialistycznej za rewolucją.

Rewolucja Październikowa — i tylko ona — przez proklamowanie i urzeczywistnienie prawa narodów ujarzmionych przez carat do samookreślenia, przez przekreślenie umów i traktatów rozbiorowych, przez uznanie prawa narodu polskiego do niepodległości, przez potężny wpływ na dalszy bieg wojny — umożliwiła odbudowanie niepodległości Polski. Były wówczas wszelkie warunki ku temu, aby w odrodzonej po przeszło wiekowej niewoli narodowej Polsce zatriumfowała wolność i sprawiedliwość społeczna, aby praca ludu polskiego nie tuczyła więcej kapitalistów i obszarników rodzimych i obcych, lecz szła na pożytek całego narodu, aby niepodległe państwo polskie stało się prawdziwą ojczyzną dla najszerszych warstw pracujących. Stało się jednak inaczej.

Jak wiadomo, powstały w listopadzie 1918 r. tzw. lubelski rząd ludowy Daszyńskiego „rozwiązał się“ i całkowicie podporządkował dobrowolnemu więźniowi Magdeburga, Piłsudskiemu, gdy tylko ten zjawił się w Warszawie, pieczołowicie dostawiony tutaj przez niemiecki wywiad. Z honorami przyjęła go również besselerowska Rada Regencyjna, składając w jego ręce swą „władzę“. Piłsudski znalazł się w posiadaniu broni polniemieckiej i istniejącego aparatu policyjno - wojskowego. Aby sypać piasek w oczy masom pracującym, Piłsudski utworzył wówczas „ludowy“ rząd Moraczewskiego, który niezwłocznie przystąpił do bezwzględnego dławienia rewolucyjnego ruchu robotniczego, do rozbijania załóżków władzy robotniczej w postaci Rad Delegatów Robotniczych, do ugruntowania władzy klas posiadających, do przygotowania napadu zbrojnego na młodą Republikę Rad.

(Z artykułu J. Kowalczyka w „Trybunie Ludu“)

ZDRADĄ, PROWOKACJĄ, TERROREM

W oszukańczych, haniebnych manewrach, których celem było wydarcie ludowi polskiemu władzy, doniosłą rolę odegrało prawicowe kierownictwo PPS z Daszyńskim na czele. Oto jak on sam, w swoich „Pamiętnikach“ (tom II, str. 328—329) rozszyfrowuje komedię, którą odegrał w tzw. lubelskim rządzie ludowym utworzonym 7. 11. 1918 r.:

„Najprostrzą było rzeczą dążyć do utworzenia rządu koalicyjnego (tj. wespół z burżuazją uw. red.). Ale położenie masy polskiej było w listopadzie 1918 takie, że nie można było o czymś podobnym ZAMARZYĆ. Dokoła Polski panowała zwycięska rewolucja. Rosja i Ukraina miały już od roku rząd bolszewicki (w Niemczech i na Węgrzech również wrzało). Polskie klasy posiadające skostniały w „pasywizmie“; chłopci, robotnicy i patriotyczna inteligencja znajdowali się w stanie silnego podniecenia REWOLUCYJNEGO. Objęcie rządów przez kapitalistów miejskich czy wiejskich wywołałoby tak silne fermenty w masach, że ZROZUMIAŁY TO NAWET KONSERWATYWNE SPOŁECZNE SFERY w Królestwie i Galicji.. MUSIAŁEM zatem zacząć pracę nad utworzeniem rządu skrajnie demokratycznego“ — pisze „płomienny trybun ludu“ Daszyński.

Truchlejący fabrykanci i obszarnicy, którzy gotowi byli wówczas przyrzec nie tylko 5-przymiotnikowy, ale i 15-przymiotnikowy system wyborczy — byle zachować fabryki i folwarki, istotną bazę istotnej władzy — dopytywali się Daszyńskiego „czy (aby) ja jako premier i mój gabinet zdołamy powstrzymać

ruch rewolucyjny?“ („Pamiętniki“, str. 330). I „bojowy socjalista“ Daszyński uspokajał panów Seydę, Łaszewskiego i innych, że zrobi, co może...

I pierwsze co zrobił: „przekazał władzę“ w wypróbowane ręce Piłsudskiego, skoro tylko ten dotarł szczęśliwie do Warszawy w asyście agentów niemieckiego wywiadu.

Zdławienie rewolucyjnej walki polskich robotników, chłopów i patriotycznie nastrojonej inteligencji powierza Piłsudski drugiemu „rządowi ludowemu“, na którego czele stawia oddanego sobie całkowicie „socjalistę“ Moraczewskiego. Ten ci to „socjalista“ rozbija najkrwawszym terrorem Rady Delegatów Robotniczych. I „polską racją stanu“ usprawiedliwia utrwalenie ustroju wyzysku.

Wielcy fabrykanci i wielcy obszarnicy odetchnęli. Moraczewski jest już zbędny. Zbędne są nawet pozory „radikalizmu“ — i niebezpieczne. „Panicz z Żułowa“ i agent K-Stelle w jednej osobie — Piłsudski — chwytą się ulubionej metody prowokacji. Urządza w dniu 4.1.1919 r. ...zamach na siebie samego. Zamachowcem, który ucieleśniać ma niezadowolenie „narodu“ z jakichkolwiek zamiarów reform społecznych, jest... ksiązę Eustachy Sapieha.

„O ile Piłsudski sprowokował zamach Eustachego Sapiehy na siebie samego? pisze ostrożnie Cat Mackiewicz. W każdym razie Piłsudski, który często gości w tym czasie u siebie w Belwederze ks. Sapiehę, nieraz mu wspomina, że wyższość lewicy nad prawicą polega na tym, że lewica potrafi zrobić zamach stanu, a prawica nie. Kiedyś SPECJALNIE SUGESTYWNIE tłumaczy mu tę teorię, pokazując kręte schodki, którymi uciekał wielki ksiązę Konstanty“.

Dość tępy ksiązę pan w końcu jednak zrozumiał ,o co wielkiemu księciu prowokacji, Piłsudskiemu chodzi i dokonał zamachu, który Piłsudski — rzecz jasna — „zwycięsko stłumił, wypuszczając „na słowo honoru“ wszystkich „zamachowców“.

„W ten idylliczny sposób — stwierdza Cat-Mackiewicz — zakończył się zamach stanu, który nie był nieudany, jak się to zawsze pisze, lecz udany, bo był jedną z przyczyn ustąpienia rządu Moraczewskiego. Kierownik ministerstwa skarbu Władysław Byrka oświadczył rządowi, że nie ma

pieniędzy, oświadczył także, że w razie zmiany rządu pieniądze się mogą znaleźć. Rząd Moraczewskiego POCZCIWIE USTĄPIŁ“.

Każda rola w tej farsie była właściwie obsadzona.

(„Wola Ludu“)

„Rząd Moraczewskiego — na prędcie sklecony oddał wielką przysługę Polsce — jako zabezpieczenie przed propagandą komunistyczną — pisze przedstawiciel najczarniejszej reakcji kardynał Kakowski, członek Rady Regencyjnej. „Rząd ten — powtarza on raz jeszcze — w dobie ówczesnej był zbawieniem dla Polski“.

ŹRÓDŁA WYPRAWY KIJOWSKIEJ

Całą swą kontrrewolucyjną działalność burżuazja ściśle łączyła z nacjonalistyczną, skierowaną przeciwko Rosji rewolucyjnej propagandą. Burżuazja rozumiała, że walka polskiej klasy robotniczej związana jest z istnieniem, przykładem i przykładem z Rosją Radziecką. Burżuazja dążyła do tego, by — mówiąc słowami Piłsudskiego — „odgrodzić morzem krwi polski naród od Rosji Radzieckiej“.

Słusznie podkreślała jedna z rezolucji Rady Zagłębia Dąbrowskiego, że „nie można walczyć z socjalistycznym proletariatem Republiki Sowieckich, nie walcząc jednocześnie z socjalistycznym proletariatem polskim“.

Burżuazja polska, od chwili swego dojścia do władzy przygotowując zaborczą wojnę na wschodzie, traktowała ją między innymi jako ogniwo walki o władzę, walki o stłumienie ruchu robotniczego w Polsce.

Gdy analizuje się przyczyny leżące u źródeł agresji Polski burżuazyjnej na Rosję Radziecką, rzuca się w oczy splót różnorodnych czynników.

Odwrócenie uwagi mas ludowych od spraw wewnętrznych drogą hecy nacjonalistycznej i głoszenia hasła „pokoju klasowego“ w imię „obrony ojczyzny“, wygodny pretekst dla rozbicia ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej — oto jeden z celów wojny.

Z drugiej strony pchały polską burżuazję i polskie obszarnictwo na wschód, poza zwierzęcą nienawiścią do kraju zwycięskiego proletariatu, również i jej bezpośrednie interesy. Polska burżuazja szczególnie w 90 latach XIX w. i w pierwszym dzie-

sięcioleciu XX wieku, zacieśniła swój kontakt z wielkim kapitałem rosyjskim i posiadała poważne wkłady kapitałowe w całej Rosji, a w szczególności na Ukrainie. Wystarczy tu podać przykład Banku Handlowego, który był zainteresowany w przedsiębiorstwach na terenie całej Rosji — poczynając od Zakładów Kramatorskich na Ukrainie, a kończąc na fabrykach w Mandżurii. Polskie obszarnictwo posiadało olbrzymie połacie ziemi na Ukrainie. Organizując wyprawę na Rosję Radziecką burżuazja i obszarnictwo polskie dążyły nie tylko do odzyskania straconych kapitałów, ale marzyły również o zaborze Ukrainy i Białorusi, o przekształceniu ich w kolonie polskiego kapitału.

Awantura piłsudczykowska była wreszcie „po trzecie, ogniewem interwencji Ententy przeciwko Rosji rewolucyjnej.

Angielscy, francuscy i niemieccy imperialiści od chwili powstania władzy radzieckiej czynili wszystko, co było w ich mocy, by zmiażdżyć władzę radziecką, by otoczyć żelaznym pierścieniem powstającą Rosję rewolucyjną.

Do realizacji swych zamierzeń szukali wygodnych i posłusznych wykonawców, dlatego też Ententa, która przez cały czas wojny światowej głosiła hasło oddania całej Polski pod panowanie caratu, popierała teraz ze wszelkich sił władzę burżuazji polskiej, widząc w niej narzędzie dla przekształcenia Polski w przyczółek antyradziecki. Plany Ententy spotkały się, rzecz jasna, z największym entuzjazmem burżuazji polskiej, a w szczególności Piłsudskiego. **W obliczu krachu imperializmu niemieckiego, proniemiecka część burżuazji szuka nowego imperialistycznego protektora i uzależnia się od Ententy, w której widzi realną siłę dla podtrzymania swej władzy w Polsce.**

Rząd Polski wykazuje daleko idącą gorliwość w realizacji planów Ententy, które zresztą ze wszelkich miar odpowiadają interesom polskiej burżuazji.

Analizując przyczyny agresji na Rosję Radziecką uchwała Dąbrowskiej Rady Delegatów Robotniczych z 25.4.1919 r. stwierdziła:

„Wyzwolone przez rewolucję robotniczą w Rosji i w mocarstwach centralnych od jarzma imperializmu państw zaborczych polskie klasy posiadające rozpoczęły własną politykę imperialistyczną. Toczą one dziś wojnę o rozszerzenie sfery swego panowania, o zdobycie dla kapitalizmu

polskiego nowych terenów eksploatacji, nowych terenów wyzysku pracy robotniczej.

Do przeprowadzenia tej polityki najlepiej nadawał się Piłsudski. PPS na Kogresie krakowskim (2 — 4 lutego 1918 roku) podobnie jak PSL uchwaliła deklarację, w której głosi:

„że Piłsudski jest obecnie jedynym możliwym organizatorem wojska polskiego, że powinno się ono oprzeć o Legiony, że Demokracja Polska i wielkie masy ludowe pokładają w nim pełne zaufanie“.

Prawie równocześnie, bo 5 marca, z podobną argumentacją wystąpił na zamkniętym posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Gmin w Londynie tamtejszy przedstawiciel Piłsudskiego, hr. August Zalewski. Tak rosła „legenda“ Piłsudskiego, tak wokół niego zaczęły się zbierać i wysuwać go jako męża opatrnościowego wewnętrznej i zagranicznej reakcji. Naiwnie ale prawdziwie ujmuje tę sprawę jeden z konwojentów Piłsudskiego w extracugu Berlin — Warszawa, major von Gülpen (cyt. według książki J. J. Wielopolskiej „Więzienne drogi komendanta“):

„... Hr. Kessler legitymuje się zleceniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych: w Polsce zbliża się rewolucja, jak w Niemczech, wszędzie komunizm głowę podnosi... Jeden Piłsudski jest w stanie ująć rozszalałe flukta w swoje ręce“.

Jak wiadomo Piłsudskiemu, a raczej siłom, które za nim stały, udało się uratować Polskę od... Polaków. Piłsudski natychmiast „dogadał się“ z władzami okupacyjnymi Niemiec. Jego pierwsze oficjalne wystąpienie — to **odpowiedź delegacji z Poznańskiego, której oświadcza, że powinni siedzieć cicho do chwili, kiedy Ententa rozstrzygnie o losie ziem, które należały do Niemiec.** Warto ten fakt zestawzić z natychmiastowymi akcjami wojennymi na Wschodzie. Piłsudski zresztą sam przyznaje się do faktycznej treści swego porozumienia z Niemcami, nawet jeśli prawdą jest jego twierdzenie, że nie podpisał żadnej deklaracji lojalności. Jak inaczej tłumaczyć jego wyznanie, że już w 1918 roku „zdecydował się na walkę z Sowiecami“. Na pewno nie nienawiścią do Rosji, bo przecież **potrafił współpracować z Kołczakiem i Aleksiejewem, Denikinem i Wranglem, bo utrzymywał białe gwardie na terenie Polski, bo wielokrotnie oświadczał, że „będziemy w pewnych okresach przyjaźni, w innych wrogami Rosji“** (Piłsudski, Pisma tom V.,

str. 6) tj., że chętnie pójdzie na ofiary w stosunku do Denikina-Kołczaka, odmawiających Polsce prawa do niepodległości, że natomiast będzie walczył do ostatniego Polaka przeciw bolszewikom, dzięki którym Polska ową niepodległość odzyskała.

Nie daremnie w liście Denikina do Kołczaka z wiosny 1919 czytamy: „Polacy zrobią swoje we wspólnej walce przeciwko bolszewikom“. Nie daremnie poseł angielski w Warszawie, Rumbold raportował min. Curzonowi: „Piłsudski wyjaśnił, że jego polityka będzie zawsze dążyła do bicia bolszewików“ (raport z 7 listopada 1919 r.). Warto również zacytować dłuższy ustęp z raportu datowanego 16 grudnia 1919 roku, w którym Rumbold opowiada o rozmowie jaką przeprowadził z Piłsudskim wspólnie ze specjalnym wysłannikiem Foreign Office, Mackinderem:

„Ponieważ sam (Piłsudski) powiedział, że nie ma zamiaru rokować z bolszewikami, czy to nie wskazuje na konieczność wyraźnego wystąpienia celem doprowadzenia do porozumienia z Denikinem?“

Piłsudski odpowiedział, że choć ma swego przedstawiciela w kwaterze głównej Denikina, wszystkie usiłowania nawiązania rozmów z Denikinem natrafiły na wymijającą taktykę odsyłania do admirała Kołczaka...

W podsumowaniu dyskusji doprowadziliśmy gen. Piłsudskiego do tego, że wyraził swą wdzięczność za stworzenie widoków na rokowania z Denikinem, celem współpracy na wiosnę (Cytaty z oficjalnych dokumentów angielskich: Documents of British Foreign Policy 1919—1939. First Series. Vol 3. 1919).

Przy pomocy Piłsudskiego udało się burżuazji polskiej i obszarnikom opanować rewolucyjną sytuację, rozbić Rady Delegatów, utrwalić swoją dyktaturę.

Warto przy tej sposobności zaznaczyć, jak w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa Dmowski solidaryzował się ze swoim konkurentem Piłsudskim, broniąc go przed zarzutami lewicy, wysuwanymi przez niektórych przedstawicieli Najwyższej Rady w Paryżu w 1919 roku.

„Jesteśmy z wszystkich stron otoczeni przez rewolucję: rosyjską, węgierską, niemiecką. Nie posiadamy żadnej armii. Musimy czynić to, co czynią słabe, pozbawione kłów i szponów zwierzęta — przybieramy barwę ochronną“.

Reakcja nie zawiodła się. Piłsudski wykonał swoje zobowiązanie. Rozpoczął wojnę ze Związkiem Rad, związał się z wszystkimi siłami kontrrewolucji.

* * *

Amerykańscy imperialiści, popierając białych generałów, którzy słyszeć nie chcieli o samodzielności naszej ojczyzny, traktowali Polskę tylko jako odskocznnię, jako przedmiot w grze politycznej. Sanacyjny gen. Kutrzeba, autor książki „Wyprawa kijowska“, mówi o tym:

„Chciano widzieć w Polsce narzędzie do walki z rządami sowieckimi, ale zawsze działające tylko w interesie przyszlę Rosji, która jednak w każdej formie — czy jako emigracja, czy jako rządy antybolszewickie na części terenów rosyjskich — raczyła się zgadzać tylko na Polskę, złączoną federacyjnie z Rosją“.

Piłsudski sprzymierzając się na rozkaz imperialistów amerykańskich z Denikinami, Kołczakami, Wranglami, Petlurami zdradzał w imię klasowych interesów burżuazji niepodległość naszej Ojczyzny.

Piłsudski — herold nacjonalizmu polskiego, otoczony legendą antyrosyjskości, sprzedawał swój kraj nie tylko imperialistom amerykańskim, ale i białym carskim generałom.

* * *

Przygotowania do wojny i napad na Rosję Radziecką wywołały falę protestu ze strony polskiej klasy robotniczej.

„W takiej chwili — czytamy w odezwie KC KPP z 1920 roku — my komuniści polscy uważamy za niezbędne podnieść głos i powiedzieć proletariatowi Europy: — że robotnicy polscy nie mają nic wspólnego z najazdem militarysty polskiego na sowiecką Rosję.

— że potępiają najostrzej tę wojnę, toczoną nie w obronie niepodległości, lecz w obronie wszechświatowego kapitału...

Kłamstwem jest, jakoby robotnik polski stał za swoim „narodowym“ rządem i nienawidził bolszewików. Gdyby tak było, nie lałaby się krew robotnika polskiego na uli-

cach Warszawy, Łodzi, Poznania, nie byłoby sądów doraźnych i wyroków katorżniczych“.

W licznych strajkach i manifestacjach, kierowanych przez KPRP, robotnicy wyrażają swoje oburzenie z powodu polityki burżuazyjnego rządu. **Zasadniczym hasłem partii w tym okresie była walka przeciw wojnie imperialistycznej.**

Występując przeciwko wojnie mającej wyraźnie antynarodowy, antypolski charakter, polska klasa robotnicza daje jednocześnie wyraz swojemu głębokiemu internacjonalizmowi. W proteście przeciwko grabieżczej polityce własnej burżuazji robotnicy polscy solidaryzują się z klasą robotniczą całego świata, która zdecydowanie stanęła po stronie władzy radzieckiej, przeciw interwencji imperializmu polskiego. Hasło **„Ręce precz od Rosji Sowieckiej“** mobilizuje robotników Anglii, Włoch, Francji do czynnego stanowiska wobec agresji.

Pięknym przykładem internacjonalizmu KPRP jest odezwa majowa 1920 roku pozdrawiająca Rosję rewolucyjną i walczący proletariat niemiecki.

„1 Maja cały świat usłyszeć musi, że wojna zaborcza i kontrewolucyjna prowadzona przeciw Rosji robotniczej kosztem naszej krwi i nędzy jest wojną kapitału i obszarnictwa polskiego, a nie sprawą polskiego ludu. Rosja jest jedynym dotąd na świecie krajem gdzie lud roboczy ujął władzę w swe ręce; dlatego sprawa rewolucji rosyjskiej jest sprawą proletariatu całego świata, jest naszą sprawą.

Chcemy przerwania wojny, chcemy braterstwa z robotniczą Rosją, chcemy natychmiastowego rozejmu, chcemy pokoju“.

* * *

Jest niewątpliwym faktem, że w 1920 r. Piłsudski nawiązał kontakt z niemieckimi kołami imperialistycznymi. Cena, którą chciał zapłacić za pomoc, była bardzo wysoka. Nie tylko cały Górny Śląsk — ale również prawa Polski do Gdańska, korytarza i wybrzeża.

„Jest faktem, pisał ówczesny poseł Włoch w Warszawie, Tamassini — że rząd polski i niemiecki weszły w pewien kontakt ze sobą...“

MAFIA PIŁSUDCZYKOWSKA A PPS

Piłsudski, realizator imperialistycznych dążeń burżuazji polskiej i wykonawca woli międzynarodowej kontrrewolucji, podjął zbrodniczą wojnę przeciwko Republice Radzieckiej. Pomagali mu w zaborczej wyprawie na Kijów przywódcy PPS. Chwalili i pod niebiosą wyносили jego rzekome zasługi. **Trudno było zresztą, — zwłaszcza w pierwszych latach istnienia Polski — ustalić, gdzie kończy się piłsudczyzna, a gdzie zaczyna się PPS. Piłsudczykowska mafia, powiązana była nadal wieloma tajnymi nićmi z ośrodkami kierowniczymi PPS, gdzie zasiadali jej „starzy znajomi“, tacy jak Moraczewski, Ziemięcki, Zaremba, Jaworowski i inni, zajmujący równocześnie wybitne stanowiska w PPS. I nie tylko w PPS. Podczas swej długoletniej służby w wywiadach Japonii, Austro-Węgier i Niemiec, Piłsudski nabył poważnych umiejętności z dziedziny prowokacji politycznej. Teraz począł je stosować na szeroką skalę w Polsce. Agenci Piłsudskiego podstępnie przenikali do wielu partii politycznych, tworzyli pod rozmaitymi szyldami „nowe“ stronnictwa, prowadzili rozległą dywersyjną i szpiegowską robotę, podnosząc prowokację w życiu politycznym kraju do godności systemu.**

Mafia piłsudczykowska, składająca się z ludzi formalnie przynależnych do różnych stronnictw odbywała swe konspiracyjne zebrania z udziałem „komendanta“. *„W czasie tych zebrań — pisze w „Strzępach meldunków“ sławetny Sławoj Składkowski — nie było żadnej dyskusji. Padaly jedynie ściste, rzeczowe polecenia i rozkazy komendanta, których słuchaliśmy jak wyroczni“.*

W okresie przygotowania przewrotu majowego reakcyjne kierownictwo PPS czynnie współdziałało z Piłsudskim. Popierali oni przewrót strajkiem generalnym.

13 maja o godzinie 8-ej wieczorem PPS wydała następującą odezwę — WARSZAWSKI OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS UCHWALIŁ:

Wezwać wszystkich robotników i pracowników miasta Warszawy do powszechnego strajku w dniu 14 b.m. aż do odwołania:

Ze strajku wyłączamy wodę, światło, chleb i szpitale.

Niech strajk ten będzie potężnym protestem przeciwko Rządowi Chjeno-Piasta i Wojciechowskiego.

Niech strajk ten będzie potężną manifestacją na rzecz Józefa Piłsudskiego, jego bohaterskiej armii i Rządu robotniczo-włóściańskiego.

Proklamując strajk powszechny, czynnie go wspierając kierownicy PPS ułatwili Piłsudskiemu i tak w tych warunkach niecieńczką drogę do opanowania władzy. Pisma łódzkie z dnia 15. V. 1926 r. publikując wypowiedzi polityków na temat przewrotu, zamieszczają między innymi oświadczenie Józefa Danilewicza, ówczesnego kierownika Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, a późniejszego senatora z ramienia PPS, w którym powiedziano:

„Socjaliści polscy co do jednego stanęli po stronie marszałka Piłsudskiego, wspomagając czynnie jego akcję. Zadowoleni są, że walki bratobójcze już ustały i nie ma przelewu krwi oraz żywią niezłomną nadzieję, że zaświtało lepsze jutro“. Nie jest to przecież głos odosobniony wśród prawicowych kierowników ówczesnej PPS.

„Łódzianin“ z dnia 15 maja 1926 roku (organ OKR PPS) stwierdza.

„W obecnych chwilach wznowionej reakcji rewolta Piłsudskiego jest rewoltą demokracji. I my to rozumiemy. Przegrana jego byłaby pogrzebaniem wszystkich praw i przywilejów społecznych, byłaby przegraną całej demokracji, dlatego partia nasza lojalnie odnosi się do aktu marszałka Piłsudskiego“.

Korzenie tej lojalności tkwiły we wspólnej nienawiści do mas ludowych i do ich bojowej awangardy komunistycznej, we wspólnej nienawiści do Związku Radzieckiego, któremu Polska zawdzięczała odzyskanie niepodległości. Tkwiły one w hanie-

banej zdradzie interesów narodowych na rzecz wywiadów i potencji obcych, które łączyły licznych przywódców prawicy PPS z Piłsudskim. Dlatego Hołówko aż do ochrypnięcia krzyczał („Łodzianin“ 15 maja 1929 r.) — „*maszy chcą i wierzą niezabicie w to, że prezydentem zostanie Piłsudski*“.

Zawód jaki przeżyła PPS po odmowie ze strony Piłsudskiego przyjęcia prezydenckiego fotela — szybko minął. Zygmunt Zarembo pisze o Mościckim — tej operetkowej marionetce — jedynie dlatego, że jest kandydatem wysuniętym przez Piłsudskiego: „*jego umysł i praktyka kierownika i organizatora pracy, jak i głębokie demokratyczne przekonania nie pozwolą mu stać się jakąś zawadą dla ruchu robotniczego* — (Łodzianin“).

Jak widzimy z powyższego, PPS nie chodziło o interesy mas pracujących. Chodziło jej o to, aby wobec narastającej fali powszechnego niezadowolenia osłabić ruch rewolucyjny mas, zdeorganizować go i, szerząc legendę o Piłsudskim, zasłonić faszystowską treść przewrotu majowego. Toteż rząd sanacyjny mając z jednej strony poparcie PPS z drugiej zaś poparcie rodzimej i międzynarodowej burżuazji — mógł w szybkim tempie faszyzować życie kraju.

Piłsudski był pozbawiony wszelkiego uczucia narodowego

Piłsudskiego poparły koła międzynarodowego kapitału, tj. głównie kapitału anglo - amerykańskiego, zainteresowane zarówno w stabilizacji państwa polskiego, tj. utrzymaniu kapitalizmu w Polsce, jak i w użyciu polskiego mięsa armatniego w przygotowywanej nowej wyprawie na czerwoną Moskwę. Do tych celów Piłsudski nadawał się najbardziej. Nie tylko dlatego, że opanował armię przez swoich oficerów, że opanował kluczowe pozycje w aparacie państwowym przez swoje agencje, że udoskonalił system dywersji i prowokacji w organizacjach robotniczych, ale również dlatego, że jak mało kto nawet w zdegenerowanych i pozbawionych wszelkiego uczucia narodowego warstwach posiadających nienawidził narodu polskiego.

„Naród polski jest słaby wewnętrznie, z trudem zdobywa się na prawdy mocne, silne i samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstępu do służby obcemu... jest mniej wartościowym w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajdują“.

„Mówię to śmiało, gdyż jest to moja prawda, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, podczas wojny, prawda, którą śmiało przekazuję historii jako prawdę przeze mnie zbadaną, aż do dna“...

Słowa te, wypowiedziane w sierpniu 1927 roku na Zjeździe Legionistów w rok przeszło po przewrocie faszystowskim, który oddał władzę Piłsudskiemu, charakteryzują jego stosunek do narodu polskiego. Od podobnych sformułowań roi się w jego wystąpieniach sprzed 1926 r. Nawet jeden z jego najgorętszych wielbicieli Daszyński stwierdza (oczywiście, nie krytycznie, ale z aprobatą członka „elity“, do której te uwagi się nie stosują), że:

„Marszałek Józef Piłsudski niemal przez całe swe życie uczył się... pogardzać Polakami... Pogarda ta rosła... i dochodziła do zasadniczego uczucia... W bardzo licznych przemówieniach publicznych od kilku lat Marszałek Piłsudski nie szczędzi najostrzejszych słów, piętnujących polskie tchórzostwo, polską zdradę, polskie przekupstwo, bezsilność i pokorę wobec obcych“ (Daszyński, „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego“, W-wa, 1927).

Daszyński znajduje nawet „naukowe“ usprawiedliwienie tej nienawiści (maskującej strach) do mas ludowych. Pisze, że Piłsudski „*pochodzi z rodziny rodowo obcej, jakichś kniaziów, jakichś Jadźwiniów, którzy weszli w organizm narodowy polski z dziedzictwem odległych wieków różnym od polskiego*“ („Wielki człowiek w Polsce“).

Taki oto człowiek miał się stać zbawcą polskich klas posiadających przed groźącym ruchem rewolucyjnym mas, którym przewodziła KPP.

* * *

Piłsudskiego popierała anglo - amerykańska reakcja nie tylko dlatego, że był z nią związany i że nie liczył się z interesami narodowymi, że gotów był sprzedać Polskę; w bagnie polskiej reakcji można było znaleźć więcej podobnych typów. Międzynarodowa reakcja popierała go również dlatego, że **był niejako uosobieniem jej nienawiści do komunizmu i do Kraju Rad, że gotów był pójść na największe nawet ustępstwa wobec imperialistów niemieckich, odstąpić im Śląsk i Gdańsk jako zapłatę za współudział w krzyżowym pochodzie antyradzieckim.** Nie jest

więc przypadkiem, że „*giełda przyjęła fakt zamachu życzliwie i ze spokojem*”. (Daszyński). Znalazł się przecież nareszcie w Polsce taki rząd, który nie tylko chce, ale i może zapłacić swoimi ziemiami i swoją ekonomiką, i swoimi żołnierzami za europejską politykę Anglii i USA, za hodowanie przez nie niemieckiego imperializmu. Charakterystyczne jest, że prawie cała prasa francuska potraktowała wiadomość o przewrocie Piłsudskiego jako inspirowaną przez Niemcy, a londyńska urzędówka „Times” pisał wprost, że „*Piłsudski rozumie konieczność szerokiego porozumienia się z Niemcami*” (6.X.1926).

CZEŚĆ IV.

Rządy sanacji przygotowały klęskę wrześniową

Przewrót majowy i to, co po nim nastąpiło, stanowiło dalszy rozwój metod dyktatury burżuazynej. Na życzenie Piłsudskiego sejm, bezpośrednio po przewrocie dokonywuje zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta i ograniczenia własnych kompetencji. Zostaje w ten sposób wyznaczony kierunek prawnego rozwoju, prowadzący do konstytucji faszystowskiej z kwietnia roku 1935. Praktyka faszystowska uprzedza oczywiście samą konstytucję. **Zgodnie z życzeniami kapitalistów i obszarników, sanacja przypuszcza generalny atak na prawa społeczne wywalczone przez klasę robotniczą w latach 1918—1919.** Lewicowe związki zawodowe są zamykane. Ustawodawstwo społeczne, w szczególności w dziedzinie ubezpieczeń, stopniowo, lecz systematycznie likwidowane. W miarę wzrostu bezrobocia likwiduje się jednocześnie akcję pomocy i zasiłków dla bezrobotnych. Strajk polski, okupacyjna forma strajku powstała w okresie zamykania przez kapitalistów warsztatów pracy, kopalń, i fabryk, zostaje postawiony poza prawem. W Warszawie, Krakowie i w Częstochowie policja siłą usuwa robotników w nocy z okupowanych fabryk.

Terror wobec rewolucyjnego ruchu robotniczego rośnie z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Gdy „normalna“ procedura i normalne więzienia nie wystarczają, w roku 1934 wzorem hitlerowskim utworzony zostaje obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej. Wyroki sądowe przeciwko chłopom i robotnikom, przeciwko działaczom komunistycznym coraz bardziej zaostrzają się, podobnie jak i cały reżim więzienny.

Specjalna karta faszyzacji Polski owego okresu — to polityka wobec innych narodowości, zamieszkujących Polskę. Jest to

polityka terroru i krwawych pacyfikacji wsi ukraińskich i białoruskich i antysemickich pogromów. Powiedzieć można, iż na tzw. Kresach Wschodnich faszyzm polski tworzy szkołę swoich siepaczy, wypróbowuje swoje metody, które następnie rozciąga na cały kraj. Wszystko to prowadzić ma do wzmocnienia władzy kapitalizmu. Sanacja dąży do zjednoczenia całej burżuazji pod swoim kierownictwem.

Coraz bardziej zacierają się, już raczej wyrażające przeszłość, różnice między obozem Piłsudskiego i obozem Dmowskiego. Coraz bardziej nie ma już między nimi różnic we współpracy z Hitlerem, w kierowaniu Polski na drogę klasycznego państwa faszystowskiego. Wolność prasy, wolność zgromadzeń, wolność strajków, wolność stowarzyszeń — wszystko to ulega stopniowej likwidacji. Nie tylko klasa robotnicza, ale i to wszystko, co w ruchu chłopów jest zdrowe, co w narodzie jest patriotyczne, zostaje pozbawione możliwości swobodnego i legalnego działania.

Oczywiście obraz owych czasów Polski od maja 1926 do września 1939 byłby niepełny, gdybyśmy nie pamiętali o **potężnym ruchu oporu, przeciwstawiającym się faszyzmowi, o wielkim ruchu oporu, który nie malał w miarę wzrostu terroru faszystowskiego, ale coraz bardziej rósł i potężniał.** Liczba strajków w Polsce w roku 1930 wynosi 322, w roku 1937 — 2.078. W tym samym czasie liczba zakładów, objętych przez strajki wzrasta z 1.185 do 25.242. Liczba strajkujących: z 48.000 do 675.000. Liczba przestrajkowanych robotników: z 273.000 do 3.950.000. W roku 1933 strajki polskie objęły 137 zakładów, w roku 1937 — 2.639.

W tym mamy wielkie akcje masowe: dwukrotny strajk tramwajarzy w Warszawie w roku 1931, strajk 30 tysięcy górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego w roku 1932 i w czerwcu tegoż roku — strajk włóknarzy łódzkich. 24 stycznia 1934 roku — strajk powszechny przeciwko ustawom antyrobotniczym, przeciwko likwidowaniu ubezpieczeń społecznych i redukcjom. Mamy listopadowy strajk tegoż roku górników Bochni i Wieliczki, strajk powszechny 19 czerwca 1935 roku przeciwko ordynacji wyborczej, trzydniowy powszechny strajk górników w styczniu 1936 roku.

W roku 1932 strajki chłopskie obejmują wiele powiatów w kraju. W roku 1936 na próbę oficjalnego porozumienia się

przywódców Stronnictwa Ludowego z sanacją chłopów odpowiadają walką z policją, stoczoną w Krzeszowicach, w Ostrowie Tuligłowskim i w szeregu innych miejscowości. O pacyfikacji przeprowadzonej jesienią tegoż roku przez sanację w powiatach: hrubieszowskim, zamojskim, tomaszowskim i krasnostawskim historyk chłopski pisze:

„Liczne wsie zostały splądrowane. Setki budynków rozwalono, zboże, mąkę i kaszę rozsypywano, mieszano z piachem i polewano naftą. Poduszki i pierzyny rozpruwano i wypuszczano pierze. Gospodarzy zmuszano do rozbierania własnych domów. Maszyny i narzędzia rolnicze łamano i niszczone. Inventarz żywy rozpędzano. Setki chłopów zmasakrowanych powsadzano do więzienia. Ludzie uciekali w lasy, szukając tam schronienia przed rozbewstwionymi hordami rezerw policyjnych z Goleźdinowa“.

Mimo to wszystko, w roku następnym na terenie całego niemal kraju odbył się potężny, tydzień trwający strajk chłopski. Na przekór zdradzieckiej polityce przywódców SL i PPS.

W ogniu tej walki rósł i potężniał wielki ruch jednolito-frontowy braterskiego współdziałania robotników, łamiących zapory wzniesione przez pepesowskich przywódców. Rodzi się i potężnieje ruch frontu ludowego, ogarniający szerokie masy robotnicze, chłopskie i inteligentne.

Organizowany przez Komunistyczną Partię Polski, ma on na celu ocalenie Ojczyzny przed straszliwym losem, jaki mu gotuje faszyzm i burżuazja, wydające kraj na łup wroga. Z tego ruchu poczęła się wielka siła współdziałania robotników, chłopów i inteligencji, która następnie stała się podwaliną powstania Polski nowej, ludowej, kroczącej do socjalizmu.

PIŁSUDCZYCY WYPRZEDAWALI POLSKĘ TRUSTOM ZAGRANICZNYM

Przewrót majowy rozpoczyna okres przyspieszonej wyprzedaży Polski zagranicznym (głównie amerykańskim i angielskim) kapitalistom. Prasa angielska i amerykańska z letnich miesięcy 1926 r. roi się od wzmianek o wizytach w Polsce finansistów i przemysłowców angielskich, jak np. zastępcy kierownika angielskiego „Lewiatana“, F.B.I. (Federacja Przemysłowców Angielskich) Lockocka, jak Stronga, przewodniczącego nowojorskiej Federal Reserve Bank, Harrimana itp. Na porządku dziennym były notatki: *„Ekonomiczne interesy zagraniczne posiadają zaufanie do rozwoju wypadków w Polsce* (Financial Times z 7.VI.1926 r.).

„Rozpoczęły się pertraktacje pomiędzy syndykatem angielskim złożonym z kilku banków londyńskich, a szeregiem przedsiębiorstw tekstylnych w Łodzi w sprawie kredytu dla przemysłu bawełnianego“ (Financial Times z 24.VI.1926). „W Gdańsku powstaje Brytyjsko - Polski Bank Handlowy z kapitałem 5 mln. guldenów“ (Financial Times z 29.VI.1926).

„W związku z niedawnym zebraniem członków polskiej arystokracji (z udziałem Marszałka Piłsudskiego) wielcy posiadacze ziemscy rozpoczęli pertraktację z grupą angielskich finansistów w sprawie pożyczki gwarantowanej przez ich majątki (Daily Mail z 3.XI.1926 r.).

„Rząd Polski zapłacił we wrześniu, w październiku i listopadzie (1926 r.) jako procenty od pożyczek zagranicz-

nych sumę ok. 1 mln. funtów szterlingów“ (Times z 4.XII.1926 r.) „Evening News“ z 18.X.1926 r. pisze o zadowoleniu angielskich kół finansowych, które otrzymały w Polsce „największą w Europie koncesję leśną“ tj. prawo do wytrzebień większej części lasów państwowych, itd. itp.

Równoległe z kapitałem angielskim kolonizował Polskę kapitał amerykański, i to z jeszcze większym rozmachem. Standard Oil i Vacuum Oil (grupa Rockefellera) opanowały prawie w całości polski przemysł naftowy, General Motors i Ford — rynek samochodowy. Pod naciskiem ówczesnego sekretarza stanu, „pacyfisty“ Kelloga, Polska zakupiła broń amerykańską dla swego wojska.

Grupa Harrimana (późniejszego kierownika organizacji planu Marshalla) ruszyła na prawdziwy podbój ekonomiczny Polski, zdobywając monopol produkcji cyny, 40% polskiej produkcji surówki, 50% stali, 39% wydobycia minerałów, 56% wydobycia rudy itp.

Jednym z pierwszych kroków Piłsudskiego było darowanie Harrimanowi zaległych podatków w sumie 30 milionów złotych. Plan elektryfikacji proponowany przez Harrimana miał uzależnić od niego już absolutnie całą gospodarkę narodową Polski.

Do tego wszystkiego dochodziło zagadnienie długów, przeważnie długów amerykańskich i angielskich. Polska jako jedna z pierwszych przeprowadziła rokowania z Ameryką i Anglią w sprawie konsolidacji długu wojennego. Układ zawarty z Ameryką określał zadłużenie Polski na 178 mln. przeważnie za „pomoc“ udzieloną Polsce w przygotowaniach do interwencji antyradzieckiej w 1920 roku. Układ z Anglią obejmował m. in. koszty związane z „pomocą“ dla oddziałów polskich zaangażowanych przeciwko bolszewikom na Syberii.

Ale prawdziwa wyprzedaż en gros nastąpiła dopiero po przyjęciu tzw. raportu amerykańskiego rzeczoznawcy Kemmerera w sprawie tzw. planu stabilizacyjnego złotego. Prof. Krzyżanowski w swych „Rządach Marszałka Piłsudskiego“ pisze o tym tonem obojętnego sprawozdawcy:

„Chcąc starać się z dobrym skutkiem o pożyczkę zagraniczną, trzeba było uzgodnić projekt finansowych poczynań rządu z organizacją o uznanym międzynarodowym auto-

rytecie, albowiem rząd słusznie postanowił starać się o pożyczkę w pierwszym rządzie w New Yorku“.

Rząd nasz porozumiał się przede wszystkim z bankiem emisyjnym w New Yorku, a ten ze swej strony nawiązał kontakt z europejskimi bankami emisyjnymi, w pierwszym rządzie z bankiem angielskim...

„Rada Narodowa (Banku Polskiego) powołała do swego grona osobistość wybitną zarówno finansową jak i polityczną, wiceministra skarbu Stanów Zjednoczonych p. Deweya, który już z końcem listopada przyjechał do Warszawy i objął urządowanie“ (str. 110—111).

Autor mógłby jeszcze dodać, że z pożyczką zwlekano, aż do mocnego usadwienia się Piłsudskiego w siodle.

Zwięźlej i bardziej po businessmańsku określa ten niesłychany fakt oddania przedstawicielowi amerykańskiego kapitału finansowego kontroli gospodarczej nad całym krajem **B. H. Williams** w swojej książce omawiającej amerykańskie metody finansowego podboju świata (Economic Foreign Policy of the USA, New York, 1929, str. 426). Autor, **stawiając Polskę w tej samej kategorii zawisłości od USA, co Panama, Liberia, Boliwia, Nikaragua, Haiti i San Domingo** — pisze:

„Polsce udzielono w 1927 r. pożyczki z udziałem 47 mln. dolarów (USA), 2 mln. funtów (Anglia) i 15 mln. dolarów inni.

Umowa o pożyczce zawierała określone restrykcje co do metody uzyskania stabilizacji przez Skarb Polski. Amerykanin Ch. S. Dewey został wyznaczony do kontroli wykonania warunków umowy“.

Znamienny jest fakt, że jednym z ekspertów Dewey'a nie był nikt inny, tylko J.F. Dulles, obecnie podżegacz wojenny Nr 1.

Jedynie komuniści polscy stanęli w obronie gospodarczej i politycznej niezawisłości kraju. Tow. Fr. Fiedler w organie teoretycznym KC KPP w tych pełnych sprawiedliwego gniewu i ironii słowach mówił o zaprzędaniu kraju obcemu kapitałowi:

„Ten „doradca“, który jest członkiem Rady Banku Polskiego, posiada wpływ na rozdawnictwo kredytów, czyli na kierunek rozwoju gospodarczego kraju, wydaje co trzy miesiące sprawozdania. Już w pierwszym (w ostatnim kwartale 1927 r.) czytamy, że „doradca otrzymywać bę-

dzie miesięczne sprawozdania od Ministerstwa Skarbu w sprawie zmian, jakie poczynione być mogą w rocznym budżecie po jego zatwierdzeniu“ (str. 6) Rząd „zapoznaje“ doradcę z planem zreorganizowania kolei. Doradca jest „informowany“ o kredytach, udzielanych samorządom, o reformie podatków itp. P. Dewey mówi o „informowaniu“, „zapoznaniu“ itd. ale faktycznie jest to kontrola kapitału amerykańskiego nad imperialistyczną Polską... Rząd, który całymi latami nie wylicza się przed „suwerennym“ Sejmem, śle sprawozdania „co dziesięć dni“, „codziennie“, „w terminie jak najszybszym“ suwerennemu przedstawicielowi amerykańskiego kapitału“ („N. Przegląd“ 1930).

Ale poparcie, jakiego udzielali Piłsudskiemu kapitaliści zagraniczni, miało na celu nie tylko doraźne zwiększenie ich zysków. Było ono odcinkiem szeroko zakrojonej akcji imperialistów anglo - amerykańskich, którzy zmierzali do przygotowania wojny przeciw ZSRR. Jak wiadomo, organizatorami tej akcji na kontynencie europejskim byli angielscy konserwatyści, którzy wykorzystując m. in. sfałszowany rzekomy „list Kominternu“, doszli do władzy w Anglii pod hasłem zerwania stosunków handlowych i dyplomatycznych z ZSRR, czego domagała się Ameryka, jedyna z wielkich mocarstw, nie uznających ZSRR aż do 1932 r. Mógł więc ówczesny poseł polski w Londynie, Skirmunt w raporcie z 27 maja 1926 r. pisać:

„... Wszystkie niemal pisma, nie wyłączając konserwatywnych odnoszą się bardzo życzliwie do osoby Marszałka Piłsudskiego. Dotyczy to w pierwszym rządzie ultrakonserwatywnego „Morning Post“, który od szeregu lat okazuje nam niezmienną przyjaźń, jak i konserwatywnego Times'a, Sunday Timesa i Observera. Prasa liberalna również odnosi się do jego osoby i zamierzeń życzliwie“.

Labourzystowski Daily Herald z 25.10.1926 r. przynosi artykuł H. Daltona, członka Egzekutywy Labour Party, posła i wielokrotnego ministra, który **pisze bardzo pozytywnie o Piłsudskim, powołując się zresztą na informacje z kół PPS.**

O bezpośrednim udziale Anglii w przygotowaniu i przeprowadzeniu przewrotu pisała cała prasa światowa. Wszystkie burżuazyjne pisma niemieckie podkreślały ten fakt, wiążąc go z nadzieją ustępstw terytorialnych ze strony Polski. Hans

Zehrer, bliski Wilhemstrasse pisał w berlińskiej Vossische Zeitung z 14 maja 1926 roku:

„Powiadają, że wpływ angielski na zamach stanu marszałka nie był mały. Poselstwo angielskie traktowało zawsze Piłsudskiego w jego „buen retiro“ jako posiadającego władzę...”.

A „Vorwärts“ z 19 maja pisze w korespondencji londyńskiej, że „już przed kilku tygodniami Daily Herald (organ Labour Party) stwierdził, że „rząd Piłsudskiego umożliwiłby zbliżenie się Polski do Anglii“. Nie jest zatem rzeczą dziwną, że główne pisma angielskie zachowują przyjazne stanowisko wobec sukcesu marszałka Piłsudskiego“.

„Germania“ z 18 maja 1926 pisze, że akcję Piłsudskiego popierała Anglia moralnie i materialnie.

„Poparcie Anglii jest zrozumiałe, skoro się zważy, że ustosunkowanie się Marszałka Piłsudskiego do Rosji leży zupełnie na linii Chamberlaina“; bo, jak wiadomo, ta linia oznaczała oddanie polskich ziem zachodnich Niemcom i wojnę przeciw ZSRR.

Ostatecznie demaskują rolę Anglii, a konkretnie angielskiego ministerstwa wojny War Office, depeche wysyłane przez polskiego attaché wojskowego w Londynie. Depesze te zawierają po prostu instruktaż dla Piłsudskiego. Np. w depeszy z 18 maja attaché wojskowy informuje:

„War Office z chwilą otrzymania wiadomości o konstytucyjnym załatwieniu przesilenia uważa sytuację za wyjaśnioną... Stosunki War Office z naszą armią nie ulegają żadnej zmianie, z radością witają wiadomość o sanacji pewnych stosunków w armii. Do personalii się nie mieszają“. Komentarze są naprawdę zbyteczne.

Piłsudski nie zawiódł zaufania swoich mocodawców i od pierwszej chwili po ujęciu władzy rozpoczął przygotowania wojenne. Terrorem i prowokacjami rozprawiał się z robotnikami i chłopami, z uciskanymi narodami powersalskiej Polski, z ruchem komunistycznym. Równolegle z faszyczacją, wspieraną przez „lojalną“ państwowo - twórczą opozycję PPS i PSL, odbywało się przestawianie całego aparatu państwowego na cele wojenne, jego militaryzacja, rządu pułkowników. Rosły wydatki na wojsko i policję, obejmując przeważną część budżetu, rosła nędza mas, rosły zyski własnych i zagranicznych kapitali-

stów. Zgnilizna moralna reżimu spowodowała, że słowo „sanacja“ stało się synonimem korupcji, szpiegostwa, dywersji, prowokacji, morderstwa, zdrady. Reżim Piłsudskiego utrzymując się przy władzy zarówno terrorem (wobec walczących mas robotników i chłopów, a przede wszystkim wobec komunistów), jak i system „opozycji“ pepesowskiej i ludowcowej, rozbrajającej masę i łamiącej jedność klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, zahamował, a nawet cofnął w rozwoju wszystkie odcinki gospodarki narodowej, nauki i kultury narodu polskiego, rozbroił go wobec wroga jego niepodległości, imperializmu niemieckiego i jego mocodawców Anglii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.

Miesięcznik „English Review“ w numerze lipcowym pisze:

„W swych stosunkach zagranicznych Polska kontynuuje od czasu coup d'etat politykę locarneńską. Jej nowy minister spraw zagranicznych p. Zalewski, otrzymał stopień naukowy na uniwersytecie londyńskim i w czasie wojny był w ścisłym kontakcie z dyplomacją zachodnią“.

Wykonując wytyczne Locarno Piłsudski idzie na ugodę z Niemcami. I tutaj korzysta również z pomocy wodzów PPS. Poseł Diamand proponuje w jego imieniu Stresemanowi, min. spraw zagranicznych Niemiec, porozumienie, dając do zrozumienia, że Piłsudski gotów jest „wzmocnić“ Polskę przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska.

Diamand podkreślał, że „Piłsudskiemu niesłychanie zależy na przyjaznych stosunkach z Niemcami, że całe jego nastawienie jest antyrosyjskie“.

Pod datą 17 listopada 1927 roku, pisze Streseman w swoich pamiętnikach o rozmowie z wysokim urzędnikiem polskiego MSZ, Jackowskim, który mówił o ogromnym wpływie, jaki ma na Piłsudskiego niemiecki poseł w Warszawie Ulrich Rauscher.

Warto zacytować całą notatkę z dziennika Stresemana, datowaną 15.XII.1927 r.:

Pani H. powiedziała mi, że w czasie obiadu u posła angielskiego R. Lindsay'a, hr. Potocka stwierdziła, iż p. Piłsudski interesuje się o wiele bardziej Kłajpedą, aniżeli Gdańskiem“.

W sprawie ewentualnego zwrotu Gdańska istnieją więc następujące wskazówki:

1. Zaleski u Lloyd George'a w sprawie niemożliwości poradzenia sobie z Gdańskiem.

2. Wypowiedź Zaleskiego w sprawie Kłajpedy podczas sesji Rady Ligi Narodów.

3. Wypowiedź posła Diamanda o tym, jak pojmuje Piłsudski siłę Polski, gdyby miała się stać państwem narodowym (Piłsudski szukał „wzmocnienia narodowego“ Polski przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska — uwaga red.).

4. Wypowiedź Brianda i Chamberlina o tym, że Piłsudski skłania się do ugody z Niemcami.

5. Wypowiedzi Marcelego Ray'a w jego artykule o sesji genewskiej w którym wskazuje na to, iż rozmowa Piłsudskiego ze Stresemanem może mieć jeszcze dalekosiężne skutki“.

Rząd sanacyjny równocześnie stara się wszelkimi sposobami zaostrzyć stosunki z ZSRR. Natychmiast po zerwaniu stosunków anglo-radzieckich zamordowano w Polsce posła radzieckiego Wojkova (7.VI.1927 r.), co miało posłużyć w planach imperialistów jako Sarajewo drugiej wojny. W krótkich odstępach czasu nastąpiły w Polsce dalsze zamachy na przedstawicieli radzieckich, wzmożono dywersję i prowokacje na granicy ze Związkiem Radzieckim, organizowano na terenie Polski bandy białogwardyjskie. Polska brutalnie odrzuciła proponowany jej ponownie 24.VIII.1926 r. pakt o nieagresji, odbywała tajne narady wojskowe ze sztabami Rumunii i państw bałtyckich, groziła okupacją Litwie, której niepodległość uratowała jedynie zdecydowana postawa ZSRR.

(Z art. K. Jankowskiego w „Nowych Drogach“)

* * *

Wstrząsające są słowa przedwojennego ekonomisty, prof. Henryka Tenenbauma, stwierdzającego bez ogródek, „...że **dochody celne, dochody z Monopolu Tytoniowego, dochody kolejowe, dochody z akcyzy cukrowej i dochody z Monopolu Zapalczanego służą przede wszystkim na zabezpieczenie odsetek i rat od pożyczek zagranicznych**“ (Henryk Tenenbaum—„Struktura gospodarstwa polskiego“ 1935 r.).

Żaden kraj w Europie nie płacił tak wysokich, lichwiarskich procentów, jak Polska. Podczas, gdy stopa procentowa w szeregu krajów wynosiła czasem 1,8% myśmy płacili po 3 — 7 — 12 i 15% rocznie. Nie mówiąc już o tytoniowej pożyczce włoskiej, której oprocentowanie praktycznie wyniosło około 100 procent.

ZACOFANIE GOSPODARCZE I NĘDZA MAS PRACUJĄCYCH

Polska sanacyjna była krajem rolniczym o słabo rozwiniętym, technicznie zacofanym przemyśle. Byliśmy właściwie krajem o strukturze półfeudalnej, 65% ludności zajmowało się rolnictwem. Blisko połowa ogólnego obszaru ziemi i ponad jedna czwarta gruntów ornych znajdowała się w rękach nielicznej garstki obszarników, 77,5% gospodarstw chłopskich przypadało na 2—3 hektarowe karłowate gospodarstwa, nie mające podstaw rozwoju i nie mogące zapewnić minimum egzystencji rodzinie chłopskiej. 19.000 rodzin ziemiańskich posiadało tyle samo gruntu, co około 2 miliony rodzin małorolnych chłopów. Przemysł opanowany przez kartele i kapitał zagraniczny był słaby, niedorozwinięty, nie posiadał odpowiedniej bazy technicznej i maszynowej, nie rozwijał się:

Kartele popierane przez sanację, starały się sztucznie zahamować rozwój przemysłu, zmniejszyć jego produkcję, aby zwiększyć swe zyski. W rezultacie tego rodzaju polityki gospodarczej produkcja podstawowych dla życia gospodarczego artykułów przemysłowych, jak węgiel i stal, była w roku 1938 tj. po 20-tu latach rządów klas posiadających w Polsce niższa, niż w roku 1913.

Gospodarka karteli i monopoli hamowała produkcję, rujnowała przemysł, powodowała wzrost cen i upadek naszego życia gospodarczego. Unieruchomiła ona coraz to nowe kopalnie i fabryki co pociągało za sobą stały wzrost bezrobocia. Ta polityka gospodarcza rujnowała również rolnictwo, powiększając rozpiętość między cenami przemysłowymi i rolnymi, czyniąc

nieopłacalną gospodarke rolną, powodując upadek setek tysięcy gospodarstw chłopskich, powiększając liczbę bezrolnych nędzarzy i stały wzrost ilości zbędnych rąk na wsi.

W rezultacie pasożytniczej polityki rządzącej kliki bankrótów i zdrajców, Polska międzywojenna była terenem najbardziej drapieżnej ekspansji kapitału zagranicznego. W 1938 roku kapitaliści zagraniczni trzymali w swoich rękach 54% górnictwa polskiego, 87% szybów naftowych, 60% przemysłu chemicznego, 81% elektrowni i wodociągów. Przeszło 40% podstawowego kapitału polskich towarzystw akcyjnych stanowiło w 1937 roku własność zagranicznych bankierów i przemysłowców, przede wszystkim angielskich, francuskich i niemieckich. Z 276 karteli, które polska liczyła w 1939 roku, 102 kartele należały do kapitału zagranicznego.

Zacofanie przemysłowe

W Polsce przedwrześniowej produkcja przemysłowa nie wzrastała, wręcz przeciwnie, w okresie 20-to lecia panowania kapitalistów i obszarników, cofnęła się ona w porównaniu z poziomem 1913 roku.

Podczas gdy światowa produkcja węgla kamiennego wzrosła w 1936 r. w porównaniu z r. 1913, Polska produkowała węgla o **25% mniej** (w 1913 — 41 mil. ton, w 1936 — 30 mil. ton). Uwzględniając poważny przyrost ludności w Polsce za ten okres — spadek okaże się jeszcze bardziej dotkliwy:

W 1913 r. roczna produkcja węgla na 1 mieszkańca wynosiła	1400 kg
w 1936 r. roczna produkcja węgla na 1 mieszkańca wynosiła	882 kg
to jest mniej o $\frac{1}{3}$.	

W ciągu 20 lat, oddzielających pierwszą wojnę światową od drugiej, produkcja światowa ropy naftowej wzrosła **pięciokrotnie** (1913 — 54 mil. ton, 1936 — 246 mil. ton) Polska była jedynym krajem, który wykazał spadek wydobycia ropy naftowej i to **spadek o przeszło połowę** (1913 r. — 1.100.000 ton, 1936 — 500.000 ton), chociaż polskie źródła naftowe były dalekie od wyczerpania.

Zupełnie nie wykorzystano w Polsce najtańszego źródła energii — siły wodnej. Zasoby sił wodnych wynosiły w Polsce 3.650.000 KM (koni mechanicznych), z czego wykorzystywano jedynie 128.000 tj. 3,5%. Tak niskiego procentu wyzyskania swoich możliwości energetycznych nie zna żadne z państw europejskich. W okresie powojennym elektryfikacja przemysłu światowego postępowała naprzód. Polska nie czyniła żadnych nieomal postępów w tej dziedzinie. Jedynie Rumunia ustępowała nam w produkcji energii elektrycznej na głowę ludności.

Niewykorzystanie źródeł energii już samo przez się mówi o niedorozwoju przemysłowym kraju. Potwierdzają to cyfry dotyczące każdej nieomal dziedziny przemysłu i to zarówno wytwarzającego środki produkcji, jak i przedmioty spożycia.

Produkcja niektórych artykułów przemysłowych w Polsce w latach 1913—1936

Nazwa produktu	jedn. miary	Produkc. ogólna Produkc. na 1 miesz.			
		r. 1913 (30 mil. mieszk.)	r. 1936	r. 1913 (33,5 mil. mieszk.)	r. 1936
Ruda żelazna	tys. ton	500	500	16,6	14,9
Surówka żelazna	„	1000	600	33,3	17,9
Stal	„	1700	1100	56,7	32,8
Wyroby walcowane	„	1200	800	40,0	23,9
Cynk	„	192	93	6,4	3,1
Ołów	„	45	15	1,5	0,4
Superfosfaty	„	196	113	6,5	3,3
Spirytus	tys. hl	2595	778	86,5 hl	23,2 hl

Tablica wskazuje zastraszający spadek produkcji podstawowych surowców przemysłowych w porównaniu z poziomem r. 1913.

Produkowaliśmy o 46% mniej żelaza, o 43% mniej stali, o 50% mniej superfosfatu i cynku (w przeliczeniu na 1 miesz.)

Oto niektóre rezultaty „konstruktywnej“ gospodarki sanacyjnej w Polsce.

Podobną tendencję spadkową wykazuje także produkcja całego szeregu ważnych wyrobów przemysłu maszynowego, który powinien stanowić zasadniczą pozycję w wytwórczości każdego rozwiniętego gospodarczo państwa.

Produkcja kotłów parowych spadła w r. 1936 w porównaniu z r. 1934 z 1538 do 1517 sztuk. W 1929 r. wyprodukowano silników spalinowych o łącznej mocy 12.231 KM w 1936 r. tylko 2.362 KM czyli przeszło 5 razy mniej. Podobnie katastrofalny spadek osiągnęła produkcja maszyn rolniczych, która w 1934 r. stanowiła $\frac{1}{13}$ produkcji 1929 r. W ciągu dwóch lat 1934—1936 liczba wyprodukowanych maszyn włókienniczych zmniejszyła się o $\frac{1}{4}$.

Zawrotne wprost tempo spadku produkcji osiągnął przemysł kolejowy. W 1929 r. wytworzono w Polsce 165 parowozów, a w 1936 r. jedynie 14, tj. 12 razy mniej. W takim mniejwięcej stosunku zmniejszyła się także wytwórczość wagonów, których w 1929 r. wyprodukowano 3.468, a w 1937 r. tylko 295.

Poważnie zmniejszyła się również wytwórczość całego szeregu gałęzi przemysłu spożywczego. Produkcja cukru wszystkich rodzajów spadła w r. 1937/38 w porównaniu z 1928/29 o 1.840.000 centnarów tj. nieomal o $\frac{1}{4}$, produkcja zapalek w tym samym okresie zmniejszyła się o przeszło 50%, produkcja papierosów o 30% itd.

Polska była w r. 1937 jednym z tych nielicznych krajów, które wykazały ogólny spadek produkcji przemysłowej w porównaniu z 1928 rokiem, a co do rozmiaru spadku (15%) przodowaliśmy. Przemysł europejski, nawet bez uwzględnienia ogromnego rozwoju potęgi przemysłowej ZSRR, wzrósł w tym okresie o 13%. Ilustruje to naocznie nasze wzmagające się wciąż zacofanie. Trzeba poza tym uwzględnić, że szereg podstawowych gałęzi przemysłu (budowy maszyn, samochodów i statków morskich) w ogóle w Polsce nie istniał i byliśmy w tej dziedzinie całkowicie zdani na łaskę i niełaskę zagranicy.

Jest rzeczą oczywistą, że fakt tak poważnego cofnięcia przemysłu wpłynął katastrofalnie zarówno na zdolność obronną państwa, jak i na sytuację materialną szerokich mas ludności.

Ludność wiejska nie mogła znaleźć źródła utrzymania w upadłym rolnictwie i miała zamknięte drogi odpływu do miasta. Rosło bezrobocie wśród robotników przemysłowych. W 1937 r. Polska była „przodującym“ krajem pod względem zmniejszania się liczby robotników zatrudnionych w przemyśle w porównaniu z 1928 r. (niemal we wszystkich państwach w tym okresie obserwujemy wzrost zatrudnienia). Oficjalnie liczba bezrobotnych (poza rolnictwem) wynosiła w r. 1931 — **681.000 osób**, co wraz z rodzinami stanowiło **1.500.000 osób**, pozbawionych źródła dochodu.

Wszechwładza karteli, związanych z międzynarodowymi organizacjami przemysłowymi i finansowymi, była przyczyną silnego uzależnienia przemysłu polskiego od kapitału zagranicznego. W ogólnym kapitale spółek akcyjnych w Polsce w 1936 r., kapitał z przeważnym udziałem zagranicy i czysto zagranicznych wynosił 65%.

Znaczny był udział kapitału niemieckiego.

Kapitałiści zagraniczni wywozili ogromne zyski zagranicę. W ciągu 5 lat 1933—1937 dywidendy i tantiemy zagranicznych kapitalistów w Polsce wyniosły 255 milionów złotych. Gospodarka, prowadzona przez kapitał zagraniczny w Polsce (najczęściej przy wydatnej pomocy karteli krajowych), nosiła wybitnie rabunkowy charakter i nie liczyła się zupełnie z gospodarczym interesem Polski. Międzynarodowe organizacje przemysłowe zamykały fabryki, konkurujące z ich zagranicznymi przedsiębiorstwami, opłacały robotników wg najniższych stawek, nie dbały o konserwację zakładów, ochronę pracy itd.

Charakterystyczny dla polityki sanacyjnej w dziedzinie handlu zagranicznego jest całkowity niemal zanik stosunków handlowych ze Zw. Radzieckim. Wywóz do Zw. Radzieckiego, stanowiący w 1928 r. zaledwie 1,5%, w 1937 r. wynosił już tylko 0,4% ogólnego wywozu. Za to Niemcy stały na pierwszym miejscu w przywozie (14,5%), a na drugim — w wywozie z Polski.

(Z broszury: „Sanacja winowajcą klęski wrześnieowej“).

Jeżeli porównać realny zarobek robotnika w innych krajach z zarobkiem robotnika w Polsce, to łatwo pojąć, jak wielką była nędza tego ostatniego za rządów „marszałka“. Jeżeli przyjmie-

my zarobek robotnika w Londynie za 100, to dowiemy się, iż w r. 1927 zarobek wynosił średnio:

w Kopenhadze (Dania)	—	128,
w Oslo (Norwegia)	—	102,
w Sztokholmie (Szwecja)	—	82,
w Berlinie	—	70,
w Paryżu	—	61,
w Brukseli	—	59,
w Pradze czeskiej	—	58,
w Wiedniu	—	52,
w Warszawie	—	48.

(Z broszury: *Polska pod faszystowskim rządem Piłsudskiego*).

Polityka gospodarcza sanacji prowadziła do stałego wzrostu ędzy mas chłopów pracujących

Ceny artykułów nabywanych przez rolników, w latach 1928 — 1934 wł.: 100 — 101 — 99 — 91 — 81 — 73 — 71.

Ceny płacone za ziemniaki w tychże latach 1928 — 1934 wł.: 100 — 76 — 49 — 55 — 49 — 40 — 34.

Dochód społeczny mierzył się w roku 1929 sumą zł 17.9 miliardów, a w roku 1933 zł 8,9 miliardów, a więc spadł o 49%.

Od r. 1929 do 1934 ludność nasza powiększyła się o przeszło 2 miliony. Tymczasem w r. 1929 sprzedano w Polsce 361 tys. ton cukru, w r. 1934 — tylko 297 tys. t. W roku 1929 sprzedano 8.815 t. drożdży w r. 1934 — tylko 7.436 t. W roku 1930 sprzedano 37.089 t. ryżu, w r. 1934 — tylko 34,274 t. W r. 1929 sprzedano 302 tys. t. soli jadalnej, w roku 1934 — tylko 280 tys. t.

Cyfry te są nader wymowne. 33 miliony obywateli polskich w r. 1934 spożywa znacznie mniej niektórych artykułów, niż spożywało 31 milionów obywateli w r. 1929.

I jeszcze trochę cyfr:

Roczne spożycie na 1 mieszkańca zmniejszyło się u nas od r. 1929 do 1933 w następującej mierze: Zużycie przędzy bawełnianej zmniejszyło się z 2,2 kg do 1,7 kg, zużycie przędzy wełnianej z 0,93 kg do 0,72 kg. Zużycie gazu świetlnego zmniejszyło się z 7,9 m³ do 4,1 m³. Zużycie węgla zmniejszyło się z 11,9 kg do 8 kg, spożycie drożdży z 0,28 kg do 0,21 kg spożycie ryżu z 1,7 kg do 1,1 kg. Zużycie mydła zmniejszyło się z 1,3 kg do 0,9 kg.

Cyfry mówią co innego jeszcze:

Ludność nasza wzrosła od roku 1928 do 1934 prawie o jedną dziesiątą, zaś nasza produkcja przemysłowa zmniejszyła się w tym czasie o przeszło jedną trzecią. Przyjmując, że wskaźnik produkcji przemysłowej i liczby ludności r. 1928 = 100, otrzymujemy, że wskaźnik liczby ludności r. 1934 = 108, nato-

miast wskaźnik produkcji przemysłowej r. 1934 = 63 (patrz Mały Rocznik Stat. 1935, str. 83).

W broszurze pt. „Jego dławiąca moc... kryzys“ czytamy:

„Poniżej podajemy roczne wydatki gotówkowe wiejskiego gospodarstwa domowego, na podstawie wydawnictwa Biblioteki Puławskiej: „Położenie gospodarstw włościańskich w r. 1933/34“ w opracowaniu inż. Jana Curzytka. Dodać należy, że obliczenia te dotyczą stosunkowo dobrze zagospodarowanych gospodarstw włościańskich od 2 do 50 ha: w obliczeniu pominięto całą masę karłowatych gospodarstw wiejskich do 2 ha (a więc 34% gospodarstw najgorzej sytuowanych).

Roczne wydatki wiejskiego gospodarstwa domowego na osobę dorosłą zmniejszają się w badzo wydatny sposób od roku gospodarczego 1929/30 do roku gospodar. 1933/34. Dawniej przypadało na 1 osobę dorosłą 112 zł rocznie, obecnie zaś przypada tylko 44 zł rocznie; jest to więc spadek wydatków na uzupełnienie środków utrzymania o 60%. Dorosła osoba w gospodarstwie wiejskim mogła dawniej wydawać na dokupno środków utrzymania około 31 groszy dziennie (co również nie stanowiło zawrotnej sumy); obecnie zaś może wydawać zaledwie 11 groszy dziennie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że za te 11 groszy dziennie wieśniak musi opłacić mięso, cukier, tłuszcz, pieczywo, mąkę, sprzęty kuchenne, węgiel i inne środki opałowe, światło i wiele innych rzeczy, niezbędnych w gospodarstwie domowym, można sobie łatwo wyobrazić przerażająco niski poziom konsumpcji wiejskiej. Dawniej rolnik spożywał cukru za 13 zł rocznie, obecnie za 6 zł rocznie. Dawniej wydawał na mięso i tłuszcz 29 zł rocznie, obecnie zaledwie 8 zł rocznie. Dawniej kupował węgla za 15 zł rocznie, obecnie — za niecałe 3 zł rocznie. Dawniej wydawał około 5 zł rocznie na oświetlenie (nafta), obecnie poświęca na to 2 zł 50 gr. Nic więc dziwnego, że konsumpcja cukru, węgla i nafty na głowę ludności tak się zmniejszyła w ostatnich latach.

Jeżeli tak się przedstawia spożycie wsi — i to tej bogatszej, bo posiadaczy od 5 do 20 ha — to jakimi cyframi zobrazować konsumpcję biedoty, posiadaczy do 2 ha, a stanowiącej 34% gospodarstw?“

Przeludnienie wsi polskiej

Głód ziemi katastrofalnie odbijał się na stanie żywego inwentarza. Jeśli uwzględnić, że dla wyżywienia 1 konia w ciągu roku potrzeba owsa z 2 ha ziemi, to nie będzie specjalną niespodzianką fakt, że **40% gospodarstw w ogóle koni nie posiadało**, a zaledwie **20%** miało więcej niż 1 konia. **14% gospodarstw było pozbawionych krów, a około 50% musiało ograniczyć się do 1 krowy.**

Słaby rozwój przemysłu nie dostarczał możliwości dla odpływu wynędzniałej ludności wiejskiej do miast. Przeludnienie wsi osiągnęło potworne wprost rozmiary. Według danych z 1931 r. na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo liczba ludności wynosiła przeszło 88 osób, co przeszło dwukrotnie przewyższało liczbę, uważaną w naszych warunkach za normalną, tj. 40 osób. Dla porównania wystarczy przytoczyć cyfry, dotyczące innych krajów: Rosja — 29 osób, Estonia — 40, Dania — 38, Niemcy — 51. W ten sposób **Polska, kraj o bardzo niskiej wydajności rolnictwa, stała na pierwszym miejscu pod względem przeludnienia wsi.** A przecież za średnią cyfrą 88 osób kryją się niewiarygodne wprost dane dla województw centralnych i południowych, gdzie na **100 ha wszelkiego rodzaju użytków i to na bardzo złej ziemi, przypada od 100 — 200 osób.** W tych warunkach około 50% ludności rolniczej nie miało podstaw do egzystencji. Były to tzw. „zbędne“ ręce robocze.

Do powiększenia nędzy wsi polskiej wydatnie przyczyniła się zgubna polityka rządu, która była wodą na młyn wielkich obszarników i związanych z nimi karteli przemysłowych. Śruba podatkowa wyciskała z chłopów ostatnie soki. Jest charakterystyczne, że opodatkowanie dochodu do **200 zł** wynosiło w Polsce przedwrześniowej 20%, a powyżej 2000 zł — 8,7% Egzekutor podatkowy był istnym postrachem wsi. Podobnie jak podatki oddziaływało zresztą rosnące zadłużenie wsi. W 1934 r. wynosiło ono **140 miln. zł**, a w 1938 r., aż **408 miln. zł** Państwo nie przedsięwzięło nieomal żadnych konkretnych środków dla

oddłużenia i uwolnienia jej spod „opiekuńczych skrzydeł“ kapitalistów bankowych.

Konieczność płacenia podatków i lichwiarskich procentów była przyczyną tzw. „podaży głodowej“ produktów rolnych, które chłop zmuszony był rzucać na rynek, po śmiesznie niskich cenach, często odejmując od ust sobie i rodzinie. Oczywiście tego rodzaju podaży zjawiała się głównie w okresach najgorszej koniunktury. Była ona środkiem bogacenia się różnych spekulantów i przyczyniała się do katastrofalnego spadku cen na artykuły rolnicze, co z kolei pogłębiało jeszcze nędzę wsi.

Wskutek niedojadania wsi tworzyły się w Polsce rzekomo nadwyżki eksportowe zboża i innych produktów rolniczych. Wielcy posiadacze wywozili swoje zboże zagranicę, unikając w ten sposób sprzedaży po niskich cenach na rynku krajowym i otrzymując od rządu ogromne premie eksportowe (1934/35 — 80 miln. zł, 1935/36 — 100 miln. zł). W ten sposób pieniądze wyciśnięte za podatki ze wsi przechodziły dzięki polityce rządu do rąk obszarników, którzy korzystali ponadto z dogodnych kredytów, udzielanych im przez banki.

Ciężką plagą dla wsi była także uprawiana przez rząd polityka popierania karteli — monopolistycznych organizacji przemysłowych. Kartele prowadziły bezwzględna politykę wyzysku, zniżając do minimum ceny surowców i śrubując ceny artykułów przemysłowych. Tak np. kartel cukrowniczy wprowadził praktykę dzielenia buraków cukrowych na kat. A i kat. B. Za buraki kat. „B“, produkowane głównie przez drobne gospodarstwa, płacono o 30% taniej. Podczas gdy ceny artykułów rolnych spadały, ceny wyrobów przemysłowych pozostawały nieproporcjonalnie wysokie (zjawisko tzw. „Nożyc“ cen). Jeśli w 1927/28 r. cena 1 pługa była równa cenie **100 kg żyta**, 1 para bucików — **99 kg żyta**, a 1 kg tytoniu — **115 kg żyta** — to w r. 1935/36 dla kupna 1 pługa trzeba było sprzedać **270 kg żyta**, 1 para bucików — **205 kg**, a 1 kg tytoniu — **640 kg żyta**. W ten sposób sytuacja materialna chłopów pogarszała się z roku na rok i spadała jego zdolność nabywcza. Według obliczeń Pań-

stwowego Instytutu Badania Drobnych Gospodarstw Chłopskich, w latach 1932/33 jedna rodzina chłopska mogła na zakup wyrobów przemysłowych tj. maszyn, nawozów, uprząży, ubrania, obuwia, soli, cukru, tytoniu itd. przeznaczyć zaledwie 180 zł rocznie, tj. 15 zł miesięcznie.

Spadek produkcji rolnej i urodzajności

W Polsce przedwrześniowej obserwujemy w rezultacie spadek produkcji rolnej zarówno wskutek zmniejszenia się obszarów uprawy niektórych kultur, jak i spadku urodzajności z 1 ha. Tak np. zmniejszyła się znacznie powierzchnia uprawy owsa, siana, jęczmienia, buraków cukrowych. W zestawieniu z tymi danymi, wzrost obszaru uprawy kartofli świadczy o ekstensyfikacji naszego rolnictwa (przejście do kultur, zadawających się bardziej prymitywnymi metodami zagospodarowania).

Wyraźne pogorszenie wykazują dane o urodzajności. Z 1 ha zbierano:

L A T A	1909 — 13	1933 — 36	1937
pszenicy	14,4 kwintali	12 kwintali	11,4 kwintali
jęczmienia	11,8 „		11,1 „
żyta	11,2 „		9,9 „
buraków cukrowych	245 „	210 kwintali	

Zmniejszało się zużycie nawozów sztucznych

lata	1929	1930	1931	1932
Spżycie nawozów na mieszkańca wynosiło w kg	333	178	78	41

Podobnie miała się sytuacja i w dziedzinie hodowli, gdzie szczególnie dotkliwie zaznaczył się spadek liczby koni (1931—1937 o 234.000 głów).

Nędza wsi hamowała rozwój przemysłu, który pozbawiony był niezbędnego rynku wewnętrznego. Słaby zbyt artykułów przemysłowych wpływał ujemnie na istniejące już przedsiębiorstwa i prawie uniemożliwiał budownictwo nowych. Tak np. produkcja maszyn rolniczych była w r. 1937 **dziesięciokrotnie niższa niż** w r. 1928, produkcja nawozów sztucznych w r. 1937 stanowiła $\frac{1}{3}$ produkcji 1928 r.

Z „PAMIĘTNIKÓW CHŁOPÓW“

*Pisze wyrobnik częściowo
miejski, częściowo wiejski, w
pow. miechowskim.*

...umowy obszarnicy dzisiaj spychają w przepaść a robotnika zmuszają do dawnych praw carskich, że muszą pracować, za to co ci dam a nic nie mówić choćbyś z głodu padł, i dzisiaj robotnik się zniechęca, nie wierzy nikomu i wprost dzisiaj bo jest zrujnowany do najniższego poziomu, wszystko się mu spod nóg wymyka, brak chleba, brak obuwia, brak przyodziania, brak ciepła w domu, musi się gnieść w jakim kącie z rodziną, bo robotnik na wsi, czy we dworze zaledwie zajmuje jedno ciasne mieszkanie, jeszcze mokre bo woda, jeżeli nie z boku to prosto z góry leje a mieszkanie tak duże, że ledwo można ustawić jedno a najwięcej dwa łóżka, na którym śpi troje, czworo, a reszta się kładzie na ziemi, bo jeżeli które z nich zachoruje, to nie ma w tym wyboru, żeby sam swobodnie leżał, ale musi więc z nim choćby choroba była niebezpieczna i tak dali, a przytym czyż można i możliwe młode pokolenie wychować moralnie na zdrowych i dzielnych ludzi, kiedy ja od lat dziesięciu dopokąd nie oderwałem się od rodziców do fabryki, tom nigdy w domu nie sypiał i nie znał pościeli a tylko się poniewierał po stajniach, owczarniach, chlewach i różnych dziurach i dzisiaj dzieci moje starsze też muszą się gnieść, bo dzisiaj nie stać ale nawet i trudniej gdzie znaleźć mieszkania tak dostatniego, żeby się można cokolwiek z większą rodziną pomieścić a tu jeszcze się w domu w nocy musi zawrzeć drobną gadzinę którą niewielką ilość chować, kurki pod piec, kaczki pod łóżko a prosiątko albo cielątko

w kącie, króliki pod drugim łóżkiem, bo każdy biedny chciałby coś chować, bo nie będzie chował kurek, to często będzie bez soli, nie będzie chował królika nie będzie mięsa znał, nie będzie chował kaczki, nie będzie miał poduszczyny pod głowy dzieciom i sobie, tak dali i tak się z tym wszystkim, prawie że jak rano wstanie ze snu to w głowie ma jakby wypił z pół litra spirytusu, ale co ma robić, musi to wszystko znosić jeżeli jako tako chce na świecie żyć tak się od nędzy każdy broni i obronić się nie może bo dzisiaj czas jest próżniaczy, dla ludzi nie ma pracy a tu sześcioro dzieci w domu, trzeba życia i okrycia, a zarobić nie ma gdzie.

(Pamiętniki Chłopów — str. 299 — 300)

Pisze gospodarz małorolny w

pow. wołkowyskim.

Dużo młodzi z wiejskiej w dni świąteczne siedzi w domu. Jest dwa kawalery w jednym mieszkaniu, to jeden idzie na wiejskie rozrywki a reszta musi siedzieć w domu w brudnym ubraniu, w którym w powszednie dni pracuje. Życie kobiet jeszcze gorszy los dotyka, mają one pracy dostatecznie, jak to gotowanie obiadów, mycie bielizny, przyrządzanie lnu na koszulę, przy którym trudni się przez całą zimę. Większą połowę życia musisz chodzić obdarty wszystko równo jak żebrak, a nie rolnik, dlatego, że masz mały kawałeczek ziemi i jeszcze dużo kłopotu.

Masz pokąd odnaleźć gdzie miejsce u kogo posiać len, kopanie kartofli i żniwo, żyto, owies, jęczmień rżnąć sierpami dlatego, że biedota boi się, utracenia na ziemię licznego ziarnka. Na kupno odzieży, obuwia nie myśli, widać jak kobiety biegną kilkadziesiąt metrów po wodę boso bez chustek, dlatego że trudny los i marne życie muszą godzić się z losem życia. Rzemiennego obuwia nie widać na nogach, a tylko sukienki, które kupują u kramików, płacą po dwa złote i musi starczyć na jedyn, albo półtora roku. Te większa część życia chodzi boso, a trzeba kupić żeby oszczędzić swe zdrowie, bo jak pożałujesz pieniędzy to musisz całe życie tve będzie gnębić długotrwała choroba, a skąd to pieniędzy brać kiedy gospodarka nie daje, ale trzeba jej dać tyle co ona warta sama jest. O kozuchach w zimową porę nie mamy pojęcia, na

utrzymanie owiec nie mamy pastwiska, gdzieś oddawać na paszę to musisz zapłacić za letni okres paszy osiem, dziesięć złotych.

(Pamiętniki Chłopów — str. 441 — 442).

Pisze dawny obieżyświat, obecnie gospodarz na 6-ciu morgach w powiecie łaskim.

Ja sam i wiele takich słyszę powiadają ludzie, zabierzcie wszystko i chętnie wam oddamy całe gospodarstwo i ziemię jeszcze w dodatku pracować będziemy u was tylko nam jeść dajcie, ubranie i obuwie wraz z naszymi dziećmi, co nam jest potrzebne to nam będzie lepiej chyba bo długów nie będziemy mieli, bo ludzie narobili długów w kasach i tak dalej w lepszych latach za nawozy pomocnicze kładli w ziemię, przyszły czasy podłe, płody rolne tanie, każdy się zarząnął swoją ręką przy takiej gospodarce państwa. Mam dowód na sobie, pożyczyłem w KKO na pół krowy, wtenczas krowa kosztowała 700 złotych, a ja pożyczyłem 300 złotych a dzisiaj u nas krowa kosztuje 50 złotych, więc ja pożyczyłem za pół, a oddaję za sześć krów cenę przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych przez równoważnika, a z procentem razem za siedem krów ja muszę oddać, więc czy będzie gospodarz gospodarzem, nie może być, bo w stosunku trzech lat nazad to ja muszę oddać 2.900 złotych prócz procentów, a pożyczyłem tylko 300 bo tam cyfra ta sama jest, jak była przed trzema laty, a za moje towary co mam na zbyt, cena nie jest ta sama tylko tyle razy mniejsza i stale spada na dół, a fabrykaty i ceny monopolowe stale wzrastają i wszystko to co my rolnicy potrzebujemy kupić, naprzykład nafta, zapalki, cukier, sól, węgiel, żelazo, cement, wyroby włókiennicze.

(Pamiętniki Chłopów — str. 165 — 166).

Pisze gospodarz na dwóch gospodarstwach w oddalonych od siebie miejscowościach w pow. łąncuckim.

W domu na gospodarstwie odmawia się obecnie wszystkiego, cukru wcale się nie używa, tylko na wielkie święta, a nawet

sól również oszczędnie, bo droga, o zapalkach szkoda mówić, kobiety z domu do domu ogień przenoszą, używając zapalniczek, albo hubki, ja zaś dzielę zapalki jedną na dwie, albo nawet cztery, nafta i lampa u nas to luksus, bo przecież niemożliwe, nastają czasy, jak nasi dziadowie opowiadali. Świeci się szczypami.

Ziemia u nas marne, buraki i marchew się nie rodzą, koniczyna wcale, a o słomę trudno, ażeby krowa dawała mleko, na otręby i makuchy zaś nie stać małorolnego, bo skąd weźmie, są okolice lepsze, gdzie rosną koniczyzny, buraki, tam pozakładali i mleczarnie, więc może dokupić i otrąb czy makucha, stać go na to, gdyż ma z krowy dochód, zaś nasze marne okolice marnie stoją, wydatki są codziennie, dochodów żadnych, krowy gdy lepiej się doją, sprzedałby mleko, niema kto kupić, świń dochowa się dwie rocznie, to cały dochód, trzecią się zabije na omastę, za te dwie osiąga się cenę około 200 zł trzeba znowu kupić trzy, wydaje się około 50 zł zostaje roczny dochód 150 zł zapłacić podatek, ubrać się, kupić sól, naftę, cukier, a ludzi siedmioro, kur chowam przeważnie sześć, ponieważ mieszkam pomiędzy zagonami, a te robią szkody, gęsi i kaczek nie hodujemy. Opisywania dużo, jednak wszystko ginie, ponieważ mało człowiek pracuje piórem, lecz może cośkolwiek i tym przyczynię się do zobrazowania życia chłopca na wsi małorolnego, spodziewam się, że cokolwiek pominę ja, to inny uzupełni i zobrazowanie życia naszego przedstawi się w całokształcie.

(Dnia 28 listopada 1933 r. Pamiętnik Chłopów — str. 698 — 699).

Z „PAMIĘTNIKÓW BEZROBOTNYCH“

*Pisze metalowiec, ślusarz z
Zagłębia Dąbrowskiego.*

Z chwilą jednak, gdy zostałem bezrobotnym i coraz bardziej staczałem się w otchłań sytuacji bez wyjścia, stałem się człowiekiem niepotrzebnym, rozmach, z jakim prowadziłem pracę samokształceniową osłabił.

Życie straciło dla mnie wartość. Poznałem, że w obecnym stroju jestem niczem, jak tylko zwyczajnym przedmiotem, który dotąd powinien żyć, dokąd potrzebny jest fabrykantowi.

Stałem się ciężarem państwa, które tak głośno mówi o opiece nad bezrobotnymi. Z początku jeszcze myślałem: no, przynajmniej państwo jeszcze coś myśli o mnie.

Czym więcej o nas bezrobotnych mówią, tym gorzej nam się dzieje, im więcej o zapomogach gadają, tym więcej z głodu umiera, a maszyny stoją — my potrzebujemy a oni topią.

Nie wiem jak żyją? czym żyją? grunt, że żyją. Sam nie wiem, co mam o tym pisać. Nie wiem, czym żyję, ale wiem jak ci nieliczni żyją, to mi wystarcza.

(Prof. U. J. Zygmunt Mysłakowski i dr Feliks Gross „Robotnicy piszą“ str. 179 — 180).

*Pisze Jakub Bajurski,
Warszawa, Bezrobotny*

Chodziłem bez życia, nic mnie nie obchodziło, co się dzieje w około mnie, ludzie potrącali moje boki, a ja mało ich widzia-

łem. Głowę miałem opuszczoną na dół, jakbym zbierał drobne kamyki, mowa mi była obcą, głowa mi się zdawało, że mi się powiększa od myśli o zdobyczach. Ubranie w takim razie jest zimne, bo to ciepło się sprzedaje. Ciało mało grzeje, bo wychudłem. Człowiek niewiele ma wstydu już i świeci często ciałem nie kryjąc się przed ludźmi. Ludzie pomijają i dać nie chcą, bo powiadają że jestem leniuch, że mogę znaleźć pracę i pracować lecz nie chcę. A gdy proszę go o pracę to powiada, że — no u mnie to nie ma, ale inni mogą dać — jednak na próżno chodzenie. Nareszcie po pewnym czasie szczęście sprzyja i dostaję pracę na akord. I tu znowuż rozpacz, bo współpracownicy nie chcą ze mną pracować. Ja im nie mogę dorównać, złoścą się na mnie — mówiąc, „co myślisz, my na dziadów będziem robić, dawno przestaliśmy“. Idą do kierownika, wnoszą protest i kierownik usuwa mnie, a ja chciałem robić i miałem usilne chęci do tej pracy. Niestety ja słaby jestem, dajcie mi jeść i odpoczynek, albo pracę samodzielną, albo pracę dniówkową, jednak to życzenie próżne, poszedłem sobie łązić dalej. A bez wątpienia, że takiego łązika posądza się o złodzieja, niech będzie stu złodziei i stu bandytów w jednej gromadzie, a ubrani ładnie „a pomiędzy nimi jeden bezrobotny, już długo bez pracy i z konieczności obdarty, to policja jego zaraz wyciągnie.

(Prof. U. J. Zygmunt Mysłakowski i dr Feliks Gross „Robotnicy piszą“, str. 217 — 218).

U BOKU HITLEROWCÓW PRZECIWI INTERESOM POLSKI

W polityce zagranicznej banda piłsudczykowski pułkowników i generałów, zaprzędanych od dawna różnym obcym wywiadom kontynuowała pod batutą Piłsudskiego — a po jego śmierci, Rydza - Śmigłego, — zgubną dla Polski politykę bloków i sojuszków antyradzieckich.

Gdy po przewrocie hitlerowskim siłą szturmową kapitalizmu w przygotowaniach do napadu na ZSRR stały się faszystowskie Niemcy — sanacja natychmiast staje się partnerem Hitlera, chociaż wiadomą było rzeczą, że był on śmiertelnym wrogiem niepodległości Polski.

Pakt z Hitlerem w 1934 r. był nowym etapem w haniebnych dziejach zdrady narodowej piłsudczyzny. Było to posunięcie, po którym sanacja krok za krokiem pchała kraj do katastrofy wrześnieowej. Naród polski nigdy tego nie przebaczy sanacyjnej zgrai grabarzy Polski!

O pakcie tym jeden z tych, którzy torowali drogę hitleryzmowi w Polsce, złowrogi Beck pisze:

„Jestem przekonany, że... rozpoczynamy nową, lepszą epokę w stosunkach z Niemcami... Jestem przekonany, że myśl polityczna Marszałka Piłsudskiego, wyrażona w polskiej polityce zagranicznej, stwarza najrealniejsze i twórcze elementy pokoju“ (J. Beck: Przemówienia, deklaracje, wywiady. Warszawa 1938 r. str. 108).

Rok później, w pierwszą rocznicę zawarcia tego paktu, tenże Beck pisze:

„Polska i Niemcy wkroczyły na drogę, która przez wzajemne wyrównanie przeciwności prowadzi ku utrwaleniu pokoju powszechnego“...

Patronował tej polityce Piłsudski. Półoficjalna, sanacyjna „Gazeta Polska“ (z dnia 26 maja 1936 r.) pisze o tym:

„Piłsudski... czekał na kanclerza Rzeszy (Hitlera), któryby mu ułatwił politykę normalizacji stosunków polsko-niemieckich... Niemcy widzą w marszałku Piłsudskim pierwszego męża stanu, który dał wiarę trwałości ustroju narodowo-socjalistycznego... Ale w szeregach narodowo-socjalistycznych sympatia do Piłsudskiego wiązała się także z pewnymi nadziejami określonej współpracy politycznej“.

Rząd Piłsudskiego-Becka odrzucił propozycje francuskiego ministra spraw Zagranicznych Barthou w sprawie zawarcia paktu wschodniego.

Ambasador Polski w Berlinie oświadczył:

„Teraz Francja jest już Polsce nie potrzebna. O wschodnim Locarno (tj. o pakcie wschodnim) nie może być już mowy. Oznaczałoby to bowiem przyznanie się do słabości w stosunku do Moskwy.“

Ekspansja niemiecka pójdzie w innym kierunku, my jesteście bezpieczni. Teraz, kiedy jesteście pewni Niemiec, los Austrii i Czech nas nie interesuje“ („Genevieve Tabouis“ „They called me Cassandra“).

Rząd sanacyjny poparł gorąco grabieżczą wyprawę Mussoliniego przeciw Abisynii i zwalczał wszelkie polityczne i gospodarcze próby zmuszenia Włoch do zaniechania wojny. Sekundował mu w tym reakcyjny kler. Jego organ „Mały Dziennik“, w tych pełnych podziwu słowach określił swój stosunek do grabieżczej wyprawy Włoch na Abisynię:

„... Włosi cywilizując Abisynię będą pamiętać o tym, że są czołowymi przedstawicielami kultury łacińskiej, katolickiej... Abisynia została podbita a dla współczesnej cywilizacji droga stoi otworem...“ (Mały Dziennik, 11. V. 1937 r.).

Sanacja bez wahania stanęła po stronie faszystowskiego generała Franco, przyklasnęła włosko-niemieckiej napaści przeciw Republice Hiszpańskiej, wysyłała dla gen. Franco broń, której zabrakło potem gdy Niemcy zwrócili swe uderzenie przeciwko nam.

Klerykalny „Przegląd Katolicki“ pisze wówczas:

„...Armia gen. Franco będzie znaczone krzyżem Chrystusowym...

...Ci nowocześni krzyżowcy... walczą w imię cywilizacji chrześcijańskiej“ (Przegląd Katolicki, 8. I. 1939 r.).

Anglo-francuscy imperialiści oddali Hitlerowi Czechosłowację aby pchnąć go dalej na wschód przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Jasne było, że dalej na wschód można iść tylko przez Polskę. Jak postąpił w tej sytuacji ówczesny rząd polski?

Rząd sanacyjny nie tylko nie poparł Czechosłowacji przeciw Niemcom, ale wystąpił otwarcie przeciwko Czechosłowacji, przyłączając się do Niemiec w ich zaborczych dążeniach.

Rząd sanacyjny oświadczył, że przeciwstawi się siłą, jeżeli wojska radzieckie przeszłyby przez terytorium Polski, aby nieść pomoc Czechosłowacji, a nawet nie zgodzi się na przelot samolotów.

Razem z wojskami niemieckimi weszły do Czechosłowacji i wojska polskie, aby zająć Zaolzie. Cała reakcja podniosła triumfalny wrzask wokół „Zwycięstwa“, które oznaczało, że wróg otrzymuje jeszcze 600 km granicy, przez którą będzie mógł zaatakować nasz kraj.

Kiedy nazajutrz po Monachium — Ribbentrop — hitlerowski minister spraw zagranicznych — wysunął żądanie pod adresem Polski — ambasador polski Lipski wiernopoddańczo tłumaczył mu (19.XI.1938):

„Min. Beck jest zdania, że polsko-niemieckie stosunki przetrwały na ogół biorąc próbę. W czasie kryzysu czeskiego okazało się, że pakt polsko-niemiecki został zbudowany na trwałej podstawie. Min. Beck wierzy, że prosto-linijna polityka Polski była dla Niemiec korzystna przy uzyskaniu Sudetów i przyczyniła się w sposób istotny do tego, że sprawa została rozwiązana gładko w myśl życzeń niemieckich. Rząd polski pozostał w czasie tych krytycz-

nych dni nieczuły na syrenie głosy, rozlegające się z wiodomej strony“.

Na to Ribbentrop:

„I ja również uważam, że pakt niemiecko-polski okazał się odporny na ciosy i uderzenia... jestem zgodny z min. Beckiem, że postawa Polski ułatwiła Niemcom sytuację“.

Kiedy Niemcy zagroziły Polsce — Związek Radziecki zaproponował Polsce pomoc wojskową dla wspólnego oporu niemieckiej napaści.

W toku rozmów sztabów Anglii, Francji i ZSRR w Moskwie Związek Radziecki oświadczył, że gotów jest rzucić na front dla pomocy Polsce przeciw agresji niemieckiej 136 dywizji 5 tysięcy dział średnich i ciężkich, ok. 10 tysięcy czołgów i tankietek, ponad 5 tysięcy samolotów bojowych itp.

Jasne jest, że tak poważna pomoc radziecka dla Polski zmieniłaby sytuację i odwróciła niebezpieczeństwo katastrofy.

Czy ówczesny rząd polski przyjął wyciągniętą rękę pomocy ze strony ZSRR?

Nie — nie przyjął.

Beck oświadczył:

„Polskę z Sowietami żadne układy nie łączą i nie jest intencją rządu polskiego — taki układ zawierać“.

Ta polityka prowadziła do katastrofy, przygotowywała ona klęskę wrześniową.

ZGNILIZNA USTROJU SANACYJNEGO

Podajemy wyjątki z pamiętników gen. Kordiana-Zamorskiego, jednej z najważniejszych figur mafii sanacyjnej. Obrazują one atmosferę rozkładu, przekupstwa, złodziejstwa, jaka panowała w sferach rządzących reżimu sanacyjnego.

25 lipca 1932 r. zostaje zawarty pakt o nieagresji ze Związkiem Radzieckim. W tym dniu Kordian-Zamorski zapisuje w pamiętniku:

25 lipiec: „Popołudniu telefonował oficer dyżurny II Oddz. S.G. (Sztabu Głównego), że pakt o nieagresji został z Rosją podpisany dziś o 3 popołud. **Wydaje mi się, że mimo wszystko będzie to świstek papieru**“.

11 marzec: „Popowicz (gen. bryg. d-ca DOK VI Lwów) twierdzi, że Śmigły odsunął się z powodu zatargu z cywilnymi członkami mafii, którzy zostawszy ministrami przestali respektować Śmigłego. On na gruncie lwowskim odsunął się również od wszelkiej roboty. Najlepsi „strzelcy“ to Römmel i Anders“.

6 marca: „Na dworcu. Wieczór. Spotkałem Malinowskiego i Węgrzyna. Wyrąbałem sporo prawdy i wylałem żółci, aby przez Węgrzyna doszło do Chilewskiego, a od tego do główniarzy mafijnych w Warszawie“.

Nie można odmówić Zamorskiemu jędrności stylu i trafności wyrażań. Niewątpliwie określenie jest doskonałe: Polską rządziła mafia, kasta ściśle związana i reprezentująca interesy wielkiego kapitału i obszarnictwa — Lewiatana i Radziwiłłów. W tej sanacyjnej elicie roilo się od świństw i świństwewek, wzajemnych intryg, protekcji i protekczyjek, przekupstwa i złodziejstwa. Nie dotyczyło to jakichś tam drobnych plotek,

zgnilizna panowała wśród najwyższej góry „mafii“. Zamorski nie rozpisuje się nad szczegółami poszczególnych afer — w telegraficznym skrócie prowadzi on kronikę największych — najwidoczniej — skandali. Oto wybór z tej, jedynej w swoim rodzaju, kroniki sanacyjnego „high life-u“. Znajdziemy w niej wszystkich — od prezydenta Mościckiego począwszy, na żonach ministrów i mniejszych płótkach kończąc:

27 luty: „Sierociniec (dla sierot po b. wojskowych) — wrażenie straszne — wszyscy, którzy taki sierociniec robili powinni siedzieć w kryminale.

Płk. Wielowiejski (szef korpusu kontrolerów M.S. Wojsk.) na dobitek osadził tam swoich kuzynów“.

3 marzec: Późnym wieczorem Trojanowski Broniek o hurtowniach tytoń (iowych). Twierdzi, że pan Starzyński (wówczas wiceminister skarbu i wiceprezes BGK) robi przy pomocy adwokata Raczkiewicza z Wilna srogie interesy.

Warszawa — wyjazd o 10 rano z Bończą (d-ca 28 dp) i Głuchowskim do Białowieży. Od B. (ończy) dowiaduję się, że Strzeмиński idzie na emeryturę — na jego miejsce na kmtda miasta ma przyjść Koirzewski (płk) ten, o którym Jarnuszkiewicz (gen. d-ca DOK 1) opowiada, że przed wojną wyrażał się. „Ja na waszom sobaczom jazyku nie gawariu“.

13 marzec: W drodze opowiadał mi gen. Głuchowski (komendant Centrum Wyższych Studiów Wojskowych), że Pan Prezydent zapłacił za kpt. Nagórnego (oficer biura Personalnego M.S. Wojsk. — pierwszy mąż drugiej żony Mościckiego) 10.000 zł by ratować go od kryminału za jakiś szantaż, którego dopuścić się miał na szkodę kobiety.

4 maj. List Biernackiego stwierdza, że Żółtowski plenipotent Radziwiłła proponował Zw. Srzeleckiemu 40.000 dolarów za pozwolenie na wyrąb lasu.

6 lipiec: Samochód przydzielony w Wilnie jakiemuś majorowi — okazuje się — jest przeznaczony dla pani Prystorowej.

27 sierpień: Masowe zatrucie żołnierzy garnizonu ludzkiego. Choruje na tyfus przeszło 500 żołnierzy. Śladów nie ma, tylko złodziejstwo.

11 październik: Zastrzelił się ppłk. Wąsik (Szef Szkoły Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej) zaszczuty przez draniów. Podobno wystawiał sobie dokumenty podróży i podległym ofi-

cerom na niedzielę. Jeżeli to jest przestępstwo, to powinno się z tego samego powodu zastrzelić $\frac{3}{4}$ armii począwszy od inspektorów armii w pierwszym rzędzie.

19 października: Zameldowałem, że dziękuję za zaszczyt przewodniczenia komisji badającej gospodarkę Państw. Zakł. Inż. uważając, że w obecnych warunkach cokolwiek napisalbym o świństwach, które się tam robią — nic się nie zmieni, ja zaś tylko wrogów sobie narobię.

22 października: Gen. Tokarzewski (d-ca 25 dp) z prośbą o zastępstwo w sprawie przeciwko płk. Piątkowskiemu, który go oczernił, że miał w dochodzeniach sprawę o zgwałcenie nieletniej dziewczyny.

25 października: Sierosławski (płk. dypl. Sztab Główny) opowiada, że Goebel (najprawdopodobniej ówczesny szef łączności) jest pospolitym szuja, który weryfikacyjne przesunięcia załatwiał za pospolite łapówki. Dziś podobno, jak on twierdzi, kupić Goebła można za grosze.

7 listopad: W Dep. Uzbrojenia jeden z wyższych oficerów miał powiedzieć, że Starachowice dostaną zamówienie na uzbrojenie o ile on dostanie łapówkę.

Najkapitałniejsze są jednak dwie końcowe notatki będące jak gdyby kwintesencją całej powyższej kroniki:

12 grudzień: Popołudniu — Kulczyccy twierdzą, że prezes trybunału najwyższego Bujak „wygrał stanowisko w brydża“ i obecnie ci, co go tym zrobili sami zdumieli się ogromem skandalu.

12 listopad: Gąsiorowski (gen. szef Sztabu Głównego) opowiada, że marszałkowa Piłsudska zobaczywszy obecnego na paradzie (defilada 11 listopada) Włodzimierza Jaroszewicza (komisarza rządu na m. Warszawę), wyraziła się: „Znów jest ten szubrawiec; taki szuja nie powinien być tam gdzie jest Piłsudski itd.“. Podobno mjr. Wasilewski (ref. personalny Sztabu Głównego) w pierwszej chwili zmartwił i wierzę, bo pewnie wziął to do siebie „jako że bardziej to do niego niż do Jaroszewicza pasować mogło“.

Tak wyglądała sanacyjna klika: stanowiska wygrywało się w brydża i wystarczyło krzyknąć w towarzystwie „szuja“, by odwrócić się natychmiast dwóch co najmniej sanacyjnych dygnitarzy...

* * *

„Związek Przemysłu Włókienniczego“ powstał z inicjatywy takich rekinów, przemysłowych jak Poznański, Scheibler i im podobnych.

Między związkiem a przedstawicielami zagranicznymi, akredytowanymi w Polsce prowadzona była oficjalna wymiana korespondencji dotyczących tajemnic państwowych doniesłego znaczenia. W dniu 28 września 1934 roku radca handlowy ambasady amerykańskiej, Clayton Lane, skierował do Związku Przemysłu Włókienniczego list treści następującej:

„Pozwalam sobie uprzejmie podziękować za list W. Panów z dnia 14 ub. m. oraz dane dotyczące zapasów bawełny i zatrudnienia w przemyśle bawełnianym w pierwszym półroczu br. Byłbym niezmiernie zobowiązany, gdyby W. Panowie zechcieli zaopatrzyć mnie w te same dane za okres od 1 sierpnia br. oraz za drugie półrocze 1933 roku, gdyż tablica, którą otrzymałem, dotyczy okresu 28 tygodni od 25.12.1933 do 8.7.1934 r. i nie daje pełnego obrazu za okres, który interesuje mój departament, a mianowicie od 1 sierpnia 1933 r. do 1 sierpnia 1934 r.“.

Widocznie otrzymane jednak wówczas wiadomości nie zadowolily „pana radcy“, bowiem 31 grudnia 1934 roku nadchodzi do związku pismo wicekonsula Johna Stone, w którym prosi o łaskawe uzupełnienia z zakresu przedmiotu przedsiębiorstw, ilości wrzecion, krosien, dziewiarek, a nawet rodzaju surowca i jego pochodzenia. Pan wicekonsul był pewny, że te szczegółowe dane ujawniające możliwości produkcyjne przemysłu włókienniczego w Polsce otrzyma — był przecież przedstawicielem USA, które udzielały Polsce — oczywiście na „określonych“ warunkach — kredytów i pożyczek. Miał więc prawo wymagać takich „drobnych“ informacji. Zresztą zawsze ze strony właścicieli fabryk spotykał się z przychylnym przyjęciem.

* * *

Na procesie Doboszyńskiego zeznawał świadek Mierzyński, były oficer słynnej „dwójki“, tj. wywiadu. Mówił on o współpracy wywiadu polskiego i niemieckiego.

„...Na początku 1939 r. — czy też na przełomie 1938 i 1939 zostałem wezwany do płk. Englichta (do sztafu Głównego), gdzie powiedziano mi, że wraz z jeszcze paroma oficerami zostaję delegowany na pewien czas przygotowawczy do Berlina. O ile pamiętam był to rodzaj jakiejś wymiany z Niemcami. Z Niemiec przyjeżdżali do Polski, a z Polski znowu jechali do Niemiec“.

Działo się to w niespełna rok przed agresją Niemiec. Czyim interesom służyła ta współpraca? Oczywiście, nie interesom narodu polskiego. Oczywiście, że była ona na rękę faszystom hitlerowskim.

PPS NA USŁUGACH SANACJI

W pierwszą rocznicę przewrotu faszystowskiego, kiedy już w jaskrawy sposób wyszły na jaw zasadnicze cechy „sanacyjnego“ reżimu, przywódca PPS Daszyński napisał pełną pochwał broszurę o Piłsudskim, jako o „znakomitym polityku“ i „ośniewającym zjawisku“ w życiu Polski. Była to nie tylko apoteoza herszta faszystów i usprawiedliwienie przewrotu. Daszyński, wyliczając w broszurze wszystkie zasługi PPS w organizowaniu zamachu majowego składał jednocześnie ofertę Piłsudskiemu na dalszą pomoc i poparcie. Czego żądali wodzowie PPS w zamian od sanacji? Niewiele... Nieco więcej poszanowania dla „autorytetu“ Sejmu, mniej „niedokładności“ w urzędowaniu władz sanacyjnych, większego zrozumienia dla roli PPS, jako „kłapy bezpieczeństwa“ ustroju kapitalistycznego w Polsce. Takie oto „radykalne“ żądania wysuwali wodzowie PPS pod adresem dyktatury faszystowskiej w pierwszych dwóch latach po przewrocie. Zresztą **udzielali oni wtedy pełnego swego poparcia sanacyjnemu rządowi, głusi i ślepi na rabowanie masom pracującym zarobków i praw, na wzmagaający się terror i ucisk, na stałe prowokacje antyradzieckie.** Wobec wszystkich potwornych gwałtów faszystowskich wodzowie PPS woleli „zachować spokój i zatkać uszy wewnętrzne, prowadzące do duszy“, jak o swoim bohaterskim zachowaniu się relacjonował Diamand w liście do żony we wrześniu 1929 r. W broszurze pt. „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego“ Daszyński pisze:

„Dnia 1 czerwca 1926 roku został wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, dawny towarzysz z PPS, bo już tak Polsce niepodległej widać było sądzone, że naczelnikami państwa mają być dawni wybitni członkowie tej partii. Piłsudski, Narutowicz, Wojciechowski i Mościcki następują po sobie“.

„...Rzeczywiście powód do dumy!

Daszyński powołuje się na oświadczenie rządu Piłsudskiego — Bartla z 16 maja, że „rząd stoi bezwzględnie na stanowisku konstytucyjnym“. „Droga nielegalna — pisze Daszyński — miała porosnąć trawą i to jak najprędzej“. Daszyński tłumaczy to zamiarami Piłsudskiego, który chciał „rozłożyć rewolucję na długi okres czasu“, ale nie kryje niepokoju, że Piłsudski gotów jest uznać już PPS za niepotrzebną. Skarży się że od wpływów prezydenta „traci lewica społeczna (tj. PPS) wszelką orientację co do zamiarów Piłsudskiego“, że „jesteśmy świadkami niebywałych zjawisk współpracy rządu przewrotu z reakcją sejmową, która... na wyścigi wyciąga swe ręce „do rządu zamachowców“ z propozycjami daleko radykalniejszego reakcjonizmu“. Daszyński zwraca uwagę na to, że „masom ludowym uspokojenie takie, jakie po 15 maja obrał marszałek Piłsudski, nie podobało się wcale“... „Masy żądały prowadzenia rewolucji aż do pewnych widocznych i ważkich skutków“. Daszyński proponuje w imieniu PPS nowe wybory, jako środek rozładowania tych nastrojów, które zaczęły narastać na skutek rozczarowania się mas, rozwiania się ich iluzji, co do roli Piłsudskiego. „Nasza represja — tłumaczy Daszyński Piłsudskiemu — stosowana przeciw komunistom... nie pokona tych prądów“. Wyjaśniając właśnie na użytek tych mas, że „rząd pomajowy nie jest właściwie rządem dyktatury marszałka Piłsudskiego; rząd marszałka Piłsudskiego nie jest też żadnym rządem faszystowskim“ (str. 63) Daszyński kończy swoją broszurę, wydaną w rok po faszystowskim przewrocie, apelem do Piłsudskiego, „który sam siebie z dumą demokratą nazywał“ (str. 65)... „żądaniem demokratycznego sposobu rozwiązywania konfliktu między rządem a proletariatem“, czyli w prostszych słowach — prośbą o znalezienie odpowiedniego, choćby nawet niezbyt honorowego miejsca dla PPS w systemie faszystowskiej dyktatury. Rolę tę zresztą PPS odegrała do końca, a próbowała ją kontynuować nawet i po wrześniu 1939

roku. Nie potrafiło jej z tej roli wytrącić nawet chuligańskie zachowanie się pachołków Piłsudskiego w Brześciu wobec niektórych wodzów PPS i PSL, którzy na własnej skórze poczuli drobny ułamek tego, jak traktowano w więzieniach i w Berezie prawdziwych rewolucjonistów — komunistów polskich. Postrofowawszy niegrzeczną „opozycję“, którą masy mogły przyjąć za dobrą monetę Piłsudski pozwolił wodzom PPS w dalszym ciągu odgrywać rolę swojej agentury w masach, sam bowiem, na skutek uświadamiającej akcji KPP nie potrafił sobie zbudować własnej bazy masowej.

Piłsudski koncepcje wyborów w 1926 roku odrzucił nie tylko ze względu na lekceważenie PPS, ale głównie z innych, głębszych powodów; tych samych dla których brał generalną linię na uspokojenie. Wybory z natury rzeczy są wydarzeniem poruszającym masy, dają im sposobność krytycznego przyjrzenia się partiom i wodzom, dają komunistom szerszy dostęp do mas i łatwiejszą propagandę swoich hasel. Przysnaje to zresztą Daszyński, pisząc:

„Z kół nowego rządu tłumaczono „lewicy“ tj. PPS, że jest do wyborów nieprzygotowana... że wybory mogą dać walne zwycięstwo komunistom“. A prof. Krzyżanowski tłumaczy Daszyńskiemu, niejako w imieniu obozu piłsudczyków; że ewentualna opozycja PPS „może stać się wodą na młyn komunizmu“, ponieważ utrudni uspokojenie wzburzonych mas.

W miarę zaostrzania się sytuacji na tle rozwijającego się kryzysu i narastającej fali walk masowych, stosunki między PPS i innymi partiami „opozycyjnymi“ a rządem sanacyjnym zaczęły układać się mniej sielankowo. Pod naporem radykalizujących się dołów własnej partii, aby przeciwdziałać wzrostowi sił rewolucyjnych, organizowanych i prowadzonych do walki przez komunistów — wodzowie PPS i innych partii opozycyjnych podnoszą ton swych wystąpień prasowych, stawiają większe dla siebie wymagania, czując się już w roli niezbędnych obrońców „ostatniej rezerwy“, zagrożonej władzy kapitalistycznej w Polsce. „Robotnik“ często składa oferty o gotowości PPS uczestniczenia bezpośrednio lub pośrednio w pełnej i całkowitej odpowiedzialności za rządy — jak czytamy np. w n-rze 255 „Robotnika“ z roku 1929.

Lecz dyktatura faszystowska nie ma zamiaru udzielić znaczniejszych koncesji stronnictwom opozycyjnym. Przy pomocy odłupywanych od poszczególnych partii grup i gruppek, mniej

lub więcej związanych w przeszłości z piłsudczyzną czyni sanacja próbę rozbudowy własnej bazy masowej, co na poważniejszą skalę ani wtedy ani w późniejszych latach jej się zresztą nie udało. Moraczewscy i Jaworowscy, skompromitowani w oczach szerokich mas swym jawnym, niezamaskowanym wysługiwaniem się faszystowowi, nigdy nie zdobyli posłuchu w większych skupiskach robotniczych. Z tego punktu widzenia niejednokrotnie większe usługi oddawała faszystowowi demagogiczna „opozycja“ prawicowych wodzów PPS. Opozycyjne słowa prawicowych wodzów PPS znajdowały się stale w rażącej sprzeczności z ich czynami.

W zmiennych kolejach stosunków wzajemnych między wodzami PPS a sanacją, *w ciągu całego okresu istnienia dyktatury faszystowskiej, prawicowi wodzowie PPS w swych targach i kłótniach z reżimem nigdy nie sprzeniewierzyli się świętej dla siebie zasadzie nienaruszalności podstaw władzy kapitalistów i obszarników, spierając się co najwyżej o zmianę metod rządzenia.* Wielokrotnie też kierownictwo PPS udzielało bezpośredniego poparcia dyktaturze faszystowskiej. Uczestniczyło w ustawicznych prowokacjach antyradzieckich sanacji, popierało awanturę czeską Becka, stale i podle sabotowało powstanie szerokiego frontu walki o prawa dla ludu, o zabezpieczenie niepodległości Polski w latach kumania się sanacji z faszystem niemieckim. W najbardziej wyrefinowany i podstępny sposób — mając wobec mas pełną gębę lewicowych frazesów — robili to ci zdrańcy wodzowie PPS, którzy już zostali zdemaskowani jako agenci obcych wywiadów i dwójkarze: Pużak, Zaremba, Ciołkosz, Kwapiński i wielu innych. Od psiej służby „własnemu“ faszystowowi, poprzez plugawą agenturową robotę w jednym froncie z gestapo w latach krwawych zmagania narodu z okupacją hitlerowską, aż do obecnego otwartego współdziałania z imperializmem anglo-amerykańskim we wszystkich jego antypolskich poczynaniach — oto konsekwentna ewolucja zaprzaństwa i zdrady niedobitków WRN-owskich — szpiegów i dywersantów, wrogów narodu polskiego.

Prawicowi wodzowie PPS nigdy właściwie nie przecięli pępowiny łączącej ich z piłsudczyzną i Piłsudskim. Po śmierci „komendanta“ przywódcy PPS wzięli gremialny udział w jego pogrzebie, próbując usprawiedliwić to lokajstwo wobec dykta-

tury faszystowskiej tym, że jak pisał „Robotnik“ — *w ciągu długich i nieskończenie trudnych lat Piłsudski uważał siebie za socjalistę...* W drugą rocznicę śmierci tego „socjalisty“ „Robotnik“ raz jeszcze powraca do oceny jego drogi życiowej, zachwalając koncepcję państwową Piłsudskiego. „To była — czytamy — koncepcja „jagiellońska“.

Wiadomą jest rzeczą, że przywódcy PPS wyznawali tę samą koncepcję „jagiellońską“ co Piłsudski, co magnateria szlachecka, „koncepcję“ parcia na wschód, na podbój ziem ukraińskich i białoruskich, a równocześnie ustępowania ziem rdzennie polskich niemieckim zaborcom.

Po śmierci Piłsudskiego, jego „następcą“ został Rydz-Śmigły. Ten „naczelný wódz“, niebywale śmigły w forsowaniu szosy zaleszczyckiej w dniach klęski wrześniowej, człowiek „bez inteligencji, bez charakteru, mały i małostkowy, próżny i pusty“ — jak z niewątpliwą znajomością rzeczy charakteryzuje go Mackiewicz — był konsekwentnym wykonawcą polityki zaprzędawania Polski Hitlerowi, zapoczątkowanej przez Piłsudskiego. O Rydzu-Śmigłym można powiedzieć, że był organizatorem klęski wrześniowej. Do ostatnich chwil popierał wszystkie agresywne kroki Hitlera, który zaciskał pętlę na szyi Polski i szykował się do zadania jej śmiertelnego ciosu.

Cały obóz tzw. „opozycji“ łącznie z prawicowymi przywódcami PPS, uznawali w osobie tego zdrańcy karła — faktyczną głowę państwa i podtrzymywali jego autorytet.

**KPP PROWADZIŁA MASY ROBOTNICZE
DO WALKI PRZECIWIW SANACJI, ZDRADZIE PPS,
O WŁADZĘ DLA POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ**

Prawdą najgłębszą jest to, że KPP — partia polskiej rewolucji proletariackiej — walczyła o władzę dla klasy robotniczej, że prawica PPS tej walki nie chciała, że od tej walki odciągała masy pracujące.

W pierwszych miesiącach niepodległości Rady Delegatów Robotniczych, powstałe prawie we wszystkich ośrodkach robotniczych, stają się z inicjatywy KPP ośrodkami walki o władzę, walki przeciwko terrorowi, przeciwko polityce antyradzieckiej — stają się zalążkiem władzy proletariackiej tam, gdzie w Radach dominują wpływy rewolucyjne. Prawica PPS bierze udział w Radach albo po to, by je opanować, rozbroić politycznie i zdemobilizować (Warszawa) albo po to, by je od wewnątrz podminować i przez późniejsze wystąpienie ułatwić policji rozgromienie Rady (Zagłębie).

Ruch rewolucyjny przenosi się na wieś. Powstają Rady Robotników Folwarcznych, Rady Robotniczo-Chłopskie i Rady Chłopskie. Akcji organizowania Rad i mobilizowania mas wokół Rad zarówno w mieście jak i na wsi towarzyszyła walka zbrojna z policją. Nie bez aktywnego udziału piłsudczykowski kierownictwa PPS Rady zostały rozpędzone, KPP wepchnięta w podziemia i więzienia wypełnione komunistami.

Olbrzymie pierwszomajowe demonstracje pod sztandarami KPP w 1919 roku świadczyły o tym, że wpływy partii rosną. Jeszcze dobitniej uwidoczniło się to w kilka lat później w okresie zaostrzenia się walk klasowych, gdy komuniści kierują

strajkami włóknarzy, metalowców, robotników rolnych, robotników miejskich i in. Pod kierownictwem KPP masy pracujące walczą przeciw przerwaniu na nie ciężarów kryzysu, czy to drogą inflacji, czy deflacji.

Ogromnym sukcesem KPP był strajk powszechny zorganizowany w tym okresie przez jednolitifrontowy „Komitet 21“ na Górnym Śląsku wbrew machinacjom oportunistycznych przewodników związkowych. Strajk ten, kierowany przez komunistów, objął cały przemysł i komunikację. Zakończył się szeregiem zdobyczy socjalnych dla robotników. Powszechny strajk metalowców w 1925 r. prowadzony przez komunistów, jest dalszym potwierdzeniem wzrostu, siły mobilizującej KPP.

KPP była jedyną partią, która natychmiast po przewrocie Piłsudskiego w 1926 roku, wycofując się z „błędu majowego“, ujawniła faszystowski charakter tego przewrotu i wezwała lud pracujący Polski do walki o obalenie dyktatury sanacyjnej. W odpowiedzi na to — masakry demonstrujących, walczących robotników i chłopów; leje się krew robotnicza, wypełniają się coraz bardziej więzienia. W sukurs policji sanacyjnej przychodzili często bojówkarze z prawicy pepesowskiej w rodzaju Jaworowskich, Tasiemków itp. których dziełem było np. zbrojne zaatakowanie demonstrujących komunistów 1 maja w 1926 roku. W wyniku tego — zabici i ranni wśród komunistów.

Komuniści i na wolności i w więzieniach prowadzą masowe kampanie — o uwolnienie więźniów politycznych, o wolność słowa, przeciwko ustawodawstwu faszystowskiemu.

W 1928 roku nielegalna KPP, mimo niebywałego terroru, zdobywa w wyborach do sejmu około miliona głosów. KPP wzywa masy do przeciwstawiania się dyktaturze faszystowskiej, nawołuje i mobilizuje do strajków powszechnych. Imponujący był powszechny strajk włóknarzy jesienią 1928 roku prowadzony pod kierownictwem łódzkiej organizacji KPP. Komuniści demaskują w oczach klasy robotniczej faszystowski charakter arbitrażu, narzucony przez rząd Piłsudskiego. Komuniści w tych latach ostrego kryzysu gospodarczego prowadzą do walki masy bezrobotnych. Ogólnokrajowe wystąpienia bezrobotnych wyznaczone na 6 marca 1930 roku i 25 lutego 1931 roku zamieniły się w potężne rewolucyjne demonstracje. W odpowiedzi na atak ze strony kapitalistów Zagłębia na płace robotnicze, KPP w kwietniu 1931 r. organizuje masy górnicze do wal-

ki. Po burzliwym, krwawym strajku baronowie węglowi cofnęli się. Ogromne znaczenie miały strajki tramwajarzy w Warszawie i Łodzi w latach 1931 — 1932. Fala strajków pod kierownictwem komunistów rozszerza się na kraj. Strajki powszechne górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego w 1932 r. i włóknarzy w 1933 r. ogarniają setki tysięcy robotników. Strajki w czasie których robotnicy okupują fabryki, jak np. na hucie „Hortensja“ w marcu 1932 roku, świadczą o tym, że klasa robotnicza przechodzi do bardziej zaciętej walki. Strajki okupacyjne najczęściej prowadziły do krwawych starć z policją sanacyjną. Stojąc na czele tych masowych akcji strajkowych, komuniści stale i wciąż łączyli żądania ekonomiczne z politycznymi, przygotowując w ten sposób masy robotnicze do obalenia rządów sanacji.

Jeszcze wyraźniej rozbrzmiewały żądania polityczne w późniejszym okresie rządów sanacyjnych, po dojściu Hitlera do władzy.

Każdy strajk, każda demonstracja uliczna, odezwa czy wiec nawoływały do walki przeciwko paktowaniu z Hitlerem, przeciwko Berezie Kartuskiej, przeciwko faszystowskiej konstytucji i ordynacji wyborczej — przeciwko faszyzacji kraju.

Nieustanne próby zwracania się do CKW PPS o zawarcie jednolitego frontu walki nie odniosły skutku.

W ogniu strajków powszechnych włóknarzy i górników w 1935 roku, w wielkich bitwach klasowych w 1936 roku, które przyjmowały wybitnie polityczny charakter, dochodziło do bojowego, jednolitego frontu między komunistami i robotnikami pepesowskimi, między organizacjami komunistycznymi i znacznymi odłami terenowych organizacji pepesowskich. Wyrazem tych wspólnych walk były jednolitifrontowe pierwszomajowe demonstracje w 1936 r.

W tym okresie KPP walczy o stworzenie szerokiego antyfaszystowskiego frontu ludowego pod hasłem: chleba, wolności, pokoju.

Na wsi komuniści skutecznie mobilizują podstawowe masy chłopskie do walki z uciskiem rządów sanacyjnych i wyzyskiem karteli kapitalistycznych. W związku ze strajkami chłopskimi, a szczególnie w związku z dziesięciodniowym strajkiem powszechnym w sierpniu 1937 r. komuniści organizują wśród klasy robotniczej akcje solidarnościowe z walczącymi chłopami. Ko-

munistom udało się również zmobilizować poważne odłamy inteligencji i drobnomieszczaństwa w mieście.

Pod kierownictwem KPP toczyły się w tym okresie takie wspaniałe walki robotnicze, jak strajk robotników „Semperitu“ w Krakowie i wyrosły na tle tego strajku, strajk generalny w Krakowie, jak wypadki lwowskie 15 kwietnia 1936 roku i następujący po nich wspaniałe strajk robotników budowlanych, jak fala demonstracji bezrobotnych, które wiosną i wczesnym latem 1936 roku przeszły przez całą Polskę.

Kampania bojkotu sejmu zwołanego w 1935 roku na podstawie sfałszowanej ordynacji wyborczej, akcja o amnestię dla więźniów politycznych, akcja w związku ze zjazdem pracowników kultury w maju 1936 roku, kampania wokół powszechnego Kongresu Pokoju, akcja w obronie ludu hiszpańskiego, walczącego z faszyzmem, walka ze zwyrodnieniem trockistowskim, akcja w obronie zagrożonej przez hitleryzm niepodległości — wszystko to były zręby szerokiego antyfaszystowskiego frontu ludowego pod wodzą komunistów.

Prawica PPS zwalczała jednolity front, zwalczała też ideę frontu ludowego. Zdawała sobie bowiem sprawę z tego, że mobilizacja mas do walki pod kierownictwem KPP — to kres panowania władzy kapitału, a więc i prawicy PPS. Głównym celem i dążeniem prawicy PPS w ciągu dwudziestolecia przedwojennego było storpedowanie walki mas o władzę. Miało ono w ten sposób podtrzymać rządy burżuazji — obszarników i kapitalistów. Różne były koleje tej podstępnej perfidnej akcji w różnych okresach rozwoju walk klasowych w ciągu tego dwudziestolecia. Inne metody stosowała PPS w okresach burzliwych strajków i rewolucyjnych walk, inne w okresach względnego spokoju, inne w okresie przedsanacyjnym, inne pod rządami piłsudczyzny. Cel był jeden — nie dopuścić polskiej klasy robotniczej do zwycięskiej walki o władzę, do czego właśnie wzywała i mobilizowała KPP.

KPP stojąc na czele majowych walk o wyższe płace, o zasiłki dla bezrobotnych, przeciw terrorowi, przeciwko ustawodawstwu faszystowskiemu, przeciwko wyzyskowi na wsi, przeciwko uciskowi narodowemu, o samookreślenie narodów, gnębionych przez polski imperializm — *wiązała te walki z ogólną walką o władzę, o rewolucyjne rozwiązanie wszystkich bolączek mas pracujących*. Taka była linia podziału w polskiej klasie robotniczej w sprawie walki o władzę.

Okres okupacji — to dalsze pasmo jawnej zdrady interesów narodowych ze strony Piłsudczyzny. Wtedy właśnie, w okresie bezgranicznych cierpień narodu, w okresie, gdy okupant stosował wobec ludności barbarzyńską politykę eksterminacji — została zdarta do reszty pseudopatriotyczna maska z antynarodowego oblicza sanacji. Część kliki rządzącej Polską znalazła się zagranicą, część pozostała w kraju. Sanacja była jednak tak skompromitowana i klęską wrześniową i całą polityką flirtów z hitleryzmem, że mowy być nie mogło przynajmniej narazie, aby mogła ona gdziekolwiek działać pod swoim dotychczasowym szyldem.

Szkoła wywiadu austriacko - pruska w okresie wojny światowej jak też i doświadczenia „dwójki“ nabyte w okresie dwudziestolecia, nauczyły piłsudczyznę umiejętnego maskowania się i przenikania do innych stronnictw politycznych. „Usuwać się“ z ręcznie z widowni sanacja postanowiła utrzymać w swoim ręku przy pomocy oddanych sobie oficerów, wojsko oraz przy pomocy swoich wtyczek — partie polityczne — w kraju i na emigracji. Jeśli idzie o przenikanie i opanowywanie pozostałych stronnictw politycznych to piłsudczyzna działała tu wypróbowaną już poprzednio w latach 1918 — 1939 metodą, tym bardziej, że można było wykorzystać nadal stare agencje sanacji w PPS, czy w Stronnictwie Ludowym. Byli przecież na emigracji tacy agenci „dwójki“ w kierownictwie PPS, jak Ciołkosz, Zaremba, Kwapiński, Arciszewski i inni.

Dla wykonania postawionych sobie zadań sanacja nie zawaha się wejść w kontakt z gestapo, tym łatwiejszy, że i przed okresem wojny aparat „dwójki“ ściśle współpracował z aparatem wywiadu hitlerowskiego. Sanacja starać się będzie ze

szczególną zaciekleścią przenikać przy pomocy swoich ludzi do organizacji politycznych, czy wojskowych o zabarwieniu demokratycznym.

Sama i w porozumieniu z gestapo sanacja tworzy różne grupy i grupki bądź dla celów doraźnych, bądź z perspektywami dalszej walki politycznej, bądź wreszcie dla celów dywersyjno-szpiegowskich.

Dla utrzymania mas ludowych w bezczynności wysunięto haniebne hasło „stania z bronią u nogi“. Hasło to miało na celu zabezpieczenie reakcji przed masami ludowymi i dlatego było ono we wszystkich kołach obozu zdrady niezwykle popularne.

W czerwcu 1941 roku, kiedy Niemcy hitlerowskie napadają na Związek Radziecki, delegatura głosi teorię „dwóch wrogów, przy czym jasnym było, że dla sanacji, reprezentującej to wszystko, co w historii 20-to lecia było najbardziej wsteczne i antynarodowe — wrogiem nr 1 były oczywiście nie Niemcy, ale Związek Radziecki.

Hasło „stania z bronią u nogi“, hasło „dwóch wrogów“ — hasła niezgodne z interesami narodu polskiego, niezgodne z interesami obozu demokracji, były popierane przez zdrajców klasy robotniczej z kierownictwa WRN (Wolność, Równość, Niepodległość — kontynuacja prawicowego PPS z lat międzywojennych), które było „robotniczym“ skrzydłem rządu londyńskiego, mającym zabezpieczyć sanację przed jakimikolwiek niespodziankami ze strony klasy robotniczej.

Sanacja doskonale wiedziała, że niebezpieczeństwo ze strony proletariatu staje się groźniejsze wtedy, kiedy klasa robotnicza wyłania z siebie własną, rewolucyjną partię. Stworzenie WRN miało reakcję polską przed tym niebezpieczeństwem uchronić.

Dlatego też kiedy powstała w styczniu 1942 roku Polska Partia Robotnicza, reakcja trafnie ją oceniła, jako swego najgroźniejszego przeciwnika i dlatego też skupiwszy wszystkie swe siły ruszyła przeciwko niej z niesłychaną furią i wściekłością.

W walce tej sanacja sekundowana dzielnie przez WRN, uciekała się nie tylko do obelg, ale i do prowokacji i dywersji, nie tylko do pogróżek, ale i do denuncjacji, przy czym nienaj-

ostatniejszą rolę odegrali tu nieskompromitowani jeszcze agenci, nasłani w swoim czasie w szeregi KPP.

Sanacja widziała w PPR formujący się i krzepnący ośrodek przyszłej władzy mas ludowych, nic też dziwnego, że próbuje go zniszczyć, zwalczyć lub przynajmniej osłabić, przy pomocy gestapo, przy pomocy wywiadu państw imperialistycznych, drogą przenikania do GL i PPR lub też powiązania jej z organizacjami, którymi kierowała sanacja, maskując je nazwami i frazesami demokratycznymi, ludowymi.

(Z artykułu tow. A. Mostowicza, Kraków).

* * *

Nie trzeba chyba podkreślać, że przez cały czas okupacji nie było takiego kłamstwa, nie było takiego oszczerstwa, które by sanacja nie rzuciła na Związek Radziecki. Związek Radziecki, na który były zwrócone oczy narodów w Europie, który krwawił bohatersko w walce z barbarzyństwem o ocalenie ludzkości, o ocalenie kultury i cywilizacji był otoczony szczególną nienawiścią przez uczniów Piłsudskiego, uczniów kondotiera imperializmu zachodniego. W tej kampanii antyradzieckiej szczególnie poczesne miejsce zajmował oczywiście WRN. Oto co pisze gazetka „Wolność“, wydawana przez WRN, w numerze ze stycznia, lutego 1944 roku:

„Antysowiecki front moralny obejmuje wszystkie ugrupowania polskie, a więc również i reakcyjne. Czy oznacza to rozplynięcie się nasze w jakimś ruchu, w którym możemy zgubić nasze cele i zasady? Nie obchodzi nas zarzut peperowskiego krzykacza, ale troska naszego towarzysza. Dziś argumenty w walce z propagandą sowiecką — to Polska, to wolność, to demokracja“.

Oto cyniczne wyznanie. WRN-owcy szli razem z całą reakcją przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko demokracji.

Ta sama gazetka w październiku 1943 roku pisze:

„... warunki narzucają polskiej klasie robotniczej i chłopskiej konieczność walki na dwa fronty przeciwko faszyzmowi i komunizmowi“.

W ten sposób w specyficznych warunkach okupacji splotły się jak najściślej w nienawiści do mas pracujących, w nienaj-

wiści do PPR, w nienawiści do Związku Radzieckiego, w nienawiści do socjalizmu i postępu — sanacja i WRN, piłsudczyzna i prawica pepesowska wywodzące się ze wspólnego pnia zdrady narodowej.

* * *

„Wielka Polska“ z dnia 27 października 1943 r. pisała:

„Na terenie Polski działają dziś dwaj nasi wrogowie, dwaj okupanci: Niemcy i bolszewicy. Teraz w pierwszym etapie uderzyć musimy całą siłą w jednego z nich — w bolszewików“...

„Dlatego też wszystkie inne sprawy powinny dziś ustąpić na plan dalszy, musimy zaś rzucić wszystkie siły do walki z komuną. Dopiero przez likwidację ośrodków komunistycznych (PPR) i partyzantki bolszewickiej (Armia Ludowa, Gwardia Ludowa) na ziemiach polskich — oczyścimy teren pod przyszłą rozprawę z Niemcami“.

„Warszawski Głos Narodowy“ z dnia 30.X.1943 r. pisał:

„Wszystko, co jest przeciw niemieckim atakom jest w tej chwili zdradą Polski“.

W biuletynie NSZ „Więć Narodowa“ z 26 czerwca 1943 roku czytamy co następuje:

„Jednakże zadaniem tych oddziałów nie będzie natychmiastowa walka z Niemcami, lecz przede wszystkim przetrwanie do czasu, gdy padnie rozkaz powstania. Natomiast oddziałom tym przypadnie zadanie likwidacji partyzantki bolszewickiej na naszych ziemiach“...

W tym samym biuletynie czytamy:

„W interesie sprzymierzonych, a przede wszystkich Polski, leży, żeby Rosja została jak najbardziej osłabiona w toku tegorocznej letniej kampanii i nawet, żeby front wschodni przesunął się dalej na wschód, a w każdym razie nie cofnął się na zachód“...

„Przez walkę do zwycięstwa“ organ Stronnicka Ludowego z dnia 30 marca 1943 roku pisał:

„...I dla nas, dla Polaków, nie jest to ważne, czy ta lub owa strona pójdzie naprzód, czy cofnie się o sto, czy pięćset kilometrów, zajmie lub utraci dziesiątki miast, ale to, że bitwa trwa, rozwija się, rośnie, wyniszcza siły obydwu przeciwników. Byłoby ciężkim ciosem, gdyby Rosja uległa

rozbiciu przedwcześnie. **Ale też niebezpieczna stałaby się sytuacja, gdyby Rosja wykończyła Niemcy, zanim sama nie zostanie dostatecznie osłabiona“.**

A oto, co pisze w dniu 10 maja 1943 roku „Wschód“ organ prasowy organizacji bojowej piłsudczyzny, która to organizacja wchodziła w skład AK:

„Sprawę należy postawić jasno... o żadnej pokojowej współpracy z Rosją nie ma mowy. Potęga moskiewska musi być złamana i obezwładniona raz na zawsze. Musimy dążyć bezwzględnie do tego, aby Rosja była mała, słaba... Jedyną drogą, która prowadzi do tego celu jest rozbicie Rosji na państwa narodowe (jak Ukraina, Białoruś, Gruzja, Azerbejdżan, Tatarzy krymscy itp.). Musimy współdziałać w „koalicji antyrosyjskiej“, do której prócz Polski powinny wejść Szwecja, Finlandia, państwa bałtyckie, bałkańskie z Turcją i inne graniczące z Rosją... Rosja... odcięta od nafty, Kaukazu, zboża, węgla i innych nieprzebranych bogactw Ukrainy, podzielona między wolne narody, nie będzie mogła się podnieść. Polska zaś współpracując ściśle przede wszystkim z Ukrainą i Białorusią... miałaby pole do kolosalnej ekspansji na Wschód... Ta droga na Wschód, droga bezwzględnej walki z Rosją jest jedynym rozwiązaniem kwestii: Rosja potężna czy Polska niepodległa“.

* * *

W liście do Prezydenta Raczkiewicza, pisany już po powstaniu warszawskim jeden z przywódców Konwentu Organizacji Niepodległościowych, Waław Lipiński pisze:

„Powróciwszy do kraju w czerwcu 1942 r. i zorganizowany wraz z Zygmuntem Hemplem Konwent Organizacji Niepodległościowych stanąłem na stanowisku, iż w drugiej fazie wojny światowej istotnym **przeciwnikiem politycznym państwa polskiego i jego terytorialnej integralności stają się nie przegrywające wojnę Niemcy, lecz — zwycięska w wojnie Rosja“.**

Już więc w czerwcu 1942 r. gdy Niemcy stały u szczytu potęgi, Lipiński uznał, że głównym wrogiem nie są Niemcy a Rosja.

„W tym stanie rzeczy — pisze on — istotnym niebezpieczeństwem zarówno wobec Państwa Polskiego jako samostnej organizacji w międzynarodowym układzie europejskim jak i wobec jego integralności terytorialnej staje się w drugiej fazie wojny nie Rzesza niemiecka, lecz Rosja Sowiecka“.

WRN NA SŁUŻBIE REAKCJI POLSKIEJ I MIĘDZYNARODOWEJ

W listopadzie 1948 r. odbył się proces przywódców podziemnej WRN. W akcie oskarżenia przywódców WRN czytamy:

W okresie okupacji niemieckiej, kierownictwo WRN ciągle szermujące hasłami patriotyzmu, cały swój wysiłek skierowało przeciwko ZSRR i jego Armii Czerwonej, która była główną antyfaszystowską siłą wyzwolenczą. Pod pozorną propagandą antyniemiecką WRN prowadziła nieustającą, oszczerczą kampanię przeciw ZSRR. Głosząc znaną „teorię dwóch wrogów“, WRN, przygotowywała masy nie do walki z Niemcami, lecz do walki z wyzwolenczą Armią Czerwoną, a swą własną organizację przysposabiała do ratowania zagrożonych pozycji kapitału w momencie wyzwolenia. Kierownictwo WRN, na czele którego stał Pużak, popierając i propagując hasło reakcji londyńskiej „stania z bronią u nogi“, nie dopuszczając do stworzenia jednolitego frontu walki z okupantem, nawołując do walk bratobójczych, faktycznie działało na rękę Niemcom.

Pużakowskie kierownictwo WRN samozwańczo występując w imieniu klasy robotniczej, w rzeczywistości walczyło wraz z endecją, sanacją i mikołajczykowskim PSL w pierwszych szeregach przeciwko postępowemu ruchowi wyzwolenczemu, na czele którego stała PPR. WRN nawoływała do walk bratobójczych i pomagała „dwójce“ Delegatury organizować inwigilację działaczy robotniczych. Pużak, w charakterze sekretarza generalnego WRN, wydelegował swego najbliższego współpracownika Białasa do Agencji Antykomunistycznej — instytucji De-

legatury dla współpracy „dwójki“ i gestapo w zwalczaniu i tropieniu postępowego ruchu wyzwolenczego — instytucji, która przyczyniła się do śmierci w lochach gestapo tysięcy bojowników postępu i wolności.

Wojenne wcielenie PPS — WRN, na czele której stał Pużak, była więc nie tylko agenturą polskiej reakcji, nie tylko narzędziem międzynarodowego kapitału, służącym do hamowania zbrojnej walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą i do uzależnienia przyszłej Polski od mocarstw anglosaskich, ale stała się organizacją idącą faktycznie na rękę niemieckiemu okupantowi mimo, że robotnicy — członkowie WRN niejednokrotnie przepłacali życiem swoją walkę z Niemcami.

Gdy reakcja londyńska tworzy Radę Jedności Narodowej do walki z KRN-em — załącznikiem państwowości Polski Ludowej — Pużak jest jej przewodniczącym i jako przedstawiciel WRN-u blokuje się ze skrajnie faszystowskimi odłamami RJN-u.

W okresie wyzwalań ziem polskich spod okupacji przez Armię Czerwoną i odrodzone Wojsko Polskie kierownictwo WRN z oskarżonym Pużakiem na czele współdziałało z innymi reakcyjnymi ugrupowaniami politycznymi w tworzeniu dywersyjno - terrorystycznej organizacji „NIE“ i w **usku-tecznieniu dywersji na tyłach walczącej z Niemcami armii oraz szpiegostwa i aktów terroru przeciwko jednostkom wojskowym i działaczom demokratycznym.**

Zwycięskie zakończenie wojny, zdobycie władzy przez masy ludowe, stworzenie ludowo-demokratycznego państwa oraz zasadnicze reformy społeczne zostały przez polski obóz demokratyczny przeprowadzone w walce z kierownictwem WRN-u, które z całym obozem reakcji polskiej i międzynarodowej usiłowało przemocą zmienić demokratyczny ustrój Państwa Polskiego.

Gdy umocnienie się sił obozu demokracji ludowej w Polsce rozbiło nadzieje WRN na obalenie przemocą ustroju Państwa Polskiego, WRN, mając się nowych metod, usiłuje przystosować się do nowej sytuacji przez zalegalizowanie organizacji pod nazwą PPSD. Po skutecznej próbie stworzenia politycznego punktu oparcia dla zwolenników restauracji systemu przedwrześniowego, podziemne kierownictwo WRN z kolei zmieniło metody walki z Polską Ludową.

Zachowując i rozbudowując samodzielną podziemną organizację kadrową zgodnie z dyrektywami z zagranicy, pużakowskie kierownictwo WRN postawiło sobie za cel stworzenie ośrodka oddziaływania i inspirowania w tym kierunku, **aby nie dopuścić do realizacji polityki jednolitifrontowej odrodzonej PPS.** W tym celu kierownictwo WRN nastawiło swoich członków do wstępowania w szeregi PPS i do oficjalnego deklarowania lojalności wobec partii, a jednocześnie do faktycznego **sabotowania polityki jednolitifrontowej, do opanowania poszczególnych ogniw partyjnych, dążąc do uczynienia z PPS instrumentu walki z ustrojem demokratycznym Państwa Polskiego.**

Podziemny ośrodek WRN będący wysuniętą w głąb ruchu robotniczego formacją obozu reakcji, podjął walkę z przeobrażeniami społecznymi, realizowanymi przez obóz Demokracji Ludowej. W tym celu drogą inspiracji i destrukcyjnej działalności swoich „mężów zaufania“ w szeregach PPS i instytucjach społecznych i państwowych WRN propagowała i usiłowała wprowadzić w życie antydemokratyczne koncepcje ekonomiczne, społeczne i polityczne. W ten sposób WRN dążyła do stworzenia bazy dla odrodzenia kapitalizmu w Polsce.

Krajowe kierownictwo WRN z Pużakiem na czele było ekspozyturą zagranicznego centrum WRN, którego główni przywódcy, jakkolwiek poważnieni między sobą o dostęp do funduszy byłego skarbcza Państwa Polskiego oraz o wybór orientacji na tle rywalizacji anglo-amerykańskiej, łączą się w nienawiści do demokratycznego Państwa Polskiego. Przekształcili oni WRN w instrument wywiadów obcych. Krajowy ośrodek WRN używając swojej sieci terenowej, **zbierał za jej pośrednictwem informacji z dziedziny życia politycznego, gospodarczego i dotyczące obronności i bezpieczeństwa kraju i przekazywał je za granicę m. in. centrum wywiadu andersowskiego, centrali wywiadu emigracyjnego rządu w Londynie na użytek obcych mocarstw.**

WRN, w szczególności jej kierownictwo zagraniczne, realizując tendencje imperialistycznych mocodawców, wiąże się z nacjonalistami ukraińskimi spod znaku UPA przeciwko Demokratycznej Polsce oraz z innymi organizacjami nacjonalistycznymi i pseudo-socjalistycznymi.

WRN, która łączyła się zawsze z najbardziej reakcyjnymi ugrupowaniami politycznymi dla walki z ruchem postępu, w

okresie gdy WiN wysunął się na czoło zbrojnego podziemia w Polsce, ściśle współpracowała z WiN-em, przez który była bezpośrednio finansowana.

Agitacja, propaganda i inspiracja WRN pokrywała się zasadniczo z linią polityczną WiN, przy czym WRN przyjęła na siebie funkcje realizatora programu WiN na terenie robotniczym. Współpraca WRN-u z WiN była tak ścisła, że działacze WRN pełnili jednocześnie wysokie funkcje kierownicze w WiN-ie.

W okresie referendum i przed wyborami do Sejmu wysiłki WRN szły w kierunku oderwania PPS od PPR i montowania antydemokratycznego bloku wokół mikołajczykowskiego PSL, nie wyłączając NSZ-tu. Podczas referendum niektóre środowiska WRN zgodnie z nastawieniem kierownictwa przeprowadzały kampanię o głosowaniu trzy razy „nie” realizując w ten sposób jednolity front z NSZ-em.

W okresie referendum jak i później, kierownictwo WRN dostarczało NSZ-towskiemu bandom leśnym pożytki ideologicznej w postaci literatury i niekiedy osobistego instruktażu.

Kierownictwo WRN utrzymuje ścisły kontakt z Andersem, upatrując w nim realną siłę, która mogłaby przywrócić władzę reakcji w Polsce przy poparciu mocarstw anglosaskich.

WRN będące agenturą rodzimego i międzynarodowego kapitału w szeregach klasy robotniczej oraz jednym z oddziałów reakcji, w ścisłym sojuszu z całym reakcyjnym podziemiem, prowadziło walkę z obozem demokracji ludowej, dążąc do obalenia przemocą ustroju demokratyczno-ludowego Państwa Polskiego.

* * *

Na procesie przywódców podziemnej WRN (listopad 1948 r.) stwierdzono, że:

Krajowy Ośrodek WRN, na którego czele stali oskarżeni Pużak, Szturm de Sztrem, Dziegielewski, Cohn, Misiorowski i Krawczyk powstał na bazie reakcyjnego podziemia z czasów okupacji, którego ośrodki dyspozycyjne, tak wówczas, jak i obecnie znajdują się za granicą.

Prawicowi przywódcy PPS Kwapiński i Arciszewski, jeszcze przed wojną mocno związani z piłsudczyzną, z chwilą powstania rządu na emigracji weszli w jego skład i czynnie współpracowali z reprezentowaną tam sanacją. W rządzie, składają-

cym się z prawicowych przedstawicieli stronnictw politycznych, sanacja zajęła kluczową pozycję. Ówczesny minister do spraw kraju, gen. Sosnkowski ujął w swoje ręce kierownictwo akcji w kraju w kierunku zorganizowania delegatury o wybitnie reakcyjnym charakterze, która zrealizowała konsekwentnie linię rządu londyńskiego stania z bronią u nogi.

Rząd londyński, w którym zasiadali również WRN-owcy, miał przede wszystkim na celu przygotowanie sił do walki z demokratycznym ruchem wyzwolenicznym w kraju i ze Związkiem Radzieckim, w którym widział pierwszego i największego wroga.

Pozostające pod rozkazami delegatury podziemie WRN-owskie, z Zarembą na czele, współpracowało z sanacją i endecją w realizowaniu podstawowych wytycznych Centrum Dyspozycyjnego w Londynie. WRN-owskie kierownictwo w kraju trzymało się rozkazów swego dyspozytora w Londynie.

Ośrodek londyński wspólnie z sanacją i endecją torpedował wszelkie próby Sikorskiego porozumienia się i współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz wtórował kampanii hitlerowskiej w sprawie Katynia.

Nie lepiej wyglądała kierowana wówczas przez ośrodek londyński ekspozytura WRN w okupowanej Francji. Nie współdziałała ona z demokratycznym ruchem partyzanckim, lecz należała do reakcyjnej organizacji POWN, stworzonej przez sanację, a kierowanej przez sanatora Kawałkowskiego. Na terenie Francji również nawoływano do stania z bronią u nogi, tak we Francji, jak i tu starano się rozbić i zwalczyć demokratyczny ruch oporu.

Ośrodek francuski WRN stał się samodzielny z chwilą przyjazdu do Francji w 1946 roku Zaremby i Białasa. Zaremba po ucieczce z kraju i po nawiązaniu kontaktu z Andersem we Włoszech osiedlił się w Paryżu, rozwinął swoją działalność i tworzył samodzielne centrum WRN, którego kierownictwo objął sam. Działają więc dwa równoległe ośrodki: jeden w Londynie z Kwapińskim, Arciszewskim i Tomaszewskim na czele, związany z prawicą Labour Party i służący interesom rządu Wielkiej Brytanii, a drugi ośrodek w Paryżu z Zarembą na czele, który pozostając w kontakcie z prawicą SFIO poszedł na służbę interesów imperialistycznych Stanów Zjednoczonych, przyciągając na swoją stronę Ciołkosza, pozostającego w Londynie.

Cel obu tych ośrodków jest jednakowy: zwalczać wszelkimi środkami nową rzeczywistość Polski Ludowej, przez prowadzenie działalności dywersyjno - wywiadowczej.

Działalność obu tych ośrodków często się zazębia i uzupełnia. Zaremba, Ciołkosz, Arciszewski i Kwapiński są członkami tzw. Komitetu Zagranicznego, który koordynuje działalność dywersyjno - wywiadowczą na kraj. Dla realizowania swoich celów, ośrodki WRN-owskie współpracują ze wszystkimi skrajnie prawicowymi organizacjami emigracji, z sanacją, enedcją, WIN-em i PSL — Mikołajczyka oraz koordynują swoją współpracę z podobnymi ugrupowaniami reakcyjnymi emigracji innych krajów demokracji ludowej. Trzeba tu podkreślić, że nie obchodzi się bez tarć między tymi grupami i koteriami na tle walki o stanowiska, wpływy i subsydia.

WRN stanął do usług wywiadów obcych, które w swych planach przygotowania nowej, imperialistycznej wojny posługują się nim dla prowadzenia pracy dywersyjno - wywiadowczej. WRN dąży do zerwania jednolitego frontu klasy robotniczej, czyni próby demoralizowania i rozbicia przede wszystkim PPS. Stara się zerwać wykonanie planów gospodarczych, podkopuje wiarę społeczeństwa w skuteczność gospodarki ludowej, organizuje sabotaż, stara się przeszkodzić względnie opóźnić realizację upaństwowienia przemysłu i konsewentnego przeprowadzenia reformy rolnej.

Zaremba organizuje we Francji specjalną grupę łącznikowo-dywersyjną na kraj, powierzając bezpośrednio kierownictwo nad tą grupą Białasowi.

Jednocześnie zostaje zorganizowany w Polsce nielegalny ośrodek WRN-owski, na którego czele stoi Pużak. Ośrodek ten utrzymuje stałą łączność z centrami zagranicznymi WRN, tak londyńskim, jak i paryskim, które dostarczają mu instrukcji i finansują go. Aktywnej pomocy Pużakowi i jego grupie udziela sam Zaremba, organizując dywersję polityczną przy pomocy swego organu teoretycznego, miesięcznika „Światło“, przesyłanego masowo, nielegalnie do kraju. Na łamach „Światła“ Zaremba drukuje artykuły sięjące defetyzm i niewiarę w poczynania rządu ludowego w Polsce.

WRN stara się wszelkimi sposobami **zmniejszyć znaczenie gospodarcze Ziemi Odzyskanych budząc niewiarę w możliwość ich zagospodarowania i przedstawiając je jako „niepotrzebny**

dla gospodarki Polski ciężar, który będzie tylko ogniskiem niepokoju i pobudką do rewanzu ze strony Niemiec“.

WRN stara się szerzyć nacjonalizm i nienawiść do Związku Radzieckiego przy pomocy tzw. Komitetu Ziemi Wschodnich, który w swoich komunikatach nawołuje do prowadzenia zdecydowanej walki ze Związkiem Radzieckim. W Komitecie tym współpracuje WRN-owiec, dawny piłsudczyk, Tomaszewski z wodzem endecji Bieleckim i Andersem.

W swojej działalności dywersyjno - wywiadowczej ośrodki zagraniczne WRN, działające na rzecz mocarstw, **są związane pośrednio ze wszystkimi komórkami reakcji polskiej.**

Łączność WRN z siecią wywiadowczą Andersa i Bora - Komorowskiego jest bezsprzeczna. W czasie okupacji Zaremba współpracował z AK i za tę działalność został awansowany do stopnia pułkownika w II Korpusie.

W 1945 roku Zaremba w czasie kontaktów z Andersem we Włoszech utrwalił tę łączność. Dla rozmów z Andersem przyjechali do Włoch Ciołkosz wraz ze swoją żoną. Kontakt z Andersem utrzymywał także Mrożkiewicz, generalny sekretarz WRN we Francji, utrzymując jednocześnie bliski kontakt z płk. Gawerłą, jednym z kierowników VI oddziału londyńskiego.

Paryski ośrodek WRN, posiadający zorganizowany przez Zarembę oddział na kraj, zdołał nawiązać ścisłą współpracę z siecią wywiadowczą Bora - Komorowskiego, opierającą się na WiN-ie i finansującą ośrodek paryski WRN. Z grupą WiN-u są związani bezpośrednio Zaremba i Białas Franciszek, b. delegat rządu emigracyjnego na kraj i były kierownik agencji „A“.

Zależność WRN od obcych wywiadów występuje jeszcze wyraźniej przez jej udział w organizacjach międzynarodowych, a w szczególności w BIS-ie, który określa formy działalności organizacji WRN.

BIS („Bureau International Socialiste“), tzw. „Mała Międzynarodówka“ emigracyjnych partii socjalistycznych ukonstytuowała się w styczniu 1948 r. z emigracyjnych odszczepieńców z Polski, Jugosławii, Węgier, Rumunii i z innych krajów.

Zadania, które postawił przed BIS-em wywiad pewnych mocarstw, inspirator jego działalności, były następujące:

1. Wzmocnić walkę dywersyjną z ustrojami demokracji ludowej w krajach Europy.

2. Pomóc w realizacji planu unifikacji Europy dla podporządkowania jej Stanom Zjednoczonym.
3. Rozwinąć szeroką pracę propagandową wewnątrz krajów demokracji ludowej, celem spowodowania zamętu i skłócenia społeczeństwa.

Zadania te stawiane są w związku z usiłowaniami rozpętania hecy wojennej przez czynniki imperialistyczne.

Głównym organizatorem i sekretarzem generalnym BIS-u został Zaremba, a w kierownictwie znalazł się Jugosłowianin Topalewicz, Węgier Peyer i Rumun Zisu.

BIS wchodzi następnie do COMISCO.

Plany i zadania dywersyjno - wywiadowcze COMISCO wysunął na tajnej konferencji w Wiedniu, w czerwcu br. delegat holenderski Koos Vorring, a są to plany długofalowe obliczone na rozbięcie od wewnątrz zjednoczonych partii robotniczych, na sabotaż gospodarczy i szpiegostwo.

W realizowaniu dywersyjno - wywiadowczych planów COMISCO WRN zajmuje jedną z czołowych pozycji. Nie mniejszą pozycję posiada WRN i w najnowszym ośrodku wywiadowczym, jakim jest Centrum Związków Zawodowych na wygnaniu, utworzone w październiku br. przy Force Ouvriere w Paryżu. Związek ten rekrutuje przedstawicieli wrogiej emigracji państw ludowych, jak Zarembe, Topolewicza, Zisu, Peyera, przedstawiciela ukraińskich faszystów Hankiewiczza, przedstawiciela Hiszpanii Saboryta i Niemców Ollenhauera. Inspiratorem tej nowej dywersji jest znany rozbijacz ruchu robotniczego w Europie przedstawiciel AFL (Amerykańska Federacja Pracy) Irving Brown, przy współpracy przedstawiciela Labour Party — Burke i SFIO — Pivert.

Organizowanie tego centrum jest jeszcze jednym ze środków zastosowanym przez imperialistów amerykańskich celem rozbicia Światowej Federacji Związków Zawodowych i ruchów robotniczych. Kierunki działania nakreślone na pierwszej sesji Centrum przez Browna, są następujące:

1. Zwalczanie związków zawodowych w Europie Wschodniej.
2. Zrzeszanie na zachodzie robotników, pochodzących z krajów wschodniej Europy i uczynienie z nich prawdziwych antysowieckich formacji bojowych.
3. Utworzenie wydziału propagandy i informacji dla krajów, znajdujących się za „żelazną kurtyną“.

Brown, oświadczając, że rząd Stanów Zjednoczonych jest żywo zainteresowany w utworzeniu antykomunistycznego bloku robotników zaznaczył, że „Głos Ameryki“ stanie do usług propagandowych Centrum, a dla pomocy finansowej AFL wyasygnowało 250 tys. dolarów formalnie dla Force Ouvriere, a faktycznie dla prowadzenia skutecznej działalności Centrum Związków Zawodowych na wygnaniu. Dla prowadzenia propagandy w krajach europejskich przyrzekł pomoc BBC przedstawiciel Labour Party Burke.

Charakter szpiegowsko - dywersyjny Centrum potwierdza paryskie wydanie „New York Herald Tribune“, pisząc: „**Funkcją nowej organizacji będzie prowadzenie propagandy w krajach satelitów Rosji i wzmocnienie innymi środkami podziemnych organizacji ruchów zawodowych tych krajów**“. Jak wielkie znaczenie pewne mocarstwa przywiązują do roli Centrum, świadczy obecność i przewodniczenie na pierwszym zebraniu Centrum kierownika Międzynarodowej faszystowskiej organizacji ALON (Antybolszewicka Liga Obrony Narodów), doktora Smook'a Romana, Amerykanina ukraińskiego pochodzenia.

ALON przez usta swego przedstawiciela i kierownika dr. Smooka przyrzekł pełne poparcie moralne i materialne dla siostrzanej organizacji Centrum, zaś niemiecki delegat Ollenhauer zaofiarował kontakty, jakimi dysponują socjał - demokraci niemieccy w Polsce, na Ukrainie i w krajach bałtyckich. Obecność w Centrum przedstawicieli Niemców, dążących do rewizji naszych granic zachodnich, nawet poprzez wojnę, nie powstrzymała przedstawicieli WRN do objęcia stanowiska w organie administracyjnym Centrum wraz z przedstawicielem faszystów ukraińskich i przedstawicielem reakcyjnej emigracji Litwy.

Na platformie ALON-u Zaremba jako przedstawiciel WRN współpracuje z Mikołajczykiem, który jest członkiem prezydium ALON-u i przewodniczącym Zielonej Międzynarodówki. WRN widział i widzi w Mikołajczyku sprzymierzeńca w pracy wywiadowczej na kraj.

Przez Centrum Związków Zawodowych WRN współpracuje z faszystami ukraińskimi spod znaku Bandery i Melnika.

Dziś klika sanacyjna na emigracji sprzęgła swoje interesy z interesami imperialistów amerykańskich, z interesami obozu wojny. Uczniowie Piłsudskiego na emigracji bratają się z wczorajszymi hitlerowcami — dzisiejszymi odwetowcami,

którzy wyciągają swe łapy po Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Katowice i Poznań, ze sprzymierzeńcami amerykańskiego bloku agresji, z Adenauerem, Mochami i Guderianami.

Dzisiaj żadnej różnicy nawet taktycznej niema między sanacją, a prawicą pepesowską. Dzisiaj, jeśli są już jakieś kłótnie między przeróżnymi kliczkami czy koteryjkami na emigracji, to conajwyżej wynikają one z konkurencyjnej walki: kto lepiej się sprzeda, do czyjej kieszeni napłyną dolary. Niema różnicy między Zaleskim a Kwapińskim, między Andersem a Zarembą. WRN-owska „Kultura“ (Nr. 12 z r. 1950) pisze:

Jeśli ma być wojna, a na nią czekamy i tyle się po niej spodziewamy i jeśli zakończy się ona zwycięstwem Zachodu — to jedno wydaje się bezsporne, że między zwycięzcami będą Niemcy, a między pobitymi niestety Polska... mam wrażenie, że kraj nie weźmie nam za złe, jeżeli postaramy się już dziś podłożyć podwaliny możliwie jak najlepszych przyszłych stosunków między Polską a Niemcami“.

Te słowa mówią dostatecznie za ich autorów. Ale przecież chodzi nie tylko o słowa. Z a t a k i m i słowami idą odpowiednie czyny — różne czyny...

Delegacja sanacyjnej kliki londyńskiej jedzie do Adenauera i omawia z nim plan najazdu na Polskę (Wspomniany uprzednio cytat z „Kultury“ miał na celu wyjaśnić wizytę Mackiewicza i Hutten-Czapskiego u „kanclerza“ w Bonn).

Od pierwszych zresztą chwil istnienia Polski Ludowej — PPS-owskie kierownictwo w Londynie nakazuje niedobitkom WRN-owskim w kraju sabotować nasze budownictwo, przeskadzać w odbudowie zniszczeń wojennych. Prawica PPS-owska w kraju zastosowała się bez zastrzeżeń do tych poleceń pracując ręką w rękę z Mikołajczykiem na rzecz wrogów Polski Ludowej. Utrudniała ona dzieło zjednoczenia klasy robotniczej.

Zdrajcy emigracyjni nasyłają do kraju szpiegów i dywersantów. Wszelkimi siłami usiłują zahamować wspaniałą rozmach naszego budownictwa. W swej propagandzie antynarodowej, prowadzonej przez radio Londynu, Madrytu i Waszyngtonu starają się zdemoralizować polską klasę robotniczą, budującą zręby socjalizmu w kraju. Zdrajcy klasy robotniczej, Zarembowie i in. starają się przedstawić jako „obrońcy robotników“.

FAŁSZYWOŚĆ HASEŁ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH DAWNEJ PPS

Na czym polegała błędność, fałszywość, niesocjalistyczność, fikcyjność postulatu niepodległości w ujęciu dawnej PPS? Składał się na to szereg elementów.

Po pierwsze: PPS, wbrew podstawowej zasadzie międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, prowadziła swoją walkę o odbudowanie państwa polskiego w zupełnym oderwaniu od sytuacji międzynarodowej klasy robotniczej, nie bacząc zupełnie na międzynarodowy interes walki o socjalizm. Dlatego np. przywódcy Frakcji **modlili się jawnie o wybuch wojny światowej, której rewolucyjny odłam międzynarodówki starał się zapobiec i przeciwstawić.** I na tym właśnie polegało fałszerstwo przywódców frackich, którzy powoływali się na Marksa i jego stanowisko w sprawie niepodległości Polski.

Bo Marks rozpatrywał tę sprawę właśnie pod kątem sytuacji międzynarodowej i oceniał zawsze w zależności od jej roli postępowej i rewolucyjnej czy też wstecznej, kontrrewolucyjnej.

Po drugie: przywódcy ówczesnej PPS **pojowali walkę o niepodległość w sposób nie mający nic wspólnego z klasowo-socjalistycznym podejściem do tego zagadnienia.** Hasło niepodległości nie było przez nich wysuwane po to, by skupić masy uciskane społecznie i narodowo i poprowadzić do walki o socjalizm, ale wręcz przeciwnie: wysuwali oni hasła socjalistyczne, społecznie radykalne, by pociągnąć masy robotnicze Polski pseudoradykalizmem i wprząc je do rydwanu nacjonalistycznej walki o Polskę burżuazyjną. Było rzeczą charakterystyczną, że mimo całej swej frazeologii socjalistycznej — PPS we

wszystkich bardziej przełomowych momentach historii broniła interesu rzekomo „ponadklasowego“ państwa polskiego i zawsze gotowa była nawoływać klasę robotniczą, by „złożyła ofiarę“ na ołtarzu tzw. interesu państwowego.

Po trzecie: PPS, odrywając walkę robotnika polskiego od ogólnorosyjskiej walki proletariatu i chłopstwa o obalenie caratu — działała obiektywnie na szkodę postulatu niepodległości Polski, bo niepodległość ta mogła być jedynie i wyłącznie następstwem zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Rosji. I dlatego — raz jeszcze należy podkreślić fakt, — że SDKPiL, mimo wszystkich swych błędów w ujmowaniu sprawy narodowej, przyczyniła się w istocie do wyzwolenia narodowego Polski, walcząc u boku rewolucyjnego odłamu proletariatu rosyjskiego — w przeciwieństwie do Frakcji Rewolucyjnej PPS, mimo, że ta szermowała niepodległościowym frazesem.

Jak ślepy był zaułek, w który zapędziła się Frakcja po upadku rewolucji 1905 roku, niechaj świadczy fakt, że nie pozostało jej wtedy nic innego, jak stawka na sojusz z imperializmem austro - niemieckim. Tu trzeba przyznać wodzom ówczesnej PPS Frakcji i PPSD galicyjskiej wątpliwy zaszczyt, że wyprzedził wszystkie inne partie socjal - demokratyczne, robiąc w roku 1913 krok, na który taka SFIO zdecydowała się dopiero w wiele lat później w epoce Marshalla: **wynajęli się obcemu imperializmowi i to najbardziej w danej epoce drapieżnemu.** Ta pionierska, że tak powiem, robota ówczesnych przywódców PPS zapewniła im wielkie doświadczenie w latach późniejszych, kiedy dla odmiany wrócili na podwórko **służenia imperializmowi i własnej burżuazji, gdy ta rozporządzała już własnym państwem.** Może tylko przysłowiowy brak sprawiedliwości na świecie sprawił, że zachodni naśladowcy frackich prekursorów nie przyznają się dziś jawnie do swych nauczycieli.

Po czwarte: — stawiając sprawę niepodległości w oderwaniu od klasowej treści państwa polskiego, **przywódcy PPS od razu właściwie przyjmowali, że odrodzone państwo polskie, będzie państwem klasowo - burżuazyjnym i obszarniczym i gotowi byli takiemu państwu lojalnie służyć, podporządkowując interes klasy robotniczej i interes walki o socjalizm interesowi burżuazyjno - obszarniczego państwa i obronie jego interesów.**

Tu do momentu ściśle socjologicznego dołączał się moment psychologiczny; wodzowie dawnej PPS czuli się współtwórcami aparatu państwa burżuazyjno - obszarniczego i tak się

z nim zrośli, że troska o ich własny twór nie pozwalała im często dbać o pozory stwarzane w pisanych manifestach i pierwszomajowych odezwach. Nie można bezkarnie wrosnąć w aparat państwa burżuazyjnego — więc staje się z czasem nierozzerwalna. Jak dalece nierozzerwalna, o tym może najlepiej świadczyć okres drugiego wielkiego zwyrodnienia PPS — okres okupacji i WRN. Właściwie tu dopiero w pełni mogli się wyżyć wodzowie dawnej PPS. I cóż robią wodzowie podziemnej WRN? Oto przystępują do mozolnego odtwarzania w podziemiach aparatu państwa burżuazyjnego, zdruzgotanego przez najazd hitlerowski.

Ludzie, którzy przez pięć lat krzyczeli, że konstytucja kwietniowa jest nieważna — stali się nagle jej gorącymi orędownikami, bo zapewniała im legalizm, tzn. legalną ciągłość władz od Rydza-Śmigłego poprzez Pużaka z podziemnej Rady Jedności Narodowej do przyszłego wybawiciela — Andersa, czy innego watażki.

Prawica PPS okresu międzywojennego stała się składową częścią struktury obszarniczo - kapitalistycznego państwa polskiego. Była jednym z jego filarów. Nie wychodziła ze swej roli nawet wtedy, gdy państwo to wyraźnie przeobraziło się w dyktaturę militarno - faszystowską. Przywódcy PPS, naciskani od dołu przez buntujące się masy, czynili heroiczne wysiłki, by rozładować nastroje mas i spacyfikować kraj lepiej i skuteczniej od tępych i krótkowzrocznych stupajek w rodzaju Składkowskiego.

Gdy zaś owo państwo obszarniczo - kapitalistyczne trzaśło pod ciosami hitlerowskiej maszyny wojennej — przywódcy przedwojennej PPS w podziemiach konspiracji i na emigracji w Londynie przygotowywali się do powtórzenia roku 1918 — ogłoszenia radykalnego manifestu i przekazania władzy „legalnym“ Andersom z Londynu.

Błąd piąty PPS-owskiej koncepcji niepodległości — to sprawa stosunku do rewolucji rosyjskiej. Mówiłem już o tym. Nacjonalizm PPS prowadził do separacji ruchu polskiego od ruchu rosyjskiego. **Ale PPS nie tylko krzewiła w masach robotniczych obojętny stosunek do rewolucji rosyjskiej — ale starała się w tych masach utwierdzić nienawiść do Rosji, przemieniając słuszną nienawiść do caratu w nienawiść do Rosji w ogóle.** Po wybuchu Rewolucji Listopadowej ta nienawiść do Rosji sprzęgła się z ideologiczną nienawiścią do rewolucyjnego

nurtu robotniczego. PPS stała się jednym z najbardziej zajadłych wrogów Republiki Radzieckiej. Stała się znowu pionierem w obozie prawicy socjalistycznej — biorąc praktycznie pierwszą udział w interwencji czynnej przeciwko rewolucji rosyjskiej. I tu znowu śmiertelny grzech wodzów ówczesnej PPS polegał na konsekwentnym negowaniu w służbie burżuazji faktu, że egzystencja prawdziwie niepodległa państwa polskiego mogła być ugruntowana wyłącznie w oparciu o sojusz i przyjaźń z ZSRR.

(z referatu tow. J. Cyrankiewicza na Kongresie Zjednoczeniowym).

RODOWÓD ZDRADY NARODOWEJ

Bić trzeba wrogów Polski, demaskując ich antynarodowe oblicze, odsłaniając ich genealogię w przeszłości, ukazując nici prowadzące wprost do ich protoplastów, od Targowicy poczynając na sanacji i endecji i ich emigracyjnych pogrobowcach kończąc.

Trzeba głębiej i gruntowniej sięgać do okresu międzywojennego dwudziestolecia, przypominając zaprzaństwo i zdradę piłsudczyzny i prawicy PPS-owskiej, endecji i ONR-u, ujawniając śmiało wszystkie nici, wiążące obóz reakcji polskiej z antypolskimi imperializmami, rozdrapując — że użyję określenia Żeromskiego — wszystkie rany tego okresu, by pokazać ku czemu ówczesną Polskę prowadziły klasy rządzące, jaki jej los gotowały i jak na niej żerowały.

Ale i to jeszcze nie wystarcza. Trzeba sięgnąć jeszcze dalej w przeszłość. Trzeba ukazać na tle całej naszej przeszłości walkę dwóch nurtów: tego, który kierował się interesem polskiej racji stanu, i tego, który kierował się ciasnym egoizmem stanowym i klasowym, zarzekając się narodowych i państwowych interesów, grzebiąc polską rację stanu, kopiąc grób Polsce.

Wtedy dopiero w całej pełni ukaże się naszym oczom genealogia teraźniejszości. Z jednej strony dziedzictwo ludu pracującego i klasy robotniczej, dziedzictwo wszystkich wzlotów naszego narodu, wszystkich jasnych stron naszej historii, której dalsze karty ku chwale ojczyzny zapisywać będzie klasa robotnicza i skupione wokół niej masy ludowe. A z drugiej — genealogia wrogów narodu polskiego.

Czyż nie ma genealogii, historycznej genealogii zdrady, zaprzaństwa i Targowicy oświadczenie Arciszewskiego na konferencji prasowej w Londynie, gdy stwierdził, że nie chce Wrocławia i Szczecina? Czyż nie ma genealogii zdrady narodowej cytowane przez publicystę emigracyjnego Romera oświadczenie dygnitarza sanacyjnego, który na zapytanie na co liczy otoczenie Zaleskiego, powiedział bez ogródek:

„...wydaje się temu otoczeniu, że Amerykanie w końcu opowiedzą się za uznaniem takiego rządu polskiego, który poszedłby na rękę aspiracjom gospodarczym kapitalistów amerykańskich, a także potrzebom ugody z Niemcami ko-sztem granic pozdamskich“.

Czyż nie jest charakterystyczne, że artykuł pisma emigracyjnego „Narodowiec“, w którym jest mowa o Arciszewskim i Zaleskim, nosi tytuł: „Na czyją pomoc liczą Niemcy w ataku na granicę na Odrze i Nysie?“

Czyż nie należy także dać historycznych genealogii zdrady i zaprzaństwa takim oświadczeniom i artykułom, ukazującym się naprzykład w tygodniku „katolickim“ o cynicznej nazwie „Polska wierna“, wychodzącym w Paryżu? Otóż ta rzeczywistość, „wierna Polska“ tak pisze o wskrzeszeniu hitlerowskiego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich:

„Dalsze skutki tworzenia armii niemieckiej oceniane są u nas zbyt pesymistycznie... perspektywa wkraczania armii niemieckiej na Ziemię Odzyskane nie jest oczywiście przyjemna, ale rzecz wygląda inaczej, jeśli ta armia stanowić będzie tylko część sił zachodnich“.

A czy nie ma genealogii zdrady i zaprzaństwa, ciągnącego się przez cały tok naszych dziejów, taka wypowiedź jednego z publicystów emigracji Zygmunta Nowakowskiego, tego, który wymarzoną przez siebie wojnę nazywa cynicznie „trzecią światówką“ i tak pisze o jej perspektywach:

„Czekają nas bardzo ciężkie czasy. Wojna jest równaniem setnego stopnia o tysiącu niewiadomych. Lecz jedno wiemy, że kto staje po stronie tak zwanego Zachodu, ten będzie musiał walczyć pośrednio albo może i bezpośrednio o Niemcy, kto wie czy nie o Niemcy, powiększone ponad normę wersalską. Prasa zachodnio-niemiecka reprodukuje fotografie nie tylko Szczecina i Wrocławia, ale Torunia, Poznania, Katowic. Prawdopodobnie zwycięscy Niemcy chcieliby wcielić do swego „Lebensraumu“ bodaj

część tak zwanej Generalnej Gubernii. Sądzę, że Anglicy nie mieliby nic przeciwko takim projektom. Przecież to cudze. My obchodzimy Zachód tyle, co zeszłoroczny śnieg.

Wojna się zbliża ogarnia nas jakieś dziwne przecucie, jak przed światła końcem, ale to przecucie, jest równocześnie tęskne i radosne“.

Oto tok myśli tych wykołajeńców.

Czy zrobiliśmy wszystko, żeby pokazać naszemu narodowi te i setki innych ohydnych przykładów zdrady narodowej i zaprzaństwa dzisiejszej emigracji? Nie dlatego, aby to było zjawisko samo przez się poważne. Emigracja tego typu, to jak zeszłoroczny śnieg — zmieszany z błotem. Ale trudno o lepsze, bardziej cyniczne przykłady patologii zdrady, zaprzaństwa i cynizmu. Kliniczne przykłady gnicia najlepiej pokazują nieuchronną drogę, która czeka każdego odrywającego się od nurtu życia narodowego.

Wiąże się z tym w sposób prosty i bezpośredni — cytowałem przedtem Arciszewskiego — zdradziecka rola polskich prawników socjalistów, takich jak Arciszewski i Zaremba, w nierozdzielnej całości z międzynarodówką zdrady i zaprzaństwa z międzynarodówką dywersantów w ruchu robotniczym znaną pod nazwą „Comisco“. Przecież tę samą rolę, jaką Arciszewski, Zaremba i inni usiłują odgrywać w obozie polskiej reakcji-Moch i Saragat, Bevin i Attlee, Spak i Schumacher odgrywają w stosunku do swoich narodów i w stosunku do międzynarodowego ruchu robotniczego. Gdy Schumacher woła o przeniesienie wojny nad Wisłę, Arciszewski ofiarowuje mu Szczecin i Wrocław. Zdradziecką rolę „Comisco“ znamionowało sianie dywersji, organizowanie siatek szpiegowskich, rozbijanie jedności klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, póki to było możliwe i co zostało skutecznie sparaliżowane. A dziś w krajach Zachodu „Comisco“ jest dalej awangardą sprzedawczyków, oferujących swoje usługi imperialistom. I kiedy nawet z pewnych kół burżuazyjnych Zachodu rozlegają się od czasu do czasu stłumione, ale będące wyrazem oddolnego fermentu w tych narodach głosy protestu przeciwko brutalnym formom dolarowej dyplomacji i bezczelności jej gauleiterów, to socjaldemokracji z „Comisco“ z najpodlejszą uległością spełniają najbrudniejsze zlecenia swoich zaatlantyckich panów. Dzisiaj doszłusował już do tej zgrai bankrutów z „Comisco“ i Tito, drugie ogniwo cynicznej dywersji i prowokacji imperialistów.

Są to rzeczy powszechnie znane. Niemniej jednak trzeba być zawsze czujnym na próby przesączenia do Polski tej ropy z wrzodów socjaldemokratycznej i titowskiej zdrady. Chodzi o to, abyśmy walkę z próbami penetracji tych wpływów prowadzili w większym niż dotychczas stopniu z pozycji frontu narodowego, bijąc ich i piętnując jako najbardziej nikczemnych i wyzutyh z wszelkich uczuć narodowych zdrajców, sprzedawczyków i renegatów sprawy narodowej, jako tych którzy bez reszty oddali się na usługi wrogów Polski, wrogów naszej ojczyzny, jako tych których szczytem marzeń jest, żeby imperializm amerykański wkroczył do Polski w postaci hitlerowskiego Wehrmachtu i odrodzonego SS. Mobilizując naród do walki o pokój i Plan Sześcioletni należy w większym niż dotychczas stopniu wskazać to antynarodowe oblicze zdrajców.

(Z artykułu tow. J. Cyrankiewicza „Rodowód patriotyzmu i rodowód zdrady narodowej” w „Nowych Drogach”).

OBRAZ ZDRADY I ZGNILIZNY MORALNEJ

Na II Plenum KC PZPR tow. B. Bierut powiedział:

Forsowny rozkład moralno-polityczny bohaterów szosy załeszczyckiej dochodzi do zenitu. Spory i swary wyzute z zasad, skakanie sobie do gardła są tylko jednym z objawów bankructwa, pustki wewnętrznej i ideowego gnicia. Ale są pewne cechy, które jednoczą wszystkie te gryzące się klikki i kliczki — to wściekła niepohamowana nienawiść do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, to pokorna czołobitna służalczość wobec amerykańskich mocodawców i patronów, to zaprzaństwo narodowe i sprzedajność.

Jakiż złośliwy figiel spletała historia tym ultranarodowcom i zaciętrzewionym nacjonalistom, przysięgłym niepodległościowcom i buńczuczным wielkomocarstwowcom, którzy odgadując psią pokorą intencje swego pana przenicowują się gwałtownie na zapalonych kosmopolitów. Wyłażą ze skóry, aby zadokumentować w Waszyngtonie swą przydatność, jeśli nie w Departamencie Stanu to bodaj w podrzędniejszych biurach wywiadu. Stąd istna pielgrzymka do Waszyngtonu nie tylko Mikołajczyków i pomniejszych Wójcików, ale i Zarembów i Bieleckich. Istny najazd na stolicę wyimaginowanego już w oparach emigracyjnej fantazji imperium! A Mackiewicz dorobił już nawet pospiesznie do tej nie tylko pobożnej, ile pokornej i wiernopoddańczej pielgrzymki „teoretyczną nadbudowę“:

„W Londynie żadnej polityki uprawiać nie można, a fortiori żadnej „propagandy”, bo Anglia jest sama dzisiaj

tylko satelitą Stanów Zjednoczonych, na samodzielność żadną zdobyć się nie może. Siedzieć w Londynie czy w Monte Carlo — to w gruncie rzeczy to samo“.

Wyprany z wszelkich skrupułów eks-mocarstwowiec i eks-leader eks-żubrów kresowych streszcza z obrzydliwym cynizmem swój „światopogląd“ w jednym zdaniu: „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo niczym“.

Licząc się z tym, że ta recepta sprzedajności nie jest do strawienia nawet dla obalamuczonego reakcyjną propagandą Polaka jeśli zachował w sobie bodaj iskrę patriotyzmu i czujności, Mackiewicz próbuje go oszołomić następującym wywodem:

„Bardzo łatwo tę argumentację obalić frazesami: my jesteśmy za pełną niepodległością, z nikim się nie wiążemy, liczymy tylko na własne siły.

Pełna niepodległość się skończyła: nawet Francja już nie jest krajem niepodległym. Własnymi siłami nic nie wskóramy“.

Czy można sobie wyobrazić obrzydliwszą „ideologię“ sprzedawania się w jasyr amerykański za kilka nędznych dolarów. Mackiewicz w tej „ideologii“ nie jest osamotniony, podzielają ją i inni, ale boją się odsłonić z takim bezwstydem swą moralną brzydotę, osłaniają więc ją szmatkami różnych frazesów.

„Narodowa“ kliczka Bieleckiego już przed rokiem przygotowywała swych popleczników, że „zasada niepodległości narodowej uzgodniona być winna z zasadą współdziałania międzynarodowego“, że naród „delegować może swoje uprawnienia“. Dziś Bielecki posunął się już napewno znacznie dalej po tej równi pochyłej.

Tak zwane „porozumienie demokratyczne“, czyli spółka mikołajczykowców, zarembiaków i popielowców ukrywa swój zdradziecki kosmopolityzm za parawanem europejskich kombinacji „federacyjnych“, które są tylko odgałęzieniem imperialnych planów amerykańskich. Ta sama skrachowana spółka znacząco dodaje, że gotowa jest skorzystać „zwłaszcza z pomocy Stanów Zjednoczonych“, co w języku wtajemniczonych oznacza sprzedanie się Ameryce à la Mackiewicz.

Znacznie mniej ezopowym językiem przemawia nasz stary znajomy i zasłużony piewca hitleryzmu i jego sanacyjnej odmiany, Kazimierz Smogorzewski. Rąbie on bez ogródek:

„Federalizm jest jedynym ratunkiem dla świata w ogóle, a dla Europy w szczególności. Musi być położony kres parafiańskości podziału świata przez państwa suwerenne“.

Eks-mocarstwowiec Smogorzewski dusi się w ciasnej parafiańskości niepodległej Polski, jego krew potrafi pulsować tylko na szerokich przestworzach amerykańskiego imperium!

Taki żaloszny i obrzydliwy widok przedstawia nasz zwierzy-niec emigracyjny!

Te wszystkie upiory wyleniałych lwów, hien i krokodyli, które straszyły Polskę przez lat dwadzieścia, dziś za parę dolarów jedzą posłusznie z rączki pierwszego lepszego prowincjonalnego wywiadowcy amerykańskiego i skaczą według jego wskazówek.

Można by powiedzieć: dlaczego tyle uwagi poświęcamy klikom i kliczkom reakcyjnej emigracji, skoro odsłoniły one tak jaskrawo nędzę swych myśli i nicość swej politycznej moralności, skoro swą pustką ideową usiłują zagłuszyć narkomanią wojenną i modłami do bomby atomowej, skoro sprzedają Polskę swym mocodawcom z wywiadu za nędznych trzydzieści srebrników dolarowych.

Wydaje się jednak, że nie należy spuszczać oczu z tych nędznych łupin politycznych z dwóch względów:

Po pierwsze: dlatego, że chcą one odegrać i już odgrywają rolę agentów amerykańskiego imperializmu, jego szpiegostwa i dywersji, których lekceważyć nam nie wolno;

Po wtóre zaś, dlatego że w wyniku postępów budownictwa fundamentów socjalizmu musi rosnać opór warstw kapitalistycznych w mieście i na wsi, będzie wzmacniać się obłądna i awanturnicza, nie przebijająca w środkach walka rozbitków kapitalistycznych, z którymi wiążą się kliki emigracyjne i wszelkie wrogie wywiady.

Nie wolno nam też zapominać, że w laboratoriach emigracyjnych czynione są nieustanne próby galwanizowania starych zbankrutowanych teoryjek sanacyjnych i endeckich, socjalfaszystowskich i pseudo ludowcowych chadeckich watykańskich, co więcej, czynione są dwójkarskie próby dywersji ideologicznej i penetracji do stronnictw demokratycznych w kraju.

A tych wysiłków lekceważyć nam nie wolno, skoro nie wykarczowane pokłady obcej, wrogiej ideologii ciążą jeszcze na drobnomieszczanństwie, ciążą jeszcze nawet na najbardziej za-

cofanych odłamach robotniczych, skoro wroga ideologia wciąż jeszcze potrafi zacządzać umysły pewnej liczby wyrostków z kół mieszczańskich i drobnomieszczańskich i wciskać im do ręki zbrodniczą broń.



Doświadczenia historii ruchu robotniczego uczą nas, że nacjonalizm jest niebezpiecznym, bo zamaskowanym wrogiem dążeń wyzwoleniczych ludu i narzędziem rozbijania zwartości i jedności klasy robotniczej. Nacjonalizm jest przeciwieństwem rzeczywistego i głębokiego patriotyzmu. Patriotyzm — to gorąca, szczerze, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycji, to poczucie odpowiedzialności za zaszczytny współdział ojczyzniego kraju w postępowych dziejach ludzkości. Patriotyzm proletariacki — to walka rewolucyjna o lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny, to gorąca troska o przodujący udział swego kraju w światowym ruchu rewolucyjnym. Patriotyzm proletariacki... to oddawanie wszystkich sił dla zwycięstwa socjalizmu we własnym kraju, aby przyspieszyć zwycięstwo socjalizmu na świecie. Patriotyzm proletariacki — to najgłębszy rewolucyjny internacjonalizm. Nie ma sprzeczności między patriotyzmem i internacjonalizmem. Przeciwnie, patriotyzm jest tylko wówczas szczerzy, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco Ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki. Nacjonalizm — to symbol ciasnoty, egoizmu i zdziczenia, to uczucie antyspołeczne, to — jak wykazało doświadczenie ostatnich lat — w ostatecznym rachunku rezygnacja z suwerenności, zaprznięstwo narodowe.

(Z referatu tow. B. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym).

C Z Ę Ś Ć VI

Orientacyjny konspekt referatu o piłsudczyźnie

1. Przyczyny przewrotu majowego

25 lat temu dokonany został przez Piłsudskiego przewrót majowy, w wyniku którego Polska weszła na drogę faszyzacji, stała się państwem faszystowskim. Tow. Stalin tak ocenił wówczas (czerwiec 1926 r.) cele przewrotu: „W Polsce toczy się walka pomiędzy dwoma odłamami burżuazji... Celem walki jest wzmocnienie, stabilizacja państwa burżuazyjnego. Walka toczy się o metody wzmocnienia państwa burżuazyjnego“.

a) W Polsce dojrzał kryzys wewnętrzny, wznosiła się fala walki rewolucyjnej proletariatu i chłopstwa.

Wzrost nastrojów rewolucyjnych na wsi, żądanie reformy rolnej, formowanie się wspólnego frontu walki wsi i miasta. Kryzys gospodarczy w Polsce.

Charakterystyka przez tow. Stalina ówczesnej sytuacji wewnątrz Polski. Wpływająca z tej słabości niemożliwość trwałej stabilizacji.

b) Kryzys polityki zagranicznej Polski kapitalistycznej. Upadek roli Francji w Europie. Stawka USA i Anglii na odbudowę potencjału gospodarczego i militarnego imperializmu niemieckiego, celem zorganizowania nowej interwencji przeciwko ZSRR.

Locarno — „plan rozstawienia sił do nowej wojny“. Zagrożenie granic zachodnich Polski. Wzrost niezadowolenia mas z polityki zagranicznej rządów burżuazyjnych. Endecja nie była w stanie zapewnić wypełnienia przez Polskę roli awangardy we froncie wojennym przeciwko ZSRR — roli jaką przeznaczał Polsce imperializm anglo - amerykański. Endecja zdyskredytowana w masach. W celu oszukiwania mas potrzebny

był człowiek, któryby uchodził za socjalistę. Poza tym imperia-
liści szukali człowieka związanego z militarystką niemiecką,
na który stawiali.

Klasy posiadające w Polsce i kapitalizm światowy dążyły
więc do zaprowadzenia w Polsce silnej władzy dyktatorskiej.

Utworzenie znienawidzonego przez masy pracujące rządu
Chjeno-Piasta, konfiskata wywiadu Piłsudskiego i rzekomy za-
mach na niego — bezpośrednimi pretekstami do dokonania za-
machu stanu.

Trzydniowe walki w Warszawie i kapitulacja rządu Witosa.
Poparcie udzielone przez PPS Piłsudskiemu.

Kto to był Piłsudski i jego klika — która dokonała zamachu
stanu?

2. Piłsudczyzna agenturą burżuazji w polskim ruchu robotniczym

Utworzenie w r. 1892 PPS — „partii bojowego nacjonalizmu
usiłującej zepchnąć proletariata z drogi walki klasowej i zaszcze-
pić mu burżuazyjną ideologię“ (B. Bierut — Podstawy ideolo-
giczne PZPR — str. 16). „Dla spełnionej przez nacjonalistyczną
grupę założycielską PPS roli znamienne jest, że wielu jej uczest-
ników opuściło także formalnie szeregi ruchu robotniczego
i stało się jego wrogami“ (tamże). Odnosi się to oczywiście nie
tylko do założycieli ale i do szeregu innych przywódców. Ludź-
mi tymi byli: Piłsudski, St. Grabski (późniejszy działacz ende-
cji), Meldenson, Wasilewski, St. Wojciechowski, I. Mościcki
i inni.

Nacjonalizm PPS.

Ugodowa i nacjonalistyczna postawa większości kierowni-
ctwa PPS i rosnący opór mas członkowskich PPS.

PPS a rewolucja 1905 roku. Znaczenie rewolucji 1905 roku
i ustosunkowanie się do niej rewolucyjnego odłamu polskiej
klasy robotniczej, kierowanego przez SDKPiL. Nacjonalistyczna
tatyka kierownictwa PPS — odciąganie mas robotniczych od
wspólnej walki z proletariatem rosyjskim. Piłsudski orientuje
się nie na lud pracujący a na imperializm japoński. Rewolucyj-
ne stanowisko dołów PPS i ich wspólny front walki z SDKPiL.

Wykluczenie Piłsudczyków z PPS w r. 1906. Powstanie PPS
Lewicy i PPS frakcji rew.

PPS była wyrazicielką interesów burżuazji, która widziała
śmiertelne niebezpieczeństwo dla siebie we wspólnej walce mas
pracujących Polski i proletariatu rosyjskiego. Wiedziała ona,
że ta walka doprowadziłaby nie tylko do obalenia caratu ale
i do rewolucji proletariackiej i objęcia władzy w Polsce przez
masy pracujące. Stąd wynikała antyrosyjska postawa PPS.
Kierownictwo tej partii usiłowało słuszną nienawiść, jaką na-
ród polski żywił do caratu przekształcić w nienawiść do naro-
du rosyjskiego, do mas pracujących Rosji, aby w ten sposób
odciągnąć proletariata polski od wspólnej walki z proletariatem
rosyjskim.

Ta nienawiść do narodu rosyjskiego i do rewolucji oraz po-
czucie własnej słabości PPS — skłoniły kierownictwo tej partii
do szukania oparcia się o imperializm austriacki i niemiecki.
Piłsudski i kierowana przez niego PPS frakcja — na usługach
imperializmu austro-pruskiego. Daszyński jako powód u stóp
tronu Habsburgów. Piłsudski organizuje „Związek strzelecki“
i „Drużyny strzeleckie“ — jako organizacje mające oddać Au-
striakom usługi dywersyjne - wywiadowcze w czasie przyszłej
wojny. Legiony i PON — komórki wywiadu austriackiego i nie-
mieckiego.

3. Piłsudczyzna na usługach imperializmu austro-pruskiego

Pierwsza wojna światowa i zdrada socjaldemokracji. Walka
Partii Bolszewików z Leninem i Stalinem na czele przeciwko
wojnie imperialistycznej.

Pierwsza wojna światowa i ustosunkowanie się do niej bur-
żuazji polskiej różnych zaborów. Walka SDKPiL i PPS lewicy
przeciwko wojnie imperialistycznej.

Tzw. program „niepodległościowy“ Piłsudskiego — rezygna-
cja z ziem polskich zaboru niemieckiego i austriackiego, utwo-
rzenie „autochtonicznej“ Kongresówki pod berłem Habsbur-
gów. Wypowiedzi Jodko-Narkiewicza i innych tzw. „aktyw-
istów: „My, Polacy wiemy, że Poznańskie stanowi część Niemiec
i część Niemiec stanowić będzie po wsze czasy“. „Naprzód“ pi-
sie: „Poznańskie wyłączyliśmy z programu urzeczywistnienia
naszych dążeń państwowych“.

Piłsudski jako „łowca rekrutów“ dla imperializmu niemieckiego jego „memoriał w sprawie organizacji werbunku do wojska polskiego.

Piłsudski w Magdeburgu — stwierdza, że wszystkie swoje siły „wyteżał w interesie mocarstw centralnych“ i że w jego działalności „najdrażliwszy sędzia nie znalazłby dowodu jakiegokolwiek winy przed którymkolwiek z państw centralnych“.

Uwolnienie Piłsudskiego z Magdeburga gdy: „W Polsce zbliża się rewolucja... i jeden Piłsudski jest w stanie ująć rozszalałe flukta w swoje ręce“.

4. Piłsudczyzna na usługach imperialistów i polskiej burżuazji przeciw ZSRR i polskim masom ludowym

Odzyskanie niepodległości przez Polskę dzięki zwycięstwu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Wzrost fali rewolucyjnej w Polsce. Powstanie KPRP. Rady Delegatów Robotniczych. Kontrrewolucyjne stanowisko PPS-Frakcji. Zorganizowanie rządu lubelskiego przez agentów burżuazji i obsadzenie kluczowych stanowisk przez ludzi Piłsudskiego. Pseudo-rewolucyjny program rządu lubelskiego mający na celu osłabienie wrzenia rewolucyjnego i ułatwienie burżuazji ujęcia władzy.

Ten pseudo - rewolucyjny charakter rządu lubelskiego i wystąpienie ludzi Piłsudskiego wyływał ze słabości burżuazji polskiej. Istotny cel tej pseudo - rewolucyjności zdemaskował Dmowski — jeden z najzacieklejszych reakcjonistów mówił: „Musimy czynić to, co czynią słabe, pozbawione kłów i szponów zwierzęta — przybieramy barwę ochronną“.

Podporządkowanie się rządu lubelskiego Piłsudskiemu. Piłsudski przejmuje władzę z rąk rady regencyjnej. Piłsudski „mąż opatrnościowy burżuazji“. Represje rządu Moraczewskiego w stosunku do klasy robotniczej. Zgoda PPS na delegalizację KPRP.

Burżuazja polska i imperializm światowy organizują nową wyprawę przeciw Związkowi Radzieckiemu. Antynarodowa polityka Piłsudskiego w tym okresie. Wiązanie się z Denikinem, Kołczakiem, Petlurą — zaciętymi wrogami niepodległości Polski. Piłsudczyzna sabotuje powstania śląskie. Piłsudski gotów jest zrezygnować z Poznańskiego, Pomorza i Gdańska. Stanowisko PPS — Daszyński oświadcza w sejmie „że zawsze stał na

stanowisku granic 1772 r.“. „Robotnik“ organ centralny PPS o wyprawie na Kijów: „Wódz naczelny dokonał wielkiego epokowego czynu“.

Dalsza antyrobotnicza postawa prawicy PPS — Rozbijanie Rad Delegatów Robotniczych i Związków Zawodowych. Zdradziecka rola przywódców PPS w czasie wypadków krakowskich w listopadzie 1923 roku.

Poparcie PPS dla burżuazji — uchwała XIX Kongresu PPS z r. 1923, że PPS stoi na stanowisku „współdziałania z innymi stronnictwami“ — „celem uniknięcia katastrofy“ (tj. rewolucji). Udział PPS w koalicyjnym rządzie Skrzyńskiego. Kierownictwo PPS bierze czynny udział w łamaniu strajków. Antyrobotnicze wypowiedzi Perla i Daszyńskiego. Kampania pepesowców na rzecz Piłsudskiego. Broszura Daszyńskiego „Wielki człowiek w Polsce“.

Poparcie PPS dla Piłsudskiego w dniach przewrotu majowego i po przewrocie (uchwalenie faszystowskich poprawek do konstytucji; głosowanie na Piłsudskiego i Mościckiego przy wyborach prezydenta; oświadczenie Daszyńskiego o rządzie Piłsudskiego, Bartla — że, „rząd stoi bezwzględnie na stanowisku konstytucyjnym“ itd.).

5. Sanacyjne rządy zdrady narodowej

Rządy Piłsudskiego — rządami kapitalistów i obszarników. (Nieśwież i Dzików). Postępująca w szybkim tempie faszyzacja kraju — sanacyjne wybory w 1928 i 1930, sprawa Czechowicza, najście oficerów na sejm w październiku 1929 roku, proces brzeski, wzrost terroru w stosunku do elementów rewolucyjnych.

Zorganizowanie pierwszego na ziemiach Polski obozu koncentracyjnego w Berezie, uchwalenie faszystowskiej konstytucji i ordynacji wyborczej w 1935 roku.

Cały system rządzenia klikki Piłsudskiego cechował się stosowaniem prowokacji, przenikaniem do wszelkich stronnictw i partyj politycznych, usiłowaniem rozsadzania od wewnątrz rewolucyjnego ruchu robotniczego, był oparty na szpiegowskich i mafijnych metodach.

Należy podkreślić, że wbrew pozorom piłsudczyznę nie dzieliły od drugiego odłamu faszyzmu polskiego — endecji żadne istotne różnice i po objęciu władzy przez klikę Piłsudskiego następowało coraz większe zbliżenie między tymi dwoma odłamami faszyzmu. W faszystowskiej partii piłsudczyków OZN — było wielu byłych endeków i zajmowali oni tam nawet poważne stanowiska. Równie silne kontakty były między faszystowskimi organizacjami piłsudczykowskimi („Młoda Polska“ Strzelec) a organizacjami wywodzącymi się z endecji (ONR, Falanga).

Wyprzedaż Polski kapitalistom zagranicznym (głównie amerykańskim i angielskim). Oddanie finansów polskich pod kontrolę amerykańską — Dewey — członkiem Rady Narodowej Banku Polskiego i „doradcą“ Rządu Polskiego. Podżegacz wojenny J. F. Dulles — jednym z „ekspertów. Upadek gospodarczy Polski — wzrost nędzy mas ludowych.

Zacofanie gospodarcze i nędza mas ludowych miast i wsi — stały wzrost bezrobocia. Ucisk obcych narodowości Zachodniej Ukrainy i Białorusi, pogromy i pacyfikacje.

Rządy sanacji przygotowują nową wyprawę na ZSRR. Przewrót aparatu państwowego na cele wojenne. Plany Piłsudskiego „wzmocnienia Polski“ przez odstąpienie Niemcom Pomorza, Śląska i Gdańska. Prowokacja i dywersja w stosunku do ZSRR, zamordowanie Wojkwa. Tajne narady sztabowe ze sztabami Rumunii i państw bałtyckich. Propaganda kłamstw i oszczerstw w stosunku do ZSRR. Współpraca z Hitlerem i gestapo jako dalszy ciąg współpracy z wywiadem niemieckim. Popieranie faszyzmu na arenie międzynarodowej. Pakt o nieagresji z Hitlerem w 1934 roku, uznanie zaboru Abisynii, poparcie dla Franco w Hiszpanii, udział w rozbiórce Czechosłowacji. Wizyty dygnitarzy hitlerowskich w Polsce i sanacyjnych w Niemczech. Zerwanie przez Hitlera maski nie przynosi otrzeźwienia — odrzucenie przez sanacyjny rząd pomocy Związku Radzieckiego.

Walka KPP z rządami faszystowskiej dyktatury. Walka wyborcza w r. 1928. Powszechne strajki (włókniarze 1928 i 1933, tramwajarze 1931—32, górnicy 1932 i 1935 itd.).

Walka przeciwko faszystowskiemu ustawodawstwu, przeciwko paktowaniu z Hitlerem. Walka KPP o jednolity front klasy robotniczej — i kształtowanie się tego frontu w wielkich bitwach klasowych, wbrew stanowisku kierownictwa PPS.

Dalszy wzrost nędzy mas pracujących. CKW PPS sabotuje propozycje stworzenia jednolitego frontu. Pacyfikacje rzeszowszczyzny i Zach. Ukrainy. Walki strajkowe w Krakowie i Lwowie. Zgnilizna kliki sanacyjnej.

Sanacyjne rządy zdrady narodowej — winowajcą klęski wrześniowej. Zgubna polityka zagraniczna. Rozbrojenie ideologiczne wobec faszyzmu. Ruina gospodarcza. Słabość wojskowa.

6. Antynarodowa działalność pogrobowców piłsudczyzny w okresie okupacji i w chwili obecnej

Po klęsce wrześniowej sanacja — klika Piłsudskiego — nie zrezygnowała z odzyskania władzy nad ludem polskim. Wobec całkowitej swojej kompromitacji — nie mogła występować pod dawnym szyldem. Ludzie sanacji — mający w tym względzie już wieloletnią praktykę — potrafili się jednak maskować — dążyli do opanowania stronnictw politycznych od wewnątrz. Po drugie ludzie sanacji utrzymali wpływ na wojsko zagranicą jak również odgrywali kierowniczą rolę w AK i NSZ, udało im się to pod płaszczykiem tzw. „apolityczności wojska“. Potrzebie przeferowali oni wśród burżuazji polskiej tzw. „zasadę ciągłości“ rządów tj. uznanie za ważną faszystowskiej konstytucji — w wyniku czego w rękach człowieka sanacji (i starego agenta niemieckiego wywiadu — działającego na terenie Rep. Radz. w latach 1918—1920) — Raczkiewicza znalazł się urząd „prezydenta państwa“ — wyposażonego w dyktatorską władzę. Mianował on Sosnkowskiego wicepremierem, z-cą naczelnego d-cy, oraz ministrem do spraw kraju. Po śmierci Sikorskiego, Sosnkowski został zastępcą „prezydenta“ i „naczelnym doradcą“. Czwarta droga — to utrzymanie dalszej — od 30 lat trwającej współpracy z wywiadem niemieckim. Na skutek niej sanacja wydawała w ręce gestapo działaczy rewolucyjnych — komunistów i lewicowych socjalistów.

WRN — jako dywersja sanacji w ruchu robotniczym w czasie okupacji, zwalczanie jednolitofrontowych i lewicowych tendencji mas członkowskich PPS. WRN była najzacieklejszym wrogiem Związku Radzieckiego. Teoria dwóch wrogów i stania z bronią u nogi.

Przywódcy prawicowej PPS przygotowywali się do powtórzenia w razie klęski Hitlera — tego samego co zrobili w roku 1918 — ogłoszenia „radykałnego“ manifestu i umożliwienia burżuazji dojścia do władzy. Po wojnie WRN-owcy nie zaprzestali swej antyrobotniczej działalności — i prowadzili ją w dwu kierunkach:

- 1) organizowanie nielegalnych organów i stronnictw (Proces Pużaka),
- 2) przenikanie do nowej PPS — usiłowanie oddziaływania na kierownictwo w celu zerwania jednolitego frontu, współpraca z Mikołajczykiem itd.

W obecnej chwili pogrobowcy piłsudczyzny — sanacja i WRN — stanowią trzon reakcyjnej emigracji. Klika ta prowadzi antynarodową robotę — mając długoletnie tradycje współpracy z obcymi imperializmami — jest na usługach imperialistów tak amerykańskich jak angielskich i niemieckich. Zgoda na wskrzeszenie militarizmu niemieckiego — współpraca z Bonn — rezygnacja z Ziemi Zachodnich.

Robota ta przybiera formę pracy agenturalnej na rzecz obcych wywiadów. Arciszewski — jeden z przywódców prawicy PPS — oświadcza wyraźnie, że nie chce Wrocławia i Szczecina. Anders jeździ do Bonn. Publicyści sanacyjni oświadcniają, że trzeba się pogodzić z tym, że Niemcy będą „powiększone ponad normę wersalską“ itd.

Agenci piłsudczyzny w ruchu robotniczym — pravicowi socjaliści usiłują w nowy sposób oddziaływać w kierunku zatruwania świadomości polskiej klasy robotniczej — nawiązanie współpracy z Tito (poprzez COMISCO), wskazywanie na titowców jako na „komunistów“ i ułatwienie w ten sposób penetracji burżuazji do ruchu robotniczego. W celu utrudnienia i zerwania budownictwa socjalistycznego w naszym kraju ci zdrajcy przyozdabiają się w piórka „obrońców“ polskiej klasy robotniczej.

Polska Ludowa wyzwolona przez Armię Radziecką i rządona przez masy pracujące w krótkim okresie czasu osiągnęła olbrzymie sukcesy w dziele rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju, w dziedzinie podniesienia dobrobytu ludzi pracy.

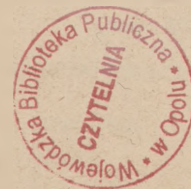
Kraj nasz zacofany pod względem gospodarczym przed wojną, o słabym przemyśle i upadającym rolnictwie, przekształca się obecnie w kraj przemysłowo - rolniczy. Już w okresie Planu

Trzyletniego wartość produkcji przemysłowej na głowę mieszkańca wzrosła 2,5 krotnie w stosunku do stanu przedwojennego, powstały nowe gałęzie przemysłu, rolnictwo również przekroczyło poziom przedwojenny. Plan 6-letni budowy podstaw socjalizmu przewiduje znaczny wzrost przemysłu i produkcji rolnej. Wznosimy potężne budowle socjalizmu, Nowa Huta, Tychy, elektrownie, cementownie, MDM i metro w Warszawie i in. Rośnie dobrobyt mas. Podniósł się dobrobyt materialny mas pracujących miast i wsi. Wzrasta płaca realna robotników, rozwija się akcja wczasów, zdrowia, opieki nad matką i dzieckiem. Zlikwidowano prawie zupełnie analfabetyzm, rozwinięto sieć szkół, olbrzymią większość przyjmowanych na wyższe uczelnie stanowią dzieci robotników i chłopów.

Pogrobowcy piłsudczyzny są wrogami tego wszystkiego. Chcą oni przywrócić dawną Polskę — Polskę kapitalistów i obszarników, nędzy, bezrobocia, głodu i wyzysku.

Stosują rozmaite metody szkodnictwa, dywersji, prowokacji, chcą osłabić naszą dyscyplinę pracy, przez szeptaną propagandę wzbudzić nieufność do władzy ludowej, organizują szpiegostwo i sabotaż gospodarczy.

Należy wzmóc czujność w stosunku do działalności agentów imperializmu, wrogów Polski Ludowej i naszego budownictwa socjalistycznego. Zadaniem naszym jest skupić naród polski w szerokim Froncie Narodowym walki o pokój i Plan 6-letni, zacieśniać przyjaźń i współpracę ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i całym obozem pokoju, wzmocnić nasz kraj, przemysłowo i jego obronność, zacieśnić sojusz robotniczo - chłopski, wzmocnić ustrój demokracji ludowej i skupić cały naród wokół rządu ludowego.



SPIS TREŚCI:

Część I.

PRZYCZYNY PRZEWROTU MAJOWEGO	5
--	---

Część II.

PIŁSUDCZYŻNA — AGENTURA BURŻUAZJI W POLSKIM RUCHU ROBOTNICZYM

1. Rozbicie polskiego ruchu robotniczego	21
2. Oportunistyczny i nacjonalistyczny program PPS	25
3. Oblicze ideologiczne PPS	30
4. PPS a rewolucja z roku 1905	34
5. Na służbie obcych wywiadów	38
6. Daleko sięgały korzenie zdrady i zaprzaństwa	44
7. Piłsudczyzna a prusacki germanizm	66

Część III.

PRZECIW POLSKIM MASOM PRACUJĄCYM, PRZECIW ZSRR

1. Zdrada, prowokacja, terrorem	73
2. Źródła wyprawy kijowskiej	76
3. Mafia piłsudczykowska a PPS	82

Część IV.

RZĄDY SANACJI PRZYGOTOWAŁY KLĘSKĘ WRZESNIOWĄ

1. Piłsudczycy wyprzedawali Polskę trustom zagranicznym	92
2. Zacołanie gospodarcze i nędza mas pracujących	109
3. Z „pamiętników chłopów“	112
4. Z „pamiętników bezrobotnych“	116
5. U boku hitlerowców przeciw interesom Polski	118
6. Zgnilizna ustroju sanacyjnego	122
7. PPS na usługach sanacji	127
8. KPP prowadziła masy robotnicze do walki przeciw sanacji, zdradzie PPS, o władzę dla polskiej klasy robotniczej	132

Część V.

POGROBOWCY PIŁSUDCZYŃNY PRZECIW POLSCE

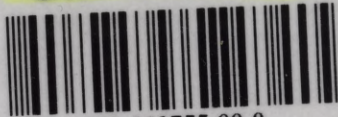
1. WRN na służbie reakcji polskiej i międzynarodowej	145
2. Fałszywość haseł niepodległościowych dawnej PPS	155
3. Rodowód zdrady narodowej	159
4. Obraz zdrady i zgnilizny moralnej	163

Część VI.

ORIENTACYJNY KONSPEKT REFERATU O-PIŁSUDCZYŃNIE	167
---	------------

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313755



000-313755-00-0